Kurier Szczeciński

SOBOTA, 11 NIEDZIELA, 12 STYCZNIA 1975 ROKU WYD. AB

26·IV·1945 NIE RUSZCZAM ZIEMI SKĄD NASZ RÓD

Nr 9 (9411) Rok założenia 1945 Cena 1 złoty

Listy gratulacyjne Edwarda Gierka do ludzi twórczej pracy naszego województwa

WYSOKA DYNAMIKA rozwoju kraju, w tym naszego województwa, to rezultat niezaprzeczalnego wysiłku, zaangażowania ludzi pracy, którzy przyczynili się do tego, iż kolejny rok — 1974 — zamknął się pomyślnym bilansem osiągnięć gospodarczych, społecznych i kulturalnych. Wszystkie środowiska mają swój udział w dalszym wydatnym polepszaniu życia naszego całego narodu. Wyróżniający się reprezentanci poszczególnych środowisk i załóg, ludzie twórczej pracy, członkowie partii i bezpartyjni, otrzymali osobiste listy gratulacyjne od I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka.

WŚRÓD TYCH wyróżnionych posiadających na swym koncie osiągnięcia w dziedzinie społeczno-gospodarczej i kulturalnej, znalazło się 56 osób z województwa szczecińskiego, którym wczoraj członkowie instancji partyjnych wręczyli listy gratulacyjne od I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka. W listach tych podkreślony został dorobek poszczególnych osób oraz przekonanie, iż kontynuować będą swą aktywną pracę zawodową i społeczną.

A oto lista osób z naszego województwa wyróżnionych osobistymi listami gratulacyjnymi Edwarda Gierka:

Józef Mróz z Huty „Szczecin".
Stanisław Kamiński z „Polmo".
Aleksander Borkowski ze Stoczni Szczecińskiej im. A. Warskiego.
Janina Brzeźniakiewicz z „Selfy".
Marianna Gustaw z ZPO „Dana".
Józef Kwaśniuk ze Szczecińskiej Stoczni Remontowej.
Kazimierz Loksztein z ZWCh „Chemitex-Wiskord".
Stanisław Tkacz z Zakładów Przemysłu Drzewnego w Goleniowie.
Jan Wilczek z Fabryki Suchej Destylacji Drewna w Gryfinie.
Henadiusz Bujko z „Unikonu".
Czesław Borowiak ze Szczecińskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Ogólnego.
Zygmunt Chrzanowski z SPTSB „Transbud".
Feliks Wodak ze Szczecińskiego Przedsiębiorstwa Budownicwa Ogólnego nr 2.

(Dokończenie na str. 2)

„CITROEN CX" — „Samochód Roku 74". (CAF)

● Urząd Miejski ● Kultura ● Handel

● Służba zdrowia-deklarują pełną gotowość

100 wolnych dni — na co mogą liczyć szczecinianie?

PROPONUJEMY CZYTELNIKOM nieco... matematyki. Weźcie do ręki kalendarze, długopisy i kartki papieru. Policzmy: mamy w tym roku 52 niedziele, średnio po 26 dni roboczych urlopu, 12 dodatkowych dni wolnych od pracy oraz 8 dni świąt państwowych i religijnych. Łącznie więc będziemy wypoczywać niemal 100 dni (mówiąc ściślej — 98 dni) bieżącego roku kalendarzowego.

JEST TO okres zbyt długi, by gospodarować nim lekkomyślnie. Dlatego też jesteśmy zdania, że niemal 100 dni wypoczynku należy wykorzystać w sposób racjonalny. Zwróciliśmy się więc z pytaniem: **jak dziś, w pierwszych dniach nowego roku, przygotowujemy się do należytego zorganizowania wypoczynku, który nam wszystkim przysługuje?**

JAN STOPYRA — PREZYDENT MIASTA SZCZECINA

— NIE CHCĘ wypowiadać się na temat 12 wolnych dni. Są to bowiem dla nas zadania niejako normalne, wynikające z ustaleń państwowych. Niech się więc na ten temat wypowiedzą kierownicy poszczególnych wydziałów Urzędu Miejskiego, którzy odpowiadają za zorganizowanie normalnego funkcjonowania organizmu miejskiego.

My ze swojej strony, chcieliśmy potraktować ten problem nieco szerzej. Oprócz 12 wolnych sobót mamy przecież 86 dni przeznaczonych na wypoczynek. W jaki więc sposób zagospodarować ten okres? Oto jedna z propozycji długofalowych: zleciliśmy już architektowi miejskiemu wytypowanie dodatkowych terenów, na których szczecinianie mogliby w przyszłości budować swoje

(Dokończenie na str. 2)

„Sojuz-17" z dwoma kosmonautami - na orbicie

MOSKWA PAP. Agencja TASS podała dziś, 11 bm. nad ranem, że w Związku Radzieckim wprowadzono na orbitę okołoziemską statek kosmiczny „Sojuz-17".

Statkiem dowodzi podpułkownik Aleksiej Gubariew, zaś inżynierem pokładowym jest Gieorgij Greczko. Po raz pierwszy udali się oni w Kosmos.

Program lotu „Sojuza-17" przewiduje przeprowadzenie wspólnych eksperymentów ze stacją naukową „Salut-4".

Tu konkurs — quiz

„Tylko 3 pytania"!

Kto zdobył nagrody?

WCZORAJ komisja konkursowa dokonała losowania nagród wśród uczestników naszego błyskawicznego quizu pt. „TYLKO 3 PYTANIA". Postanowiono — niezależnie od rozlosowania głównej nagrody **ekspresu do kawy** (wartości 380 zł) — przyznać jeszcze 10 dodatkowych

(Dokończenie na str. 2)

Entuzjastyczne powitanie I sekretarza KC PZPR w Hawanie

„Bienvenido Companero Edward Gierek"

HAWANA PAP. W piątek o godz. 22.15 czasu warszawskiego samolot Polskich Linii Lotniczych „Henryk Sienkiewicz" z Edwardem Gierkiem wraz z małżonką oraz towarzyszącymi mu osobami wylądował na lotnisku międzynarodowym im. Jose Marti w Hawanie, udekorowanym flagami narodowymi Polski i Kuby.

(Dokończenie na str. 3)

U WYBRZEŻY JUTLANDII

Katastrofa polskiego trawlera

● 17 rybaków uratowano

● Poszukiwania 10 zaginionych

GDAŃSK PAP. 9 bm. o godz. 23 uległ katastrofie trawler rybacki s/t „Brda" należący do gdyńskiego Przedsiębiorstwa Połowów Dalekomorskich i Usług Rybackich „Dalmor". Wchodząc w czasie silnego sztormu do portu duńskiego Hanstholm w północno-zachodniej Jutlandii trawler doznał awarii steru. Pomimo rzucenia dwóch kotwic, silny wiatr i wysoka przybojowa fala rzuciły jednostkę na falochron portowy. Trawler uległ silnym uszkodzeniom i przechylił się na lewą burtę. O północy duński helikopter rozpoczął akcję ratowniczą, w wyniku której wysadzono na ląd 17 członków załogi.

DO CHWILI obecnej trwają poszukiwania zaginionych członków załogi trawlera: Antoniego Krajniaka — I oficera, Stanisława Kaczmarczyka — I mechanika, Tadeusza Łagusa — II mechanika, Eugeniusza Matuszaka — III oficera, Edmunda Krepela — st. rybaka, Wacława Rusiłowicza — rybaka, Stanisława Błażejewskiego — palacza, Hieronima Stajszczyka — palacza, Czesława Wiśniewskiego — palacza i Mieczysława Sai — kucharza.

PO DOTARCIU tragicznej wiadomości do Gdyni, przedstawiciele przedsiębiorstwa udali się do rodzin zaginionych celem zapewnienia im wszechstronnej pomocy i opieki. Uratowani członkowie załogi czują się dobrze i są otoczeni na miejscu troskliwą opieką przez przedstawiciela armatora.

Dla zbadania przyczyn wypadku i przedstawienia wniosków powołana została przez ministra handlu zagranicznego i gospodarki morskiej specjalna komisja pod przewodnictwem podsekretarza stanu Romualda Pietraszka.

Za kulisami ucieczki posła Stonehouse

Nieboszczyk czuje się dobrze...

— 1 —

„DZIEŃ SZAKALA", jeden z trzech słynnych bestsellerów F. Forsytha znajduje się ciągle na liście najbardziej poczytnych książek. Dwa filmy oparte na powieści „The day of the jackal" i „The Odessa file" (choć ustępują literackim oryginałom) cieszą się w Londynie powodzeniem od wielu miesięcy. Forsyth, z zawodu reporter, fascynuje krytykę literacką umiejętnością łączenia realiów z fikcją. Czytelnik nie wie co jest prawdą, a co imaginacją autora. Forsyth jest mistrzem budowania napięcia. Kiedy np. jeden z czarnych charakterów „Odessy" konstruuje bombę, która ma uśmiercić pozytywnego bohatera poszukującego zbrodniarza z SS, czytelnik uczestnicząc w każdej fazie tej wielce fachowej roboty wie, że od takiej bomby nie ma ucieczki... Gdy wynajęty przez OAS rewolwerowiec poszukuje na cmentarzach nazwiska mężczyzny w jego wieku, gdy potem otrzymuje jego świadectwo urodzenia, wreszcie adresuje list do Home Office o wydanie paszportu — wszystko to są realia. Nawet adres (co widzi każdy na filmie) jest jak najbardziej autentyczny. Ulica Petty France, London SW 1.

— 2 —

WEDŁUG WZORÓW „DRESZCZOWCA"

JOHN STONEHOUSE zapewne czytał „Dzień szakala", może oglądał film, w każdym razie postępował tak samo, jak bohater tej książki. Interesował się niedawno zmarłymi mężczyznami w jego wieku w londyńskich szpitalach, sprawdzał czy mają krewnych, odwiedzał wdowy. I nie popełnił błędu. Joseph Markham liczył sobie 41 lat, gdy umarł w marcu tego roku w jednym z londyńskich szpitali, tyle samo co poseł Stonehouse..

PONAD MIESIĄC prasa angielska fascynowała się zaginięciem labourzystowskiego posła — Johna Stonehouse, który nagle wyjechał do Miami (USA) i tam zaginął po nim ślad. Jego żona Barbara, występując przed kamerami TV mówiła o swym mężu per „nieboszczyk". Wszystko wskazywało na to, że kąpiel w ciepłych wodach oceanu skończyła się tragicznie, że komuś zależało na tym, aby na plaży w Miami urwał się ślad. Ale komu. Były teorie, że mafia. Bliskość Miami od Kuby pewnym kręgom podsuwała jedną myśl: w tym musieli maczać palce... komuniści. Wysunięto teorię, że Sto-

(c.d. na str. 3)

Dziś 12 stron Władysław Hasior w Zamku Szczecińskim ◆ Mata Hari przed plutonem egzekucyjnym **Cena 1 zł**

„Ferie z Kurierem

— Nie damy się nudzie!"

Kto zdobył buty z łyżwami

WCZORAJ w redakcji „Kuriera Szczecińskiego" odbyło się losowanie 15 ufundowanych przez naszą redakcję, nagród dla uczestników ankiety pt. „Ferie z Kurierem — Nie damy się nudzie!" Rozpisując ankietę chcieliśmy zorientować się jak młodzież zamierza spędzić najbliższe ferie oraz czy zajęcia i imprezy przygotowywane w Szczecinie pod hasłem „Ferie z Kurierem — Nie damy się nudzie!" odpowiadają zainteresowaniom młodzieży. Spodziewaliśmy się również (i nie zawiedliśmy się), nowych pomysłów, urozmaicających program.

O tym jak młodzież szczecińska chciałaby spędzić okres wolny od nauki oraz o ciekawszych propozycjach napiszemy w numerze poniedziałkowym. Dziś wyniki losowania nagród, na które na pewno wszyscy uczestnicy ankiety czekają z niecierpliwością.

GŁÓWNĄ NAGRODĘ — bon upoważniający do zakupu w PDT butów z łyżwami wylosowaliśmy dla Elżbiety Rybarczyk, zam. w Szczecinie przy ul. Słowackiego 7/16.

Drugi bon, upoważniający do zakupu w PDT sanek otrzymuje Jolanta Skrzypa, zam. w Szczecinie przy ul. Legionów Dąbrowskiego 4/1. Trzecią nagrodę — rakietki do gry w kometkę wylosowaliśmy dla Zofii Kurzep, zam. w Podjuchach przy ul. Floriana Szarego 20/1. Szachy przypadły Augustynowi Garncarkowi, zam. w Szczecinie przy ul. Królowej Jadwigi 42/6, a wrotki — Małgorzacie Kicie, zam. w Szczecinie przy ul. Grodzkiej 32/4.

PŁYTY długogrające otrzymują: Mariusz Adamowicz, Szczecin, ul. Wojciecha 13/4, Piotr Filipowski, Szczecin, ul. Stojałowskiego 3/1, Katarzyna Kubacka, Szczecin, ul. Ojca Bejzyma 13/14, Ewa Stępowska, Szczecin, ul. Szczawiowa 15/3a oraz Jadwiga Zielińska, Szczecin ul. Jagiellońska 73/11.

KSIĄŻKI — Joanna Borkowska, Szczecin, ul. Wielkopolska 26/2, Małgorzata Majchrzak, Szczecin ul. Herbowa 24/5, Anna Nowicka, Szczecin, ul. Wróblewskiego 16/3, Marian Siupa, Szczecin, ul. Emilii Gierczak 30/4, Wojciech Wolny, Szczecin, ul. Reduty Ordona 75a/9.

Po odbiór nagród można zgłaszać się od poniedziałku 13 stycznia, w redakcji „Kuriera", pl. Hołdu Pruskiego 8, pok. 55, w godzinach od 11 do 15. Pamiętajcie przynieść ze sobą legitymację szkolną. Elę Rybarczyk i Jolę Skrzypę prosimy o przyjście z rodzicami.

Listy gratulacyjne

(Dokończenie ze str. 1)

Piotr Widnicki ze Stargardzkiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Ogólnego,
Aniela Bernat z WPGR Żabów,
Edward Blajszczak z WPGR Kłodzino,
Helena Hadała ze Stadniny Koni w Bielinie,
Tadeusz Kropiowski — rolnik indywidualny ze wsi Sosnowice, pow. Kamień Pomorski,
Roman Jackiewicz z Przedsiębiorstwa Budownictwa Rolnego w Dębnie,
Kazimierz Kubiak ze Szczecińskiego Przedsiębiorstwa Przemysłu Ziemniaczanego w Nowogardzie,
Jan Otwinowski z Nadleśnictwa Karsko,
Julian Radecki z Powiatowej Spółdzielni Mleczarskiej w Gryficach,
Kazimierz Urbański z Cukrowni „Kluczewo",
Kazimierz Wałach ze Stacji Hodowli Roślin Trzygłów,
Franciszek Syimanowicz z POM Stargard,
Marian Szemraj z kombinatu rybackiego „Gryf",
Jerzy Jawczyk z kombinatu rybackiego „Odra" w Świnoujściu,
Stefan Zawal z PZM,
Stanisław Talaga z ZPS,
Konstanty Charkiewicz z DOKP Szczecin,
Józef Hochman z PKS, Oddział IV Szczecin,
Marian Horyń z WZDP Szczecin,
Walenty Pawlak i Franciszek Miszczuk z MPK Szczecin,
Tadeusz Zyłkowski z PZM,
Mieczysław Owczarek z rejonu energetycznego w Goleniowie,
Tadeusz Kuliberda ze Szczecińskich Okręgowych Zakładów Gazownictwa,
Michał Skora z MPO Szczecin,
Zygmunt Przychodny z zakładu metalowego Spółdzielni Inwalidów „Elektromet",
Stefan Napieralski z Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji,
Stanisław Odwrot z rejonu urządzeń telekomunikacyjnych w Szczecinie,
Zofia Wardak z WPTO Szczecin,
Natalia Zielińska ze sklepu nr 37 WSS „Społem" w Szczecinie,
Ludwik Ferster z OSP w Policach,
Wojciech Gutowski z Politechniki Szczecińskiej,
Zbigniew Sitek z Technikum Ogrodniczego w Szczecinie-Zdrojach,
Stanisław Klósek z Technikum Zawodowego dla Przedujących Robotników w Szczecinie,
Antoni Korniak ze Szpitala Wojewódzkiego w Szczecinie,
Henryk Boehlke — artysta plastyk,
Józef Gruda z Państwowych Teatrów Dramatycznych,
Stefan Marczyk z Filharmonii Szczecińskiej,
Ryszard Liskowacki — dziennikarz i literat,
Henryk Prawda — naczelny redaktor „Głosu Szczecińskiego".

LISTY DLA BUDOWNICZYCH POLSKI LUDOWEJ

I SEKRETARZ KC PZPR Edward Gierek przesłał także listy gratulacyjne oraz życzenia noworoczne dla Budowniczych Polski Ludowej naszego województwa. Listy otrzymali: dyrektor „PPDiUR „Odra" Julian Hebel; prof. dr Witold Starkiewicz; prof. dr Piotr Zaremba.

ZŁOTE KRZYŻE ZASŁUGI DLA R. LISKOWACKIEGO I R. WITKA

WCZORAJ podczas spotkania z władzami wojewódzkimi z okazji wręczenia listów gratulacyjnych Edwarda Gierka, odbył się akt dekoracji Złotymi Krzyżami Zasługi przewodniczącego Szczecińskiego Oddziału ZLP Ryszarda Liskowackiego i zastępcy naczelnego redaktora „Głosu Szczecińskiego" Ryszarda Witka.

100 wolnych dni

(Dokończenie ze str. 1)

„chaty za miastem". Mam wrażenie, że to rozwiązanie spotka się z uznaniem mieszkańców naszego miasta.

JERZY SAMKOWICZ — WICEDYREKTOR WYDZIAŁU KULTURY FIZYCZNEJ I TURYSTYKI URZĘDU MIEJSKIEGO

A WIĘC przede wszystkim: w dalszym ciągu zamierzamy rozwijać wachlarz imprez o charakterze krajoznawczym organizowanych przez biura turystyczne. Jest wprawdzie bariera techniczna, która uniemożliwia nam zdecydowane powiększenie liczby osób wyjeżdżających na weekend. Mam tu na myśli ilość noclegów oraz środków komunikacji znajdujących się w dyspozycji biur turystycznych. Dlatego też gorąco popieram projekt wykorzystania do tego celu istniejącej bazy wypoczynkowej poszczególnych zakładów pracy. Wydaje mi się, że rady zakładowe i organizacje młodzieżowe zbyt małą wagę poświęcają tym zagadnieniom.

I JESZCZE JEDNO: najwyższy czas, aby zmienić kierunek naszych kilkudniowych wypraw „na zieloną trawkę". Dokąd głównie preferujemy wyprzeże. Tymczasem tzw. śródlądzie, np. okolice Drawna, Węltynia, Kamienia Pomorskiego itp. są puste i nie wykorzystane. Tam przede wszystkim powinni wypoczywać mieszkańcy Szczecina.

EDMUND PRUSAKOWSKI — DYREKTOR D/S TECHNICZNO-PRODUKCYJNYCH ZPO „ODRA"

— STO wolnych dni od pracy, to rzeczywiście problem dla naszego zakładu. Należy się bowiem liczyć z faktem, że w ciągu bieżącego roku dynamika przyrostu zadań produkcyjnych zamknie się na poziomie 9 proc. Chcąc zatem umożliwić załodze skorzystanie z dodatkowych dni wypoczynku musimy się przede wszystkim zatroszczyć o wykonanie planów, co — jak wiadomo — jest nieodzownym warunkiem korzystania z tzw. wolnych sobót. Tymczasem, jak mówią ekonomiści, skończyły nam się „proste rezerwy mocy produkcyjnej". Musimy więc zacząć usprawniać sama organizację procesów technologicznych. Przygotowywaliśmy się do tego od pół roku. Ustaliliśmy tzw. zadania węzłowe dla poszczególnych wydziałów, zespołów produkcyjnych i brygad. Postaraliśmy się też objąć metodą Do-Ro 2/3 naszej załogi.

WIEŃCZYSŁAWA MATUSZ — KIEROWNIK WYDZIAŁU KULTURY UM

CHCEMY w trakcie dodatkowych wolnych od pracy dni zapewnić szczecinianom odpowiednią rozrywkę. A więc przede wszystkim w tych terminach odbywać się będą premiery atrakcyjnych filmów, ciekawych przedstawień teatralnych itp. Zamierzamy też, korzystając z Teatru Letniego w Parku Kasprowicza, organizować występy zespołów amatorskich pod gołym niebem. Wydaliśmy też polecenie, by wszystkie kluby, były tego dnia ogólnie dostępne i przygotowały szczególnie atrakcyjny program.

BERNARD GÓRZNY — KIEROWNIK WYDZIAŁU ZDROWIA I OPIEKI SPOŁECZNEJ UM

NIE WSZYSCY lekarze będą mogli w ciągu tych dni odpoczywać. Uruchamiamy bowiem w trakcie wolnych sobót specjalne dyżury we wszystkich przychodniach rejonowych. Gabinety ogólne, pediatryczne i stomatologiczne na terenie śródmieścia czynne będą do godz. 18, a na peryferiach — do 15. Ponadto odbywać się będzie całodobowy dyżur na oddziałach chirurgicznym i ginekologicznym w szpitalach oraz funkcjonować normalnie pogotowie. W ten sposób żaden pacjent nie zostanie bez opieki.

MIECZYSŁAW LEŚNIAK — KIEROWNIK WYDZIAŁU HANDLU, PRZEMYSŁU I USŁUG UM

NA PODSTAWIE dotychczasowych obserwacji doszliśmy do wniosku, że niecelowe jest uruchamianie całej sieci sklepów spożywczych. O wiele lepiej zdaje egzamin przedłużenie godzin ich funkcjonowania w dni poprzedzające święta i wolne soboty. Rzecz jasna pod warunkiem, że dobrze funkcjonuje zaopatrzenie a ewentualne braki towarowe są operatywnie likwidowane.

Nie chcemy jednak zostawić szczecinian bez możliwości dokonywania zakupów niektórych artykułów spożywczych. Dlatego też zamierzamy uruchomić dyżury sklepów WPHS i WSS na poszczególnych osiedlach. Będą one otwarte kolejno przez 3 godziny (może między godz. 10—13) we wszystkie wolne od pracy dni.

Z PRZEPROWADZONYCH rozmów wynika, że są szanse aby czas przeznaczony na odpoczynek wykorzystywany był racjonalnie. Miejmy nadzieję, że opublikowane tu deklaracje zostaną w pełni urzeczywistnione.

(ten)

„Panorama Powiatów" w Szczecinie

Goleniowska prezentacja — udana i atrakcyjna

INTERESUJĄCE rzeźby w drewnie — plon plenerów plastycznych w Stepnicy i Maszewie — usytuowane przed wejściem do Zamku Książąt Pomorskich sygnalizują, że tym razem w ramach „Panoramy Powiatów" przedstawia się mieszkańcom Szczecina piękna Ziemia Goleniowska. Właśnie wczoraj odbyła się inauguracja „Dni Powiatu Goleniowskiego". Przybyłych na uroczystość przedstawicieli władz województwa z sekretarzem KW PZPR Stefanem Janusiewiczem oraz licznie zgromadzonych gości powitał piosenką i kwiatami wokalny zespół dziecięcy z PGR w Bogusławiu.

Otwarcia prezentacji goleniowskiej dokonał wojewoda szczeciński Jerzy Kuczyński, życząc mieszkańcom tej ziemi dalszej, równie dynamicznej i owocnej działalności, przynoszącej wymierne efekty gospodarcze dla powiatu i województwa. J. Kuczyński przekazał Goleniowskiemu Towarzystwu Kulturalno-Społecznemu Odznakę „Gryfa Pomorskiego", przyznaną za zasługi położone dla zagospodarowania województwa szczecińskiego.

Zwracając się do przybyłych, I sekretarz KP PZPR w Goleniowie Stefan Rogalski przedstawił historię tego liczącego zaledwie 20 lat powiatu, a następnie zaprosił do zwiedzenia wystaw.

Urządzona w kilku salach Zamku ekspozycja Ziemi Goleniowskiej składa się z kilku działów. Pomysłowo rozmieszczone plansze, fotogramy, materiały reklamowe, atrapy i próbki towarów, modele konfekcji dziecięcej, piękne zestawy mebli itp. obrazują osiągnięcia powiatu w dziedzinie przemysłowej, gospodarczej, oświatowej, kulturalnej i rekreacyjnej. Atrakcyjna wystawa w sposób czytelny ukazuje wszechstronne osiągnięcia Ziemi Goleniowskiej, która w 1974 roku zdobyła miano mistrza gospodarności naszego województwa. Dziś (11 bm.) o g. 16 w Teatrze „Krypta" obejrzymy monodram pt. „Promethidion — Bogumił" wg tekstów Norwida, w wykonaniu aktora nieprofesjonalnego Pawła Czapkina. O godz. 17 w Sali Bogusława wysłuchamy koncertu przygotowanego przez zespół dziecięcy z PGR w Bogusławiu i kabaretu „Srebrny włos" z Goleniowa. Jutro (12 bm.) o godz. 12 w Sali Bogusława uczniowie liceum zaprezentują spektakl w języku angielskim pt. „Maria Martin", a o godz. 14 odbędzie się tam występ zespołów wokalno-muzycznych: „Sami Swoi" z Zakładów Chemicznych i „Terminatorzy" z Cechu Rzemiosł Różnych.

Z PRZYJEMNOŚCIĄ informujemy, że dyrekcja Goleniowskich Fabryk Mebli postanowiła, iż co tysięczny zwiedzający ekspozycje goleniowskie, w tym wystawę mebli, otrzyma talon uprawniający go do zakupu bez kolejności dowolnie wybranego zestawu mebli produkcji tego zakładu. Ponadto dziesięciotysięczny widz stanie się właścicielem prezentowanego w Zamku zestawu kolorowego (zielonego) nr 10, w skład którego wchodzą trzy duże segmenty (90 cm szerokości każdy), jeden wąski z barkiem oraz stolik „Nerys". Meblościanka ta jest wartości około 10 tys. zł.

PRZYPOMINAMY, że wystawa dorobku powiatu goleniowskiego czynna jest tylko dziś, w sobotę (11 bm.) i w niedzielę (12 bm.) w godz. od 10—18. Zapraszamy. (ru)

„Tylko 3 pytania"!

(Dokończenie ze str. 1)

nagród — bonów książkowych (wartości 40 zł każdy). I tak ekspres do kawy przypadł w udziale p. Helenie PILARSKIEJ, zam. Szczecin, ul. Żółkiewskiego 3/27, natomiast bony książkowe wylosowali:

Waldemar Chorościn, Szczecin, ul. Kopernika 14/2, Jadwiga Jahnz, Szczecin, ul. Czorsztyńska 1/2, Irena Jasińska, Szczecin, al. Wyzwolenia 11/1, Maria Kończak, Szczecin, ul. 26 Kwietnia 29/4, Czesława Giedziun, Starzyce, pow. Choćwiel, Bernard Gburczyk, Szczecin, ul. Potulicka 18/2, Janina Jamrozik, Szczecin, ul. Inwalidzka 13/1, Józef Korecki, Szczecin, ul. Rynkowa 43/15, Maria Korpas, Szczecin, ul. Montwiłła 6/18, Halina Stankiewicz, Szczecin, ul. Matejki 6b.

Nagrody prosimy odbierać w redakcji „Kuriera" począwszy od poniedziałku 13 bm., godz. 10—15 (osobom zamiejscowym prześlemy pocztą).

DZIĘKUJĄC wszystkim uczestnikom konkursowej zabawy, zapraszamy na str. 6—7 gdzie zamieszczamy dziś kolejne pytania naszego quizu!

W Szczecinie wody powoli opadają

W województwie nadal alarm powodziowy

OD szeregu dni w Szczecinie i kilku powiatach województwa obowiązuje alarm powodziowy. Znaczny wzrost poziomu wód Odry i Zalewu Szczecińskiego spowodowany został z jednej strony przyborem wody w rzekach, z drugiej zaś silnymi wiatrami zachodnimi i północno-zachodnimi, które doprowadziły do „cofnięcia się" wielkich ilości wody z morza do zalewu.

JAK dowiedzieliśmy się wczoraj w Wojewódzkim Komitecie Przeciwpowodziowym, stany wody w Odrze są w dalszym ciągu wysokie, jakkolwiek w ciągu ostatniej doby nastąpiło znaczne ich obniżenie. Na przykład w Szczecinie poziom wody w Odrze obniżył się o 24 centymetry, a w rejonie Świnoujścia aż o około 1 metra. Mimo to nadal w rejonie Pyrzyc, Gryfina i szeregu innych miejscowości całe połacie terenu znajdują się pod wodą. W niektórych miejscowościach woda przerwała wały przeciwpowodziowe. W rejonie Wydrzan w Świnoujściu nastąpił przelew przez wał na długości ok. 150 metrów. Przy podwyższaniu wału pracowano cała noc. W Gęsierzynie w powiecie goleniowskim powstała wyrwa w wale 10-metrowej długości i 4-metrowej szerokości. Przy zabudowie wyrwy pracowały 2 kutry rybackie i kafar elektryczny. W Trzebieszowie (w pow. kamieńskim) poprzez 50-metrowej długości wyrwę w wale przeciwpowodziowym zalane zostały przyległe łąki. Naprawa potrwa co najmniej do dnia dzisiejszego. Na podkreślenie zasługuje szczególnie ciężka praca załóg przedsiębiorstw melioracyjnych przy usuwaniu skutków powodzi w całym województwie.

W SZCZECINIE sytuacja przedstawiała się wczoraj znacznie korzystniej, niż w dniach poprzednich. Stan wody na Odrze w rejonie Mostu Długiego znacznie się obniżył i wczoraj rano przekraczał już stan alarmowy tylko o 2 cm. W nocy z czwartku na piątek z terenu miasta nie napłynęły żadne zgłoszenia o zagrożeniu powodziowym. Nadal pod wodą znajdują się łąki przy przystani żeglarskiej w Dąbiu, łąki w rejonie Dziewoklicza, znaczne tereny w Zdrojach i w Podjuchach. W lewobrzeżnej części miasta najkrytyczniejsza sytuacja istnieje w rejonie ul. Tama Pomorzańska i ul. Fydgoskiej, z tym że woda nie zagraża tu już budynkom

Wczoraj w Filharmonii

Muzyka znad Wełtawy

ROZWIJAJĄCE SIĘ kontakty kulturalne polsko-czechosłowackie pozwalają słuchaczom zaznajamiać się z bogatym dorobkiem muzycznym naszych południowych sąsiadów, poznawać utwory niejednokrotnie rzadko dotychczas dostępne szerokim kręgom odbiorców muzyki.

Ostatnio okazją do takiego spotkania z muzyką czeską był wczorajszy koncert symfoniczny Filharmonii Szczecińskiej, której orkiestrą dyrygował gościnnie Josef Herel z Karlovych Varów. W pierwszej części koncertu zademonstrował on Serenadę C-dur Jakuba Jana Ryby.

DŁUGOTRWAŁY brak państwowości czeskiej spowodował, że wielu wybitnych kompozytorów tego kraju rozproszyło się po Europie, zasilając swymi talentami liczne ośrodki muzyczne. Ryba był jednym z niewielu, którzy na przełomie XVIII/XIX wieku pozostali w kraju. W jego Serenadzie, utrzymanej w stylu klasycyzmu wiedeńskiego, przebija duch muzyki czeskiej, świadczący o nie zagubieniu, mimo niewoli, poczucia odrębności narodowej. Dyrygując tym utworem Josef Herel nadał brzmieniu orkiestry pożądaną jędrność, soczystość, tak, że mimo zmniejszonego składu gra zespołu zadziwiała pełnią dźwięku, przy czym szczególnie zaznaczyła się okrągłość tonu wiolonczel, mających tu wiele do powiedzenia.

ZA OJCA narodowej muzyki czeskiej słusznie uważany jest Bedrzich Smetana, czołowy przedstawiciel szkoły narodowej. Swą miłość do kraju wyraził on najpełniej w sześcioczęściowym cyklu poematów symfonicznych „Moja Ojczyzna" (Ma Vlast). Trzy z nich — popularną „Wełtawę" oraz mniej znane „Szarkę" i „Z czeskich łąk i gajów" poprowadził Josef Herel w drugiej części koncertu. Niezbyt udany początek wykonania „Wełtawy" miał swoją przeciwwagę w dalszym ciągu poematu, zaś ciekawe efekty dramatycznej „Szarki" i zniewalające swoją szczerością i prostotą piękno trzeciego utworu zostały wydobyte z dużym powodzeniem, co znalazło oddźwięk w żywym aplauzie tłumnie zebranych słuchaczy.

SOLISTKĄ koncertu była Halina Czerny-Stefańska, która wykonała utwór reprezentanta również narodowej — tym razem norweskiej — muzyki, a mianowicie Koncert fortepianowy a-moll Edwarda Griega. Pełna wyrazu interpretacja ze strony solistki oraz dobre na ogół współdziałanie orkiestry pod czujną batutą czeskiego dyrygenta sprawiły, że mimo niezbyt precyzyjnej synchronizacji w pierwszym akordzie i w końcu ekspozycji pierwszej części, całość wywarła pozytywne wrażenie, a zachęcona oklaskami pianistka odegrała dwa Chopinowskie naddatki — Walc Asdur i Nokturn c-moll.

* * *

TO SPOTKANIE muzyczne, prowadzone gościnnie przez wybitnego dyrygenta Josefa Hercla z CSRS, zgromadziło na sali koncertowej między innymi przedstawicieli Konsulatu Generalnego CSRS w Szczecinie oraz liczną grupę reprezentantów naszych południowych sąsiadów, pracujących w różnych przedsiębiorstwach czechosłowackich, związanych z gospodarką morską, a znajdujących się w naszym mieście.

Roman KRASZEWSKI

Entuzjastyczne powitanie I sekretarza KC PZPR w Hawanie

„Bienvenido Companero Edward Gierek"

(Dokończenie ze str. 1)

NA GMACHU lotniska widnieje ogromny portret Edwarda Gierka i napis **„Bienvenido Companero Edward Gierek"** — „Serdecznie witamy towarzysza Edwarda Gierka".

Drugi wielki napis na gmachu lotniska brzmi **„Niech żyje przyjaźń między Kubą a Polską — Viva la Amistad Entre Cuba y Polonia".**

I sekretarza KC PZPR powitali serdecznymi uściskami I sekretarz KC KP Kuby Fidel Castro, prezydent republiki, członek Biura Politycznego KC KP Kuby Osvaldo Dorticos oraz II sekretarz KC KP Kuby, wicepremier Raul Castro.

ORKIESTRA gra hymny narodowe obu krajów. Rozlega się 21 salw artyleryjskich. E. Gierek i F. Castro dokonują przeglądu kompanii honorowej rewolucyjnych sił zbrojnych, po czym przywódca kubański przedstawia E. Gierkowi członków Biura Politycznego i Sekretariatu KP Kuby, wybitnych przedstawicieli nauki i kultury oraz szefów placówek dyplomatycznych.

Edward Gierek przywitał się następnie z pracownikami Ambasady PRL w Hawanie. Dwie polskie harcerki i dwóch pionierów kubańskich wręczyło polskiemu przywódcy i Fidelowi Castro bukiety kwiatów.

Wśród niemilknących okrzyków na cześć dostojnego polskiego gościa, Edward Gierek ściskał wyciągnięte ku niemu dłonie hawańskich ludzi pracy, którzy zgromadzili się na płycie lotniska. Kilkakrotnie odpowiedział na wznoszone na jego cześć okrzyki — okrzykiem po hiszpańsku „Viva Cuba".

PO DEFILADZIE kompanii honorowej Edward Gierek z Fidelem Castro i prezydentem Osvaldo Dorticosem wsiedli do odkrytego „Ziła". Kolumna samochodów rusza z lotniska do rezydencji oddanej gościowi na czas pobytu na Kubie.

Na liczącej ponad 23 kilometry trasie zebrały się niezliczone tłumy mieszkańców Hawany z chorągiewkami o barwach narodowych Polski i Kuby, z transparentami, na których widniały napisy **„Niech żyje Edward Gierek", „Niech żyje przyjaźń polsko-kubańska", „Witamy tow. Edwarda Gierka".** Od chwili wylądowania samolotu Edwardowi Gierkowi towarzyszy entuzjazm ludności Hawany.

PIĄTEK był w Hawanie typowym dniem kubańskiej zimy. Odpowiada to pięknemu, upalnemu dniowi pełni polskiego lata — lipca lub sierpnia. Gorące słońce, przelotne chmury, 27 stopni w cieniu.

Większość hawańczyków wyległa na ulice, by powitać polskich gości, w swoich codziennych strojach, noszonych tutaj na wszystkie okazje, z wyjątkiem ściśle protokolarnych — spodnie i wyrzucona na wierzch biała lub kolorowa koszula. Hawanki ubrane bardzo różnorodnie, przeważają jednak kolorowe spodnie o modnym kroju i mini-spódniczki, które tutaj ze względu na klimat zachowały niezachwianą jak dotąd pozycję w codziennej modzie.

Meteoryt czy „Saturn"?

PARYŻ PAP. Jak donosi korespondent AFP z Argentyny, w masywie Andów w odległości 1200 km na zachód od Buenos Aires między Rio Diamante i Atuel spadła w piątek nad ranem ogromna „kula ognia". Zjawisku temu towarzyszył potężny wybuch. Nie wiadomo, czy był to aerolit, czy też amerykańska rakieta „Saturn", której powrót na Ziemię zapowiadała Amerykańska Agencja d/s Aeronautyki i Przestrzeni Kosmicznej.

SYTUACJA W WIETNAMIE POŁUDNIOWYM

▲ Agencje zachodnie donoszą z Sajgonu, że najostrzejsze walki toczą się obecnie na terenie prowincji Binh Dinh, 450 km na północ od Sajgonu. Rzecznik Ministerstwa Spraw Zagranicznych TRR RWP ostro potępił przeprowadzone przez reżimowe samoloty bombardowania leżącego w strefie wyzwolonej miasta Loc Ninh i jego okolic. Podczas bombardowań reżimowe samoloty zostały naprowadzone na cel przez amerykańskie samoloty zwiadowcze.

NAJWIĘKSZY TUNEL PODWODNY EUROPY JUŻ CZYNNY

▲ Po 6,5-letniej budowie, która pochłonęła ponad 500 mln marek, w piątek w obecności kanclerza RFN Helmuta Schmidta nastąpiło oficjalne otwarcie dla ruchu kołowego najdłuższego tunelu podwodnego Europy w Hamburgu. Przebiega on na głębokości 28 metrów pod Łabą. Łączna długość tej nowatorskiej konstrukcyjnie budowy, określanej nawet mianem „budowli stulecia", wynosi 3,3 km.

Tunel w swej części podwodnej składa się z sześciu dwupasmowych (po trzy w każdą stronę) tras przelotowych, stanowiących konstrukcyjnie jedną całość, mimo że każdy z tych sześciu tuneli podwodnych jest od siebie oddzielony. Wszystkie trasy tunelowe wyposażone są w kamery telewizyjne, telefony „SOS", specjalny system napowietrzenia i inne urządzenia techniczne, zapewniające sprawność ruchu.

CZY PARLAMENT BRYTYJSKI WPUŚCI TELEWIZJĘ?

▲ Wkrótce parlament brytyjski zadecyduje, czy telewizja będzie stale obsługiwała jego obrady. W styczniu ubiegłego roku 178 członków izby niższej wypowiedziało się przeciwko stałemu zainstalowaniu kamer telewizyjnych w parlamencie. Za zainstalowaniem wypowiedziało się 164 deputowanych.

Oczekuje się, że deputowani zgodzą się na trzymiesięczny eksperyment, do którego przygotowuje się sieć radiowa BBC oraz sieć telewizyjna.

Katastrofy tankowców

WASZYNGTON PAP. W roku 1974 na morzach i oceanach wydarzyło się 26 wielkich katastrof tankowców, w wyniku których wody zostały zanieczyszczone ropą naftową. Największy wyciek ropy naftowej od czasu katastrofy zbiornikowca „Torrey Canyon" w 1967 roku, nastąpił po wpadnięciu na skały w Cieśninie Magellana supertankowca „Metula" o nośności 210 tys. ton. 75 mil wybrzeża Chile zostało zanieczyszczonych ropą naftową.

• • •

SZTOKHOLM PAP. W pobliżu zachodniego wybrzeża Wysp Alandzkich na Bałtyku zatonął w piątek szwedzki statek oceanograficzny. Przyczyną zatonięcia było uszkodzenie statku w czasie sztormu. 13-osobowa załoga została uratowana przez łódź fińskiej straży granicznej.

Uran z wody morskiej

TOKIO PAP. Japonia jako pierwszy kraj w świecie rozpocznie w tym roku budowę doświadczalnego zakładu wydobywania uranu z wody morskiej. Biuletyn japońskiego Ministerstwa Finansów informuje, że na ten cel przeznaczono w roku bieżącym ok. pół miliona dolarów.

Oblicza się, że koszt uzyskania kilograma uranu z wody morskiej będzie wynosił 90—137 dolarów, tj. znacznie więcej niż koszt wydobycia uranu z rudy (32—44 dolary za kilogram). Jednakże ogromny wzrost cen ropy naftowej sprawił, że dla Japonii staje się atrakcyjne nawet wydobywanie uranu z wody morskiej.

Czy po 30 latach zostanie wyjaśniona?

Tajemnica śmierci Glena Millera

34-LETNI Anglik John Edwards, członek londyńskiego Towarzystwa Entuzjastów Sztuki Glena Millera, przygotowuje się do zaplanowanego na połowę czerwca br. przedsięwzięcia, mającego ostatecznie wyjaśnić tajemnicę tragedii sprzed 30 lat. Edwards jest przekonany, że zlokalizował wrak samolotu, którym 15 grudnia 1944 r. słynny amerykański kompozytor i dyrygent jazzowy leciał wraz z dwoma towarzyszami z Anglii do Francji, gdzie jego 60-osobowa orkiestra miała dać koncert gwiazdkowy dla żołnierzy alianckich, którzy wyzwolili Paryż spod okupacji hitlerowskiej. Samolot jednak nigdy nie doleciał do celu, a dziwna cisza, jaka powstała wokół tej katastrofy, zrodziła pogłoski, jakoby samolot Millera został przez pomyłkę zestrzelony przez jeden z samolotów aliantów. Był to akurat dzień mglisty, utrzymywał się niski pułap chmur, a nad Kanałem La Manche doszło tylko do jednej powietrznej walki między samolotem amerykańskim i Junkersami Luftwaffe. Jest więc raczej mało prawdopodobne aby jednosilnikowy Norseman, wiozący Millera, natknął się na jakiś samolot niemiecki. Edwards, sam lotnik-amator, przychyla się do teorii, zgodnie z którą samolot miał wpaść do morza, ponieważ silnik odmówił posłuszeństwa na skutek obłodzenia układu zasilania. Tak czy inaczej dopiero odnalezienie wraku samolotu może rozwiać wszystkie wątpliwości.

Edwards jest przekonany, że udało mu się zlokalizować miejsce, gdzie spoczywa na dnie, na głębokości 70 m, ów wrak. Miejsce to znajduje się w odległości 20 km na południowy-wschód od angielskiego miasteczka portowego Dymchurch. Gdyby rzeczywiście był to wrak samolotu Millera, tajemnica jego śmierci zostałaby wyjaśniona.

Edwards ze zrealizowaniem swojego przedsięwzięcia ma jednak spore trudności. Na pokrycie kosztów wyprawy potrzebuje jeszcze 15 tys. funtów (36 tys. dolarów).

Huragan nad USA

NOWY JORK PAP. W piątek nad amerykańskimi stanami Missisipi, Luizjana i Teksas przeszedł huragan. Według pierwszych danych 10 osób zginęło, a około 100 zostało rannych. Najbardziej ucierpiało miasto McComb w stanie Missisipi. Wichura zburzyła kilka domów, w tym szkołę. Szkolne autobusy stojące przed budynkiem zostały zerzucone przez huragan na około 200 m.

AKTORKA filmowa Trudi van Doorn jest właścicielką papugi — albinosa, której wartość specjaliści ocenili na 15 tysięcy funtów szterlingów.

(CAF—AP)

FRANCJA

Kształcenie nauczycieli wychowania seksualnego

PARYŻ PAP. W lutym br. w trzech uniwersytetach francuskiego departamentu Tuluza rozpocznie się po raz pierwszy w tym kraju dwuletni kurs wychowania seksualnego. Uczestniczyć w nim mogą nauczyciele, pracownicy społeczni lub ludzie z wykształceniem wyższym chcący poświęcić się karierze nauczycielskiej.

Wykładowcami będą lekarze, biolodzy, psycholodzy i prawnicy. Na pierwszym roku studenci kształcić się będą w zakresie biologii życia seksualnego, psychopedagogiki, kształcenia seksualnego, medycznych aspektów życia seksualnego i rozwoju dziecka.

Drugi rok poświęcony będzie psychologii życia seksualnego i zagadnieniu — życie seksualne a społeczeństwo.

Następnie powołany zostanie Międzyuczelniany Instytut Seksuologii. We wrześniu br. na uniwersytecie w Tuluzie odbędzie się międzynarodowe kolokwium poświęcone temat: psychologia a życie seksualne.

Wysokie kwalifikacje pilota

Dramatyczne lądowanie samolotu CSRS

PRAGA PAP. Wyjątkowe szczęście mieli podróżni i członkowie załogi samolotu Czechosłowackich Linii Lotniczych „Tu-134", lecącego 6 bm. z Belgradu przez Zagrzeb do Pragi. Samolot podczas planowego lądowania w Zagrzebiu znalazł się w dramatycznej sytuacji. Cztery koła jego podwozia po lewej stronie kadłuba zostały raptownie zablokowane w chwili, gdy maszyna dotknęła płyty lotniska. Na skutek silnego tarcia całkowitemu zniszczeniu uległy wszystkie opony. Samolot z trudem utrzymał równowagę, pędząc jeszcze ok. 1000 metrów z szybkością ok. 200 km/godz., a później — przechylony na lewą stronę — zatrzymał się.

Bratysławska „Pravda" z 10 bm., opisuje to dramatyczne wydarzenie, stwierdzając równocześnie, iż nikt z 28 podróżnych i członków załogi, znajdujących się na pokładzie samolotu, nie odniósł żadnych obrażeń, a niektórzy nawet nie wiedzieli o niebezpieczeństwie.

Słowacki dziennik podkreśla opanowanie kapitana samolotu Józefa Epsztajna, który dzięki doskonałym umiejętnościom pilotażu nie dopuścił do tragedii.

Mrozy w Finlandii

HELSINKI PAP. W północnej Finlandii temperatura spadła do minus 35 stopni Celsjusza, a w Helsinkach termometr wskazuje 20 stopni poniżej zera. Z powodu zamieci śnieżnych fińskie linie lotnicze „Finnair" zmuszone były zawiesić loty.

Nieboszczyk czuje się dobrze...

— 3 —

(c.d. ze str. 1)

nehouse był szpiegiem... czechosłowackim. Ta plotka krążyła uporczywie w prasie całego świata przez wiele dni i zapewne wielu naiwnych uznało kłamstwo za prawdę. Posłowie opozycji w parlamencie zmusili nawet Wilsona do złożenia oświadczenia. Premier, powołując się na wyniki śledztwa, odrzucił zdecydowanie te bzdury.

„MOJ MĄŻ BYŁ UCZCIWY"

TYMCZASEM małżonka „nieboszczyka" występowała w TV, udzielała wywiadów. Powtarzał się w nich jeden motyw: „mój mąż był uczciwy, ale chciał szybko zrobić fortunę".

Była to główna sprężyna jego postępowania — mówiła — chciał zdobyć wielkie pieniądze, aby potem, nie mając już najmniejszych kłopotów materialnych, rzucić się w wir wielkiej polityki.

Czytelnicy „Kuriera" znają już finał tej afery. Stonehouse jest w Melbourne, a policja australijska od wielu dni była na jego tropie. Gdy w prasie brytyjskiej pisano o nieboszczyku, Scotland Yard w kontakcie z policją australijską wiedział, że ujawnienie maskarady jest sprawą godzin.

— 4 —

Dziś interesuje wszystkich tylko jedna sprawa: **dlaczego Stonehouse uciekł z Wielkiej Brytanii?** On sam twierdzi, że był w Londynie obiektem szantażu, jego sekretarka — 28-letnia nieprzeciętnej urody Sheila Buckley, powiedziała, że jej zdaniem nie był to szantaż, a raczej próba zastraszenia i że gotowa jest ujawnić nazwiska, jeśli tylko jej szef wyrazi na to zgodę.

TO DOPIERO POCZĄTEK

SĄDZĘ, że jest to dopiero początek sprawy posła Stonehouse, że najbliższy czas nie poskąpi nam rewelacji. Warto jednak zwrócić uwagę na jeden fakt, gdy w październiku Stonehouse objeżdżał okręg, wygłaszał przemówienia, wzywając do poparcia jego kandydatury i Partii Pracy, miał już w kieszeni fałszywy paszport, o który zaczął zabiegać jeszcze w czerwcu. Walczył o poselski mandat mając już w głowie przygotowany plan ucieczki. Opozycja konserwatywna potrafi to teraz wykorzystać...

Andrzej BRONIAREK

(c.d.n)

Echo dnia

KIELCE

STARZY kielczanie twierdzą, że nad tą tablicą ciąży jakieś fatum. Kronikarze Kielc wiążą z nią bardzo ważne wydarzenia w życiu miasta. Wszyscy jednak do dziś nie mogą rozwiązać jednej zagadki z tragicznego września 1939 r. Całą historię należy jednak zacząć od pierwszych dni niepodległości kraju — pisze reporter kieleckiego „Echa Dnia".

Perypetie pamiątkowej płyty

Zagadka z lat wojny

15 PAŹDZIERNIKA 1917 roku w grodzie nad Silnicą miała się odbyć podniosła uroczystość. Z okazji setnej rocznicy śmierci Tadeusza Kościuszki, na placu Panny Marii zgromadził się wielki tłum mieszkańców. Przyszli, aby zobaczyć odsłonięcie tablicy ku czci wielkiego bohatera powstania 1794 roku. Tablica wykuta w bardzo krótkim czasie przez miejscowych mistrzów: Wincentego Skuczyńskiego oraz Migalskiego wmurowana została w północną ścianę dzwonnicy katedralnej. Jej odsłonięcie i poświęcenie poprzedzone miało być nabożeństwem odprawionym przez biskupa Augusta Łosińskiego. Jednakże ten wszedłszy na specjalnie zbudowane z tej racji podium spostrzegł wśród tłumu, socjalistów stojących z rozwiniętym czerwonym sztandarem. Biskup zażądał ich odejścia, a widząc, że uparcie tkwią na swych miejscach, odmówił odsłonięcia tablicy i wzywając zebranych do zbojkotowania uroczystości sam opuścił plac. Mieszkańcy Kielc pozostali jednak przed dzwonnicą. I wtedy jeden z przywódców PPS, Franciszek Loeffler wszedł na podium, wygłosił płomienne przemówienie i... odsłonił tablicę. Jak wspomina profesor doktor Jan Pazdur, uroczystość zakończyło wspólne odśpiewanie pieśni „Gdy naród do boju..."

Przez prawie 22 lata Tadeusz Kościuszko spoglądał spokojnie na miasto, aż przyszedł smutny wrzesień. Okupant niszcząc wszelkie pamiątki i dowody wielkiego patriotyzmu Polaków wydał również decyzję o zniszczeniu tablicy tkwiącej w murze dzwonnicy. Do jej usuwania Niemcy wraz ze sprzedawczykiem, Edwardem Gosem sprowadzili polskich murarzy — Józefa Cecota i Stanisława Kowalskiego. Ci jednak odmówili usunięcia płyty, za co zostali dotkliwie pobici. Na ich miejsce sprowadzono kilku Żydów, którzy pod okiem Gosa zbudowali specjalne podium, łomami wyrwali płytę z muru, a następnie rozbili ją na kawałki.

Nikt dziś już nie pamięta dokładnej daty tego wydarzenia. Wiadomo tylko, że działo się to jeszcze w 1939 roku. Z faktem tym wiąże się także druga zagadka, której mimo wielu poszukiwań i dociekań, nie udało się w ogóle rozszyfrować. Dotyczy ona nazwisk ludzi uczestniczących w jej ratowaniu. Nim Niemcy sprzątnęli szczątki, ktoś wykradł je i ukrył. **I w tym miejscu odwołujemy się do Ciebie, Czytelniku. Jeśli wiesz coś na ten temat napisz, skontaktuj się z nami, a być może uda nam się rozwiązać jeszcze jedną wojenną zagadkę.**

Dość dziwnym zbiegiem okoliczności kawałki płyty poświęconej Kościuszce odnalezione zostały dopiero w 1964 roku przez działacza PTTK, pana Janusza Siwka. Zniszczone, bez obramowania z czerwonego piaskowca, w którym rzeźbione były liście laurowe i dębowe, spoczywały w zakątku katedralnego dziedzińca. Wydobyte z zapomnienia przywrócone zostały miastu w roku XXV-lecia PRL. I wtedy też właśnie dało znać o sobie dziwne fatum.

Płyta dedykowana Naczelnikowi narodu złożona została na niewielkim stoku wzgórza zamkowego od strony ulicy Śliskiej. Odsunięta od alejki, szczelnie została osłonięta krzewami przez które nie tylko w lecie trudno dostrzec jej walory. Jako płaskorzeźba straciła swą wymowę. Na próżno od lat działacze Okręgowej i Oddziałowej Komisji Opieki nad Zabytkami dopominają się o właściwe ustawienie płaskorzeźby. Na próżno proszą o bardziej eksponowane miejsce. Pominięto ich propozycje na temat zachowania śladów zniszczeń, by przypominały niczym płyta Grobu Nieznanego Żołnierza czy Kolumna Zygmunta w Warszawie — ciężkie dni okupacji. Zlekceważono nie tylko ich postulaty, ale i życzenia twórcy Wincentego Skuczyńskiego, który nigdy nie przewidywał, iż płyta połatana cementem spoczywać będzie niczym nagrobek wśród krzewów.

Czyżby nie stać nas było na większy szacunek do cennej pamiątki przeszłości?

Janusz SAPA

Express ilustrowany

ŁÓDŹ

„EXPRESS ILUSTROWANY" rozpoczął ostatnio cykl artykułów pod wspólnym tytułem: „Seks a nauka". Autorzy cyklu nie gonią za „tanią sensacją", ale skłoniły ich do publikacji listy Czytelników z prośbą o radę w tych intymnych sprawach, a nawet o pomoc. Nie ma bowiem bodaj drugiej sfery życia, którą otacza tyle fałszywych mitów i błędnych poglądów, chociaż współczesna nauka wyposażona w instrumenty badawcze medycyny, biologii, psychologii, socjologii coraz dokładniej i w sposób obiektywny ukazuje problemy życia seksualnego. Wiedza ta potrzebna jest nie tylko naukowcom, ale nam wszystkim.

Seks a nauka

Intymne życie

HISTORIA dowiodła, że w każdej epoce kobieta stanowi dość wierne odzwierciedlenie wyobrażeń mężczyzn o niej samej. Wśród rozlicznych żądań, którym ma sprostać znajdują się takie, które dotyczą jej roli w miłości.

Romantyzm stworzył kobietę zwiewną i eteryczną. Kobietę delikatną, uczuciową, marzącą o wielkiej miłości, w której nastąpiłoby absolutne złączenie kochających się dusz. Ciało w tak pojętej miłości nie liczy się. Subtelność, wdzięk i niewinność — oto najważniejsze zalety tych nadzwyczajnych istot zwanych kobietami.

Tradycja religijna przekazuje obraz kobiety cnotliwej, wiernej, podporządkowanej mężowi, dobrej matki i gospodyni. Sprawy płci są domeną mężczyzn. Kontakty z mężem służyć mają przede wszystkim poczęciu dziecka, poza tym kobiecie przypada w nich rola biernej uczestniczki. Wszelka aktywność seksualna nie przystoi uczciwej niewieście. Intymne zbliżenie z mężem jest bardziej koniecznością, niż źródłem przyjemności. Kobieta godzić się na nie powinna ze względu na męża.

Nie bez powodu sięgam do przykładu tych dwu tradycji. One bowiem ciągle jeszcze w znacznym stopniu kształtują obraz kobiety polskiej. W obydwu — kobieta nie jest równorzędną partnerką w kontaktach fizycznych. Z romantyzmu pochodzi dominująca tendencja do traktowania miłości głównie jako przeżyć duchowych.

Współcześni mężczyźni wytworzyli tymczasem inny wizerunek swej towarzyszki. Jeszcze nie wszyscy godzą się z tym, że żona ma własne pieniądze, a mąż nie jest już „panem i władcą". Wolą, aby raczej córka, a nie „ich" ślubna, pracowała zawodowo. Ogromna większość pragnie jednak, aby intymne współżycie dawało także i żonie zadowolenie. Wyniki badań wskazują, że „dla znacznej części mężczyzn, zwłaszcza bardziej wykształconych, satysfakcja ze współżycia zależy w poważnym stopniu od intensywności przeżyć partnerki" — pisze H. Malewska.

Tymczasem rzeczywistość daleko odbiega od oczekiwań tych, którzy lubią narzucać swoją wolę, decydować i zdobywać. Wśród kobiet, z którymi prowadzono szczere i długie rozmowy w gabinetach lekarskich na temat współżycia małżeńskiego 13,7 proc. w ogóle nie odczuwa najmniejszej nawet satysfakcji seksualnej, zaś dla 33,6 proc. kontakty z mężem są powodem niewielkiej tylko przyjemności. W sumie niemal połowa kobiet współżyje z mężem raczej pod wpływem ich woli, niż ze względu na własne potrzeby. Liczby te muszą budzić niepokój. I chociaż same w sobie brzmią sucho, to nie trzeba zbyt dużej wyobraźni, aby wiedzieć, ile się za nimi kryje problemów zdrad i rozwodów, upokorzeń i bólu, zazdrości i nienawiści.

Dlaczego tak się dzieje? Czy tak być musi? Szukając winnych, kobiety mogą w tym miejscu zakrzyknąć „snać nie jesteście tacy wspaniali". Mężczyźni z właściwą im zdolnością przerzucania winy na kobiety będą starali się wmówić, że jedynie one są za ten stan rzeczy odpowiedzialne, ponieważ... nie lubią, nie wiedzą, nie umieją, są upośledzone przez naturę itp. Kto ma rację? Odwołajmy się w tym sporze do nauki, bowiem choć sama jest rodzaju żeńskiego, jest bezstronnym sędzią. Pierwsze najpoważniejsze badania, w których przedstawiono życiorysy seksualne 8000 kobiet i 5000 mężczyzn przeprowadził w latach czterdziestych w Stanach Zjednoczonych Kinsey i współpracownicy z Instytutu Badań nad Życiem Seksualnym Uniwersytetu w Indianie.

Od tego czasu na całym świecie powstało wiele prac naukowych traktujących o życiu seksualnym człowieka, w tym także i w Polsce.

Wyniki badań są zaskakujące. Okazuje się, że matka natura wyposażyła zarówno mężczyznę, jak i kobietę jednakowo, jeżeli chodzi o potencjalne możliwości osiągania satysfakcji seksualnej. A więc Adam i Ewa w chwili stworzenia byli równymi sobie partnerami w miłości. Zdolność doznawania najwyższej przyjemności podczas intymnego zbliżenia była u obydwojga podobna. Sądzi się nawet, że Ewa była lepiej przysposobiona do jej intensywnego przeżywania. Obawiam się jednak, że trwać to mogło najwyżej jeden dzień. Całą późniejszą historię ludzkości i przedstawić można jako oddalanie się od siebie świata mężczyzn i świata kobiet.

Beata TRACKA

BEZ SŁÓW.

„Inaczej nasi nie strzelą".

BEZ SŁÓW.

— Nie widział pan mojego męża...?

— Tak. Wychodził z moją żoną...

SYLWESTER

Nowości

DZIENNIK TORUŃSKI

BAL SYLWESTROWY w restauracji kategorii „S" zaczynał się o dziesiątej, i wszystko już było dopięte, tylko brakowało konferansjera, bo dyrekcja zadbała i o coś dla ducha PT klienteli, przygotowawszy tak zwany program artystyczny. Teraz organizator urywał telefon do artysty Maksymiliana M., ale telefon wciąż był zajęty, tedy organizator zżymał się i klął. Bo jakże to, za wieczór artysta otrzymywał 15 tysięcy plus stolik i kolację na dwie osoby, zaliczkę pobrał, a lekceważy? I żeby to chociaż jakaś sława!

M. M. był pracowity — owszem! Dbający o swoje interesy, imał się każdej chałtury i chociaż stary estradowiec, nie dorobił się wielkiego nazwiska, chociaż pieniędzy i owszem. Organizator wolałby kogoś znamienitszego, lecz na Sylwestra nie można przebierać, bo popyt jest większy niż podaż, a i tego M. M. podkupił i wyciągnął z grupy wyjeżdżającej w teren. I taki typ, co to dzięki niemu zarobi tu na miejscu ciężki grosz, nie musząc się telepać Sanem w odległy powiat, śmie go tak paskudnie wystawiać? Teraz nie znajdzie już nikogo i bez skandalu się nie obejdzie! Karta wstępu 450 zeteł od osoby, i to tylko konsumpcja i występy artystyczne, bo alkohole płatne oddzielnie, ludzie spodziewają się „bóg wiro", a zaraz z wieczora taki klops! Będą narzekania, a jeszcze potem obsmarują w prasie.

Kiedy zdesperowany organizator odnalazł wreszcie adres tego drania M. M. i trafił do jego mieszkania, znalazł artystę skręconego na dywanie i miotającego o ścianę co tylko miał pod ręką. Zaś słuchawka telefonu zwisała na sznurze zdala od zasięgu dłoni M. M.

— Umieram — szepnął artysta na widok organizatora. Nie, nie jest pijany jak świnia. Tłukł przedmioty, aby hałasem sprowadzić pomoc, bo nie może dźwignąć się do telefonu.

WZPITALU, dokąd dostarczono M. M. stwierdzono u niego zatrucie arszenikiem.

Artysta oskarżył o zamach na swoje życie lekarza stażystę Waldemara D. Będzie rok temu M. M. poderwał Agnieszkę W., młodą a śliczną pielęgniarkę. Romans rozwinął się bo 40-latek M. M. zakochał się i nawet chciał się żenić. Ale gdy on już dotrzał do mariażu to jej już przeszło. Prezenty owszem jeszcze brała, ale to było już nie to, i serce artysty czuło innego chłopa w tle.

Nekany zazdrością począł pielęgniarkę śledzić i doszedł do sedna, czyli do lekarza stażysty Waldemara D. pracującego na tym samym oddziale co i Agnieszka; po tym stwierdzeniu sprowokował z nią poważną rozmowę. Widzi mi się — rzekł — że jego ona trzyma dla forsy, a stażystę dla przyjemności. I niech mu nie wmawia, że to tylko kolega. Ale ona przeczyła, a on uwierzył bo chciał wierzyć.

Zbliżał się Sylwester. M. M. miał zaklepany wyjazd i był rozdarty, bo tam zarobek, a tu dziewczyna ze stażystą bez nijakiej kontroli. Więc kiedy niemal w ostatniej chwili odkupił go lokal kategorii „S", chytrze nic jej o tym nie powiedział, ale załatwił i dla niej kartę wstępu. Wyczekał do samego Sylwestra i wówczas poszedł osaczyć ją w klinice w czasie gdy kończyła pracę. Portier go znał, bo nieraz tam przychodził w czasach gdy Agnieszka nie latała jeszcze za stażystą, to go wpuścił.

Agnieszki nie zastał, tylko libacje oraz stażystę i Bożenę pielęgniarkę, przyjaciółkę Agnieszki wśród innych. Bożena szepnęła, aby nie robił zamieszania — bo Agnieszka urwała się po angielsku z roboty do fryzjera — i przedstawiła go zebranym jako swego znajomego. Przełknął to, przełknął także kilka kieliszków, chociaż smakowały mu jak cykuta; poczuł się fatalnie, pomyślał, że zaszkodził mu widok stażysty — cierpi na chroniczna nerwicę żołądka, to jak się zdenerwuje, miewa sensacje. Taksówką udał się do domu, gdzie już poczuł się całkiem źle.

Podczas przesłuchania pielęgniarka Bożena sprostowała, że nie była to żadna libacja tylko skromne koleżeńskie pożegnanie starego roku, a ona nie zamierza nikogo kryć ani nikogo pogrążać. Prawda zaś jest taka, że Agnieszka nie poszła do fryzjera, tylko schowała się przed M. M. w gabinecie zabiegowym, a ją prosiła o spławienie natręta, bo już była umówiona ze stażystą. Ale kiedy M. M. nie dawał się spławić wymknęła się do Agnieszki po dalsze instrukcje. Wtedy Agnieszka strasznie się zdenerwowała, bo dowiedziała się, że M. M. nigdzie nie wyjeżdża i czyha na nią z kartą wstępu do lokalu kategorii „S". Zaczęła intensywnie myśleć i wymyśliła. Wzięła z zabiegowego proszek, dała go Bożenie: — po tym zacznie go czyścić, i nie zepsuje mi wieczoru! — rzekła.

BOŻENA nie miała nic przeciwko temu aby artystę M. M. czyściło, nie jej wina, że niewinny preparat na przeczyszczenie okazał się arszenikiem. Zaś Agnieszka stwierdziła, że nie nastawała na życie M. M., owszem chciała go doraźnie spławić, a w zdenerwowaniu musiała pomylić pojemniki z lekami. Przecież gdyby chciała go otruć, dałaby czysty arszenik, a nie preparat z niewielką zawartością trucizny.

HELENA SEKUŁA

Rozwiązanie zagadki hitlerowskiej Rzeszy

Trzecia śmierć MARTINA BORMANNA

ROK 1975 – to rok trzydziestolecia wielkiego zwycięstwa. Data ta każe nam raz po raz powracać myślami do owych dni, kiedy siły postępu podjęły największą w historii najnowszej walkę z siłami reakcji, kiedy naród radziecki wniósł decydujący wkład w obronę cywilizacji i postępu. A zarazem data ta zobowiązuje: trzeba zrobić wszystko, aby nie powtórzyły się fatalne wydarzenia przeszłości – pisze na łamach „NOWYCH CZASÓW", radziecki historyk Lew Bezymienski.

Wiele rzeczy wydaje się dziś straszliwym koszmarem – brunatne panowanie w Europie, potworne zbrodnie nazizmu. Koszmarem wydają się także ludzie, którzy niegdyś kierowali losami narodu niemieckiego. Jednakże nazwiska ich pozostają w pamięci – jak gdyby ku przestrodze ludzkości. I od czasu do czasu nieoczekiwanie znów pojawiają się na łamach gazet...

REICHSLEITER partii hitlerowskiej Martin Bormann – sekretarz osobisty Hitlera – w tajemniczy sposób znikł w nocy z 1 na 2 maja 1945 roku. Międzynarodowy Trybunał w Norymberdze skazał go na karę śmierci zaocznie. Gdzie znikł Bormann? W prasie światowej niejednokrotnie pojawiały się informacje: Bormann ukrywa się w tej czy innej części świata; publikowano relacje osób, które go widziały lub słyszały o jego powojennych losach.

Obecnie „karuzela bormannowska" zatrzymała się. Organa sądowe, zbadawszy odnalezione przypadkowo pod koniec 1972 roku w Berlinie Zachodnim pochowane zwłoki, ustaliły, że są to zwłoki Bormanna. Śmierć została oficjalnie zarejestrowana – zresztą już po raz drugi: pierwszy raz miało to miejsce bez dostatecznych podstaw w roku 1954, drugi raz – w roku 1974.

Co skłania nas do zajęcia się niezwykłymi okolicznościami życia i śmierci jednego z głównych niemieckich zbrodniarzy wojennych? Wyłącznie przekonanie, że ludzi w rodzaju Bormanna po dziś dzień nie brak na Zachodzie i współczesne pokolenie powinno wiedzieć o nich jak najwięcej.

Kto słyszał o Martinie Bormannie za jego życia? Nawet w samych Niemczech hitlerowskich nazwisko jego znane było tylko w stosunkowo wąskim kręgu ludzi. Jakkolwiek Bormann miał tytuł reichsleitera – jeden z najwyższych w hierarchii faszystowskiej – nie pojawiał się nigdy na trybunach zjazdów i wieców. Gazety nie zamieszczały jego zdjęć i tylko ludzie dobrze zorientowani mogli dostrzec jego twarz w otoczeniu fuehrera.

JEDEN Z WIELU

KTOKOLWIEK zetknął się z Bormannem, zaskoczony był jego ograniczeniem i nieuctwem. Autor niniejszego artykułu słyszał z ust Hermanna Goeringa następującą charakterystykę Bormanna:

– Mały sekretarzyna, wielki intrygant i brudna świnia...

Otto Strasser, który w latach trzydziestych był jednym z przywódców partii hitlerowskiej, a później z nią zerwał, powiedział mi:

– Siła Bormanna tkwiła w jego zamiłowaniu do grzebania się w brudach...

Jak działał Bormann? Oto co opowiadał mi dr Werner Koeppen, dziś urzędnik asekuracyjny, a w swoim czasie referent ministra Rzeszy do spraw terytoriów okupowanych na Wschodzie i jego przedstawiciel przy kwaterze głównej:

Bormann nie był rozmowny. Nie szukał kontaktów, cały swój czas poświęcał wyłącznie pracy dla fuehrera. Wystarczyło, by na początku obiadu Hitler wspomniał o czymkolwiek lub o cokolwiek zapytał, czego nikt nie wiedział – a pod koniec obiadu Bormann miał już odpowiedź (szybko notował sprawę na serwetce papierowej i posyłał adiutanta po informację). Podchwytywał myśli fuehrera, który wykorzystywał słynne „rozmowy przy stole" dla popisywania się czczą gadaniną. Gdy Hitler rzucał jakąkolwiek myśl – po upływie kilku godzin Bormann nadawał jej formę dyrektywy lub rozkazu...

Tak bywało niejednokrotnie. To właśnie Bormannowi zawdzięczać należy stenogram haniebnej narady w kwaterze głównej Hitlera 16 lipca 1941 roku, na której opracowano podstawy kolonialnej polityki na zagarniętych terytoriach Związku Radzieckiego. Spod jego pióra wyszła potworna dyrektywa z 22 lipca 1942 roku, zabraniająca ludności okupowanych terenów zdobywania „wykształcenia, oprócz podstawowego". Lista dokumentów Bormanna dotyczących polityki okupacyjnej jest w ogóle bardzo obszerna.

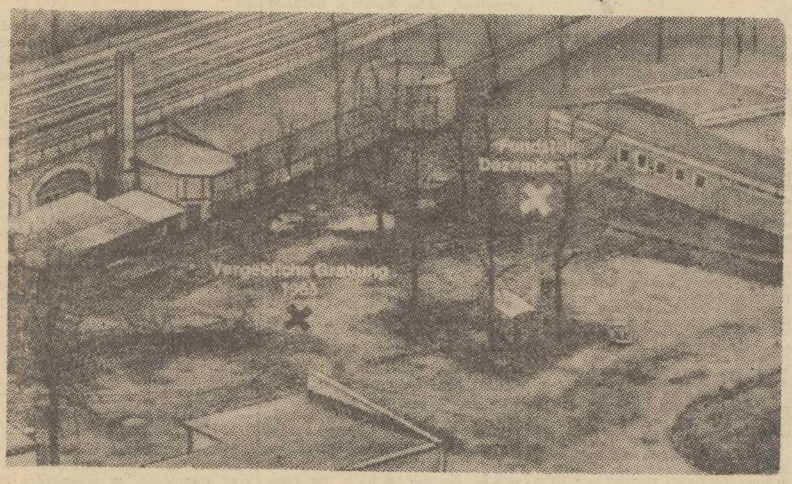

NA ZDJĘCIU z zachodnioniemieckiego pisma „Der Stern" krzyżykami oznaczono miejsca, gdzie poszukiwano szkieletu Bormanna: w roku 1965 nie znaleziono nic, w 7 lat później odnaleziono dwa szkielety...

Bormann jak opętany powtarzał barbarzyńskie brednie Hitlera i jak opętany domagał się ich realizacji. 19 sierpnia 1942 roku Bormann pisał w jednym ze swych pamiętników: „Słowianie muszą na nas pracować. Kiedy nie będą nam potrzebni, niechaj zdechną. Szczepionki i niemiecka ochrona zdrowia – to dla nich nadmierny luksus. Bardzo niepożądana jest słowiańska płodność. Wykształcenie – niebezpieczne. Wystarczy, jeśli potrafią liczyć do 100. Należy pozwolić tylko na takie wykształcenie, które zrobi z nich przyzwoitych posługaczy. Religię pozostawimy im dla odwrócenia uwagi. Wyżywienie damy takie, aby nie umierali. Jesteśmy panami, stoimy na pierwszym miejscu!".

Kariera Bormanna ma więc, rzec można, charakter symboliczny: miernota powoli, lecz nieustępliwie wspina się ku wierzchołkom władzy. Rzecz wręcz niepojęta: jak mogli tacy ludzie decydować o losach narodu i pretendować do rządzenia Europą i światem? Nie jest to bynajmniej pytanie bezprzedmiotowe – nazizmu bowiem nie można „wyrąbać" z historii Europy. Nazizm nie jest zjawiskiem przypadkowym, lecz głęboko sięga korzeniami w społeczno-klasową strukturę społeczeństwa kapitalistycznego.

Symboliczny jest także fakt, że Bormann osiągnął swój cel w chwili, gdy Rzesza faktycznie przestała istnieć. Istotnie, odepchnął Goeringa i Goebbelsa, wyprzedził Rosenberga i Ribbentropa i zbliżył się do władcy Rzeszy bardziej niewet niż Himmler. A Rzeszy już nie było...

I jeśli w latach 1941–1944 Bormann z zimną krwią kazał mordować miliony obywateli krajów okupowanych, to w roku 1945 przeniósł tę praktykę na swych rodaków. Domagał się prowadzenia „polityki spalonej ziemi" na terytorium niemieckim. A równocześnie robił wszystko, by zabezpieczyć swą własną przyszłość: z jego majątków pospiesznie wywożono cenne przedmioty do rejonów zachodnich, gdzie zamierzano stworzyć tzw. „twierdzę alpejską". Tam też wywożono tajne archiwa i mienie.

JUŻ W NORYMBERDZE...

W NOCY z 1 na 2 maja Bormann podjął próbę ucieczki z otoczonego wojskami radzieckimi Berlina. Sporządził nawet w notesie schemat orientacji według gwiazd. Czy próba ucieczki udała się?

Już Trybunał Norymberski usiłował wyjaśnić tę sprawę. Wielu świadków twierdziło, że Bormann zginął na ich oczach. Szofer Hitlera, Kempke, widział ponoć, jak Bormanna rozerwał pocisk, który trafił w czołg. Inni zaprzeczali zeznaniom Kempkego, widzieli bowiem Bormanna znacznie później. Jeden z nich reichsjugendfuehrer Arthur Axmann – zeznał, że w jakiś czas później widział Bormanna leżącego na wznak, ale bez śladów obrażeń, na moście Sandkrug, nie opodal dworca Lehrter (Berlin Zachodni).

Trybunał Norymberski nie uznał śmierci Bormanna za udowodnioną. A po kilku miesiącach posypały się informacje: Bormanna widziano, słyszano o jego ucieczce...

W ramach artykułu nie można oczywiście zmieścić owych setek doniesień o powojennych losach Bormanna, które w ciągu ubiegłych 30 lat pojawiały się na łamach prasy zachodniej. Obliczono, że w krajach Ameryki Łacińskiej aresztowano 16 osób, podejrzanych o tożsamość z zaginionym reichsleiterem.

Nie były to tylko sensacje prasowe. Na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych rozmawiałem kilkakrotnie ze znanym prawnikiem zachodnioniemieckim dr Fritzem Bauerem, który we Frakfurcie zajmował się poszukiwaniem Bormanna. Bauer powoływał się na zeznania teściowej Bormanna, która mieszkała w RFN i słyszała od swego męża (niegdyś wysokiego sędziego partii nazistowskiej Bucha) następujące słowa o zięciu: „Ta świnia żyje!" O tym, że Bormann żyje, mówili Bauerowi synowie Eichmanna. Sam zresztą także rozmawiałem z ludźmi, którzy zapewniali, że mają dokładne informacje o pobycie Bormanna w Ameryce Łacińskiej.

WYTWORZYŁA się osobliwa sytuacja: wielu ludzi pewnych było, że Bormannowi udało się uciec, nie mogli jednak tego udowodnić. A równocześnie dowodów nie mieli ci, którzy uważali Bormanna za zmarłego.

CO ZNALEZIONO W BERLINIE ZACHODNIM?

Pracownik czasopisma „Der Stern" Johen von Lang, który specjalnie poświęcił się tej sprawie i zamierzał nawet pojechać do Ameryki Łacińskiej, by szukać Bormanna, w 1965 roku doszedł do wniosku, że Bormann zginął w Berlinie. Opierając się na zeznaniach świadków (urzędnik pocztowy Krumnow obecny był – jak twierdził – przy grzebaniu zwłok Bormanna), von Lang kategorycznie utrzymywał, że Bormann nie żyje. Kiedy jednak na prośbę von Langa rozkopano ziemię w miejscu wskazanym przez Krumnowa, nie znaleziono żadnych śladów pochowanych zwłok.

Lecz oto co wydarzyło się w grudniu 1972 roku: robotnicy, którzy układali rury wodociągowe w pobliżu byłego dworca lerterskiego, znaleźli dwa szkielety. Natychmiast powiadomiono o tym policję i redakcję „Der Stern". Prokuratura podjęła się dokładnego zbadania sprawy.

W kwietniu 1973 roku prokurator frankfurcki Richter poinformował: na podstawie szereau danych pośrednich, eksperci medycyny sądowej doszli do wniosku, że jeden ze szkieletów znalezionych w Berlinie Zachodnim w grudniu 1972 roku jest szkieletem Martina Bormanna. Co prawda, przy identyfikacji eksperci nie dysponowali źródłami autentycznymi: nie mieli ani rentgenowskich zdjęć szczęk, ani innych dokumentów lekarskich. Mogli oprzeć się tylko na danych pośrednich: na opisie szczęk, sporządzonym przez osobistego lekarza dentystę Hitlera – Blaschkego i esesowskiego lekarza Giesinga oraz na oświadczeniu technika dentystycznego Echtmanna, który rozpoznał przez siebie zrobioną protezę. I wreszcie, kiedy na kościach znaleziono ślady uszkodzeń, dzieci Bormanna oświadczyły, że ich ojciec doznał takiego złamania. Między zębami znaleziono odłamki szklanej ampułki – zapewne zawierającej truciznę. Na podstawie tych danych eksperci, a za nimi prokuratura potwierdzili, że znaleziony szkielet jest szkieletem Bormanna.

Jak należało potraktować ten końcowy wniosek? Postanowiłem zwrócić się do międzynarodowego eksperta profesora Reidara Sognaesa (USA) znanego z dokonania ekspertyzy szczęk Hitlera. Na moją prośbę profesor Sognnaes zajął się identyfikacją szczątków Martina Bormanna. Na podstawie danych, które zachowały się w archiwach amerykańskich, spróbował odtworzyć obie szczęki reichsleitera. Źródłem były dla niego zeznania wspomnianego wyżej profesora Blaschkego, który niejednokrotnie leczył zęby Bormannowi, po raz ostatni – w marcu 1945 roku. Kiedy Sognnaes sporządził pełny „schemat zębów" Bormanna stwierdził, że w danych tygodnika „Der Stern" brak szeregu ważnych elementów, m. in. całego mostka górnej szczęki.

Trzeba z uznaniem podkreślić, że profesor Sognnaes poświęcił cały rok na rozstrzygnięcie spornych kwestii. Kiedy spotkałem się z nim po zakończeniu badań, Sognnaes przyznał:

– Istotnie, sprawa była bardzo skomplikowana. Co więcej, gdyby znaleziono tylko to, o czym pisał „Der Stern", nie potrafilibyśmy wybrnąć z sytuacji...

– Co pan ma na myśli?

Profesor wyjaśnił: kiedy badał dane tygodnika (szkielet znaleziony w 1972 roku), nie uznał za możliwe potwierdzić, że są to szczątki Bormanna. Brakło najważniejszej części: mostka górnej szczęki.

Ale często decyduje przypadek. Po upływie trzech miesięcy robotnicy znów rozkopywali ziemię w tym samym miejscu i... mostek znaleziono. Wówczas uczony amerykański mógł kontynuować swe badania.

We wrześniu 1974 roku na międzynarodowym kongresie stomatologów w Londynie Reidar Sognnaes zreferował wyniki swych badań.

29 stycznia 1973 roku urząd rejestracyjny w Tiergarten (Berlin Zachodni) wpisał Bormanna do „księgi zmarłych". Urzędnicy jednak na wszelki wypadek pozostawili go w „księdze zaginionych bez wieści", bowiem wykreślić człowieka z tej księgi można jedynie w przypadku, gdy pojawi się sam.

NIE TYLKO BORMANN

JEŚLI nawet „osobistemu sekretarzowi fuehrera" nie udało się przedostać do Ameryki Łacińskiej, to uczyniły to za niego dziesiątki innych zbrodniarzy nazistowskich. Analiza dokumentów Trzeciej Rzeszy i relacje naocznych świadków mówią nam o „profilaktycznych krokach", jakie podejmowano w latach 1944–1945 w celu ukrycia zrabowanych bogactw i uratowania życia wysokich funkcjonariuszy NSDAP i SS. Bormann nie wydostał się z Berlina – ale uczynili to wysocy dygnitarze SS Rauff i Glueck, którzy po dziś dzień żyją najspokojniej za oceanem, lekarz-morderca Mengele, dywersant Skorzenny i wielu innych.

L. BEZYMIENSKI

(Ciąg dalszy nastąpi)

Władysław Hasior w Zamku Szczecińskim

BEZPOŚREDNIO z Zamku Warszawskiego trafiła do Szczecina wystawa dzieł Władysława Hasiora. Dzisiaj w szczecińskim Zamku Książąt Pomorskich odbyło się jej otwarcie. Było to duże wydarzenie w życiu kulturalnym naszego miasta i sądzimy, że towarzyszyć mu będzie nie słabnące, powszechne zainteresowanie. Ekspozycja warszawska wzbudziła pewne kontrowersje. Szczególnie ludzie starsi, przyzwyczajeni do tradycyjnego tworzywa nie mogli pogodzić się ze stosowaniem przez twórcę niektórych materiałów, ale wszyscy — jak stwierdzają recenzje — nie pozostali obojętni na wystawiane dzieła. W krótkim wywiadzie udzielonym dziennikarzowi CAF artysta przedstawia niejako swoje credo.

— CZY zgadza się pan z używanym przez recenzentów określeniem „rzeźby Hasiora", w odniesieniu do tego, co pan pokazał w stolicy? — zapytaliśmy artystę.

— *TO NIE SĄ RZEŹBY. Nazwa rzeźby jest dość mylącą — odpowiedział. — Pokazuję tu rzeczy bardzo różne, korzystając z szeregu technik. Wciąż pasjonują mnie próby warsztatowe. Dzięki nim udaje mi się chyba odwlec nieuniknione skostnienie, któremu ulega każdy artysta po latach pracy. Gdybym był „klasycznym rzeźbiarzem" czułbym już dziś na pewno przygniatający ciężar kamienia i drewna jako materii twórczej.*

— *Większość ludzi zajmujących się dziś sztukami plastycznymi — ciągnął dalej Hasior — nie czuje niekonwencjonalnych materiałów. Nie tak dawno poprosiłem, aby komisja ustaliła wysokość jednego z moich szklanych pomników. — „Tym, co czwórkami szli do nieba", który stanie we Wrocławiu. Proponowano 18—20 m. i wtedy na placu, na którym ma on stanąć, uświadomiłem sobie, że członkowie komisji widzą w wyobraźni pomnik wykonany w materii nieprzezroczystej — w betonie, kamieniu.*

— WARTO CHYBA kilka słów powiedzieć o przedmiotach, najczęściej zaskakujących, używanych przez pana w jego kompozycjach.

— *NIERAZ zastanawiałem się nad tym, dlaczego jakaś rzecz nagle mnie zafascynowała. Czasami coś, co zobaczę czy wezmę do ręki, staje się dla mnie impulsem tematycznym do jakiegoś dłuższego „przekazu" — wywołania u widza określonego wrażenia. Po drugie — przedmioty fascynują mnie swoją formą. Są lśniące i zgrzebne, nowe i rozpadające się ze starości. Każdy z nich ma swój kształt i kolor. Ale najbardziej nawet atrakcyjny — o ile nie komponuje się plastycznie — zostaje odrzucony.*

* * *

WŁADYSŁAW HASIOR (urodzony w Nowym Sączu) studiował w warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych pod kierunkiem znanego rzeźbiarza prof. Mariana Wnuka. Jego kariera artystyczna rozpoczęła się w 1957 roku — brał udział w ogólnopolskiej wystawie architektury wnętrz i mediolańskim Triennale. Od tego czasu jego niezwykłe, bardzo zaskakujące kompozycje zwane często „Hasiorami" były eksponowane na wielu wystawach krajowych i zagranicznych. Artysta jest również autorem szeregu znakomitych i niekonwencjonalnych pomników, między innymi: „Ratownikom górskim" w Zakopanem, „Poległym w walce o utrwalenie władzy ludowej na Podhalu" koło Czorsztyna, „Płomienna Golgota" w Louisianie koło Kopenhagi, „Rydwan skandynawski" w Szwecji.

St. ZDANOWICZ

Na zdjęciu: Wł. Hasior *Foto: H. Rosiak*

Świecki ceremoniał pogrzebowy

TOWARZYSTWO KRZEWIENIA KULTURY ŚWIECKIEJ uczyniło już wiele dla upowszechnienia i wdrożenia świeckiej socjalistycznej obyczajowości i obrzędowości. Spośród wielu działań podjętych ostatnio przez TKKŚ na uwagę zasługują również inicjatywy dotyczące świeckiego ceremoniału pogrzebowego.

NA OSTATNIM plenum ZG Towarzystwa, zarówno w czasie obrad, jak i w przygotowanych dla aktywu materiałach, sprawa świeckich pogrzebów znalazła sporo miejsca. Między innymi ZG TKKŚ przygotował tabelę charakteryzującą sytuację w poszczególnych województwach. Oto niektóre dane:

ZACZNIJMY od mistrzów ceremonii pogrzebowych. Najwięcej starań podjęto w tym względzie w województwie poznańskim, które posiada ich 23, natomiast Warszawa (miasto i województwo), Gdańsk, Łódź nie mają nawet po jednym mistrzu ceremonii. W województwie olsztyńskim, które ma najwięcej w kraju cmentarzy komunalnych (660), również nie ma mistrza ceremonii. Natomiast domów przedpogrzebowych najwięcej jest w województwie wrocławskim, bo 40, w poznańskim — 34, w szczecińskim — 16 oraz w rzeszowskim i olsztyńskim — po 15. W Lublinie i Gdańsku brak tego rodzaju domów. Warszawa, miasto blisko półtoramilionowe, posiada zaledwie jeden Dom Żałoby.

TKKŚ nie poprzestaje jednak na stwierdzaniu faktów. W postulatach (załącznik do uchwały IV Plenum) zwraca się do Ministra Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska z propozycją podjęcia starań w sprawie budowy komunalnych domów przedpogrzebowych (Domów Żałoby). **Towarzystwo pro ponuje również rozważenie możliwości świadczenia tam, gdzie są ku temu możliwości, świeckiego ceremoniału na wszystkich pogrzebach, niezależnie od ceremonii wyznaniowej. Chodzi o organizowanie tzw. drugiej części pogrzebu, części ceremoniału świeckiego. Pogrzeb wyznaniowy ma bowiem na celu zapewnienie treści religijnych. Nie zawsze jest jednak w stanie zastąpić treści świeckie, które wiążą się z pożegnaniem człowieka, jako obywatela, towarzysza pracy, członka społeczności.**

KSZTAŁTOWANIE stosownych do środowiska form przeprowadzenia ceremoniału nastręcza w wielu miastach, zwłaszcza mniejszych, i wsiach sporo trudności. Nie tylko brak mistrzów ceremonii, ale często i osób, które potrafiłyby wygłosić mowę pogrzebową. Nie ukształtowały i nie upowszechniły się kanony i formy tego rodzaju przemówień. Dlatego na wyróżnienie zasługuje tu inicjatywa Międzywojewódzkiego Ośrodka Doskonalenia Kadr Laickich (Wrocław—Opole —Zielona Góra), który wydał „Zbiór przemówień na uroczystych obrzędach obywatelskich". Znalazły się tu również wzorce przemówień pogrzebowych.

Natomiast w Katowicach wydano tej jesieni broszurę pt.: „Ceremonie stosowane w zakładach przemysłu hutniczego". 21 rozdział zbioru poświęcony jest świeckiemu ceremoniałowi pogrzebowemu, organizowanemu towarzyszowi pracy.

Z opisu dowiadujemy się, że na przykład w Hucie „Batory" w pogrzebie każdego byłego pracownika zakładu uczestniczy delegacja ze sztandarem, wieńcami i orkiestrą zakładową. W wielu też zakładach przyjmuje się zwyczaj udzielania pomocy rodzinom zmarłych w załatwianiu formalności i organizacji pogrzebu.

TKKŚ we Wrocławiu, który bodaj ze wszystkich zarządów wojewódzkich Towarzystwa najsolidniej w kraju zajął się sprawami pogrzebów świeckich, przygotowuje wydawnictwo w całości poświęcone tylko temu problemowi.

Stanisław MADEJ

KTÓŻ Z NAS nie słyszał, nie czytał lub nie oglądał filmów na temat związany z osobą Maty Hari, pięknej kobiety-szpiega z okresu I wojny światowej. Wiele wersji powstało wokół działalności tej, mimo wszystko, nieprzeciętnej postaci a szczególnie wokół okoliczności jej śmierci.. Jak było naprawdę?

Mata Hari przed plutonem egzekucyjnym

RELACJA o tym została niedawno opublikowana na łamach „Koelner Stadt-Anzeiger" (z 31 ub. m.), przytaczamy ją z nieznacznymi skrótami:

Mata Hari, kobieta o niepospolitej urodzie i wdzięku, nazywała się właściwie Gertrud Margarete Zelle i urodziła się 7 sierpnia 1876 roku w małej holenderskiej miejscowości — Teenwarden. Mając 18 lat wyszła za mąż za holenderskiego oficera wojsk kolonialnych, pełniącego służbę na Jawie. Tam m. in. nauczyła się sztuki kunsztownego tańca, tak pomocnego w jej późniejszym rzemiośle szpiegowskim. Powróciwszy po kilku latach do Europy, zamieszkała w podparyskiej, arystokratycznej miejscowości Neuilly prowadząc wystawny tryb życia, pozostając nadal wierną tańcowi będącemu jednym z głównych atutów jej „panowania" nad mężczyznami. Artyści, wysokiej rangi urzędnicy, dyplomaci, generałowie — to stali goście, których przyjmowała w swych salonach. Do jej najgorętszych wielbicieli zaliczali się: niemiecki arcyksiążę, premier Holandii, francuski minister wojny i wiele innych tego rodzaju osobistości.

I chyba tylko nadzwyczajnej piękności oraz kręgowi ludzi, wśród których się obracała, zawdzięczać należy legendę powstałą z czasem wokół niej, jako o kobiecie-szpiegu, niezwykle przebiegłej i śmiałej, umiejącej wydobyć ze swych „ofiar" największe tajemnice wojskowe.

Rzeczywistość jednak wygląda bardziej prozaicznie. To fakt, że pozostawała w służbie niemieckiego wywiadu, ale była szpiegiem średniego formatu dostarczającym swym mocodawcom informacji raczej miernych i to uzyskiwanych w sposób nieskomplikowany — po prostu upijała tych, od których zamierzała uzyskać pewne wiadomości, czarując ich swym wdziękiem... Będąc przeciętnie inteligentną, posiadała umiejętność zjednywania sobie ludzi przede wszystkim dzięki kłamliwym obietnicom...

Zdemaskowana przez francuski kontrwywiad została ujęta i postawiona przed sądem. W czasie rozprawy, jak stwierdził naoczny świadek, zachowywała się „chłodno i obojętnie, sprawiając tym głębokie wrażenie" Ci, z którymi łączyła ją szczególnie zażyła przyjaźń próbowali jej bronić; występując jako świadkowie zeznawali, iż w jej budzarze rozmawiano wyłącznie o rzeczach nie mających żadnego związku ze sprawami wojskowymi. Obrońca, sędziwy mecenas Maître Clunet, do tego stopnia zaangażował się, że na klęczkach błagał prezydenta Francji, Poincare'a, o łaskę dla swej mandantki. Na próżno... A oto co na temat ostatnich godzin urodziwej tancerki-szpiega napisał korespondent International News Service — Henry G. Walles w artykule z 18 października 1917 roku:

Nadszedł ostatni ranek w życiu Maty Hari. Nad Paryżem świtało, gdy próg mrocznej celi więzienia Saint-Lazare przekroczył ksiądz Arbause w towarzystwie dwóch sióstr zakonnych, kapitana Bouchardon i adwokata Clunet. Zastali skazaną spokojnie śpiącą. Delikatnie obudzono ją i zakomunikowano, iż prezydent prośbę o łaskę — odrzucił.

— **A WIĘC moja ostatnia godzina wybiła** — wyszeptała, po czym ubrawszy się spytała czy może napisać dwa listy. Otrzymawszy zezwolenie napisała je w pośpiechu i wręczyła swemu adwokatowi. Następnie narzuciła na ramiona pelisę, głowę przystroiła w czarny kapelusz, naciągnęła rękawiczki i rozejrzawszy się po celi, oświadczyła opanowanym głosem:

— **Jestem gotowa.**

Wyszli na dziedziniec gdzie czekał już na nich wojskowy samochód. Wsiedli. Zgrzytnęły ciężkie wrota więzienne i po chwili pojazd pędził pustymi jeszcze o tej porze ulicami. Było wpół do szóstej. Wkrótce wehikuł wtoczył się na podwórzec koszar Vincennes i zatoczywszy półkole zatrzymał się w pobliżu wyciągniętego jak struna plutonu egzekucyjnego. Wysiedli — Mata Hari jako ostatnia. Zaraz też poprowadzono ją przed pluton mający wykonać wyrok. Razem z nią udał się książę Arbuse aby spełnić swe duszpasterskie powinności. Minęło kilka minut. Do stojących zaczął się powoli zbliżać oficer niosąc w ręku opaskę na oczy.

— **Opaska! Czy muszę...?** — zapytała skazana.

— **Jeśli pani sobie nie życzy...** — odparł ten, który za chwilę miał pozbawić ją życia.

Tak więc Mata Hari stanęła przed plutonem egzekucyjnym — patrząc śmierci prosto w oczy. Postawa ta sprawiła, iż wszyscy obecni byli głęboko przejęci, a z twarzy oficera wyczytać można było głęboką rozterkę. Opanował się jednak. Rozległa się krótka komenda. Karabiny uniosły się w górę i zamarły w bezruchu, tak jak i uniesiona szabla dowódcy.

Oblicze Maty Hari było spokojne, nie drgnął ani jeden muskuł. Pewna siebie.

Chwila — i szabla opadła w dół błyskawiczy klingą w promieniach wschodzącego słońca. Rozległa się salwa. Z wylotów luf trysnęły małe ogniki, a siny obłoczek spalonego prochu uniósł się w powietrze. Żołnierze opuścili broń.

Mata Hari nie umarła tak jak przedstawiają nam filmy; nie wyrzuciła ramion w górę ani nie padła na twarz. Przeciwnie. Powoli, powoli chyliła się miękko ku ziemi, wciąż głowę trzymając wysoko, z tym samym wyrazem twarzy z jakim stała przed wylotami luf. Może na ułamek sekundy, klęcząc już, zatrzymała się patrząc jak gdyby ze zdziwieniem na tych, którzy do niej strzelali... Następnie łagodnie przechyliła się do tyłu, chylem jej wstrząsnęły przedśmiertne skurcze — po czym zastygła nieruchomo z twarzą zwróconą ku niebu...

(Oprac. lg)

Zawsze w sobotę — błyskawiczny konkurs „Kuriera"!

Tylko 3 pytania

Nagroda: BUDZIK

KONTYNUUJEMY NASZ STAŁY, ogłaszany zawsze w sobotnio-niedzielnym numerze „Kuriera" błyskawiczny konkurs-quiz.

Zadanie jest proste. Trzeba poprawnie odpowiedzieć na 3 zamieszczone poniżej pytania, zaś odpowiedź nadesłać do redakcji na kartce pocztowej w nieprzekraczającym terminie 4 dni, czyli do czwartku (Uwaga! Można również korzystać ze skrzynki „Kuriera" znajdującej się przy wejściu do budynku RSW „Prasa" przy pl. Hołdu Pruskiego 8). Wśród osób, które nadeślą prawidłowe odpowiedzi rozlosujemy nagrodę główną — dziś jest nią BUDZIK.

Zanim zapoznacie się z pytaniami, jeszcze jedna ważna informacja: otóż odpowiedź na każde z nich można znaleźć uważnie czytając właśnie dzisiejszy „Kurier"! Życzymy przyjemnej lektury i szczęścia w losowaniu.

A OTO NASZ QUIZ:

1. Od ilu lat działa w Szczecinie „Uniwersytet dla narzeczonych"?

2. Kto dokonał „fałszerstwa" najstarszego z zachowanych dokumentów księcia Bogusława IV?

3. Jak brzmiało prawdziwe nazwisko słynnej kobiety-szpiega Maty Hari?

Przypominamy nasz adres: „Kurier Szczeciński", 70-550 Szczecin, pl. Hołdu Pruskiego 8.

Jednocześnie informujemy, iż listę osób które wylosowały nagrody w poprzednim konkursie, zamieszczamy na str. 1.

Volkswagen z silnikiem wysokoprężnym

NAJWIĘKSZY producent samochodów w RFN — Zakłady „Volkswagena" — zamierza instalować w swych popularnych wozach silniki wysokoprężne. Zawarto ostatnio porozumienie z angielskim „Perkinsem" (na którego licencji buduje się silniki tego typu i w naszym kraju) oraz największą na świecie wytwórnią silników wysokoprężnych, należą do koncernu Massey-Ferguson. Perkins dostarczy w roku przyszłym Volkswagenowi pierwszą partię 25 tysięcy tego typu silników, które mają być początkowo zainstalowane w wozach dostawczych.

KRYZYS PALIWOWY skłonił Zakłady Volkswagena, szczycące się produkcją samochodów tanich i ekonomicznych, do poszukiwania rozwiązań podnoszących trwałość zespołów napędowych i zmniejszających zużycie paliwa. Silniki do Volkswagena dostarczą Zakłady Hanomag w Hanowerze, zakupione ostatnio i rozbudowane przez Zakłady Perkinsa na zlecenie macierzystego koncernu Massey-Ferguson, który nie może nadążyć z produkcją podzespołów w zakładach zlokalizowanych w Anglii.

Do Volkswagena zostanie 4-cylindrowy silnik wysokoprężny o mocy w granicach 35—70 KM. Zawarty już kontrakt wiąże się z planami szerszej w najbliższym czasie ekspansji zachodnioniemieckiego koncernu na rynek amerykański, do czego niezbędne jest przestrzeganie dość ostrych norm czystości gazów spalinowych. Silniki Perkinsa o bezpośrednim wtrysku paliwa do komory spalania nie tylko odznaczają się niskim zużyciem paliwa, ale trucizną nieszkodliwością gazów spalinowych.

Przy trudnościach z dostosowaniem zwykłych silników samochodowych wielu marek do wymagań norm amerykańskich oraz wysokim koszcie specjalnych filtrów oczyszczających jakie trzeba instalować w wielu silnikach benzynowych, wysokoprężne silniki Perkinsa są coraz bardziej poszukiwane.

Sposób na pryskanie

W ANGLII przeprowadzono skrupulatne badania nad różnymi metodami zapobiegania rozbryzgiwaniu się wody spod kół samochodów, co jest zawsze bardzo nieprzyjemne, a niekiedy również niebezpieczne dla innych użytkowników drogi. Badania stwierdziły zależność tego zjawiska od wielu czynników. Błotniki, dla skutecznego działania, winny być głębokie i wyposażone na brzegach w rynienki, a gumowe fartuchy działają tylko wtedy, gdy są sztywne. Wszystkie te środki przestają zresztą być skuteczne przy szybkości powyżej 80 km/godz. Natomiast przed pryskaniem przez innych dobrze zabezpieczeń deflektor umieszczony na masce przed szybą, który kieruje na boki strumienie powietrza. Zmniejsza on dziesięciokrotnie ilość wody i błota padających na przednią szybę.

OSZCZĘDNY

NA jednym z lotnisk amerykańskich pasażer poproszony został o dopłatę w wysokości 20 dolarów, ponieważ jego bagaż miał nadwagę 250 gramów. Pasażer otworzył swą walizkę, wyciągnął z niej salami ważące owe 250 gramów i zjadł je, po czym zapakował swój bagaż i z uśmiechem wsiadł do samolotu.

Sprzed 70 wieków

W GROCIE skalnej, w górach Dalmacji odkryto ludzką czaszkę sprzed 7 tys. lat, która wykazała ślady operacji trepanacji, ona dowodzi, iż w tych prehistorycznych czasach znana już była trepanacja.

Operacja należała do udanych i pacjent musiał ją przeżyć, ponieważ kości zrosły się we właściwy sposób.

Eksperci są w trakcie szczegółowego badania techniki operacyjnej sprzed 70 wieków.

Pół żartem — pół serio

MINI-HOROSKOP

(Od 12. I. — 18. I. 1975)

KONTYNUUJEMY wyjaśnianie marzeń sennych przez starożytnych, w sennikach ludowych, przez psychoanalityków i filozofów.

CZYNNOŚCI (d.c.)

Latanie. W jednym z odnalezionych tekstów babilońskich czytamy: „Jeśli we śnie człowiek wzlatuje, znaczy to: dla osobistości — szczęście, dla najemnika — koniec utrapień, dla uwięzionego — wolność, dla chorego — powrót do zdrowia. Jeśli jednak człowiek kilkakrotnie wzlatuje i opada, znaczy to, że straci wszystko, co posiada...", Grek Artemidor tłumaczył sny o lataniu jako zapowiedź podróży lub przeprowadzki. Niepomyślną wróżbą było, gdy osoba śniąca usiłowała i nie mogła polecieć. W sennikach ludowych latanie bez wysiłku, „jak ptak", zapowiadało spełnienie zamiarów, natomiast spadek — brak trzeźwości sądów.

Psychoanalityk Jung, interpretując sny o lataniu jako chęć intelektualnego doskonalenia się, wzniesienia się ponad poziom otoczenia — a także jako nie zaspokojone pragnienie władzy, szacunku i wiedzy. Współcześni psychoanalitycy tłumaczą sny o lataniu jako chęć oderwania się od codzienności, przeżycia „wielkiej przygody" zawodowej, miłosnej itp.

Pływanie. Starożytni uważali, że sen o pływaniu w spokojnej, przejrzystej wodzie jest zapowiedzią pomyślną, natomiast pływanie w wodzie burzliwej lub zanieczyszczonej zapowiada cierpienia moralne. Dobrze wróżyło pływanie na powierzchni wody, źle — pod wodą. Osoba śniąca, że tonie, ulegnie szkodliwym wpływom. Według senników ludowych, istotne znaczenie miała łatwość unoszenia się w wodzie. Pływanie bez wysiłku zapowiadało osiągnięcia, trudności w pływaniu wróżyły udział w wątpliwych przedsięwzięciach, nurkowanie — nie przemyślana decyzja. Zdaniem Junga, woda we śnie symbolizuje narodziny lub śmierć. Współcześni psychoanalitycy upatrują związek między pływaniem w śnie a umiejętnością „pływania" w życiu.

Spadanie. Grek Nicefor pisał: „Spadanie w przepaść zapowiada śmierć", Arab Ibn Serin: „Kto śni, że spada z muru, straci stanowisko lub zginie", Hebrajczyk Daniel: „Kto spada z dachu, będzie zniewolony". Ogółem starożytni uważali sen o spadaniu za wróżbę niepomyślną. Zdaniem współczesnych psychoanalitoków sny o spadaniu odzwierciedlają różne rodzaje obaw dręczących osobę śniącą: strach przed utratą stanowiska, szacunku, pieniędzy, miłości, obawę przed niebezpieczeństwem i nieszczęściem. Fizjologowie łączą sny o spadaniu z zawrotami głowy, mogącymi mieć różne przyczyny; do najczęstszych należą zaburzenia w trawieniu lub uszkodzenie ucha wewnętrznego. Powtarzanie się snów o spadaniu wymaga więc konsultacji lekarskiej.

A TERAZ nasz cotygodniowy horoskop.

BARAN 21.3.—20.4.: Wkrótce miną niepokoje, natarczki i zazdrość, a stosunki z najbliższą osobą ułożą się obiektywnie po twojej myśli. Powinieneś się jednak zastanowić nad przyczyną okresowych „kryzysów". Może znajdziesz sposób, żeby do nich nie dopuszczać?

BYK 21.4.—21.5.: Nikt i nic nie przeszkadza ci w pracy z wyjątkiem... ciebie samego. Nie „przeżywaj" drobnych, nieuniknionych przeciwności, natomiast zdobądź się na większą staranność — właśnie w drobnych sprawach.

BLIŹNIĘTA 22.5.—21.6.: Twoje życie osobiste będzie teraz ruchliwsze, barwniejsze, bardziej urozmaicone. Jeśli jednak chcesz być stale atrakcyjny dla innych, sam uznaj ich atrakcyjność: okazuj ludziom zainteresowanie i sympatię.

RAK 22.6.—22.7.: Możesz bez obawy przystać na nowe warunki pracy. Wkrótce przekonasz się, że otwierają one przed tobą urozmaicone i pomyślne perspektywy, leżące w zasięgu twoich możliwości.

LEW 23.7.—23.8.: Jeśli nie chcesz zaostrzyć stanu napięcia w stosunkach z najbliższą osobą, nie wysuwaj nowych problemów i staraj się „wygasić" dyskusję nad poprzednimi.

PANNA 24.8.—23.9.: Wyniki minionego roku powinny dodać ci bodźca do pracy i zaufania do własnych sił i umiejętności. Przydałoby ci się jednak więcej dyplomacji w stosunkach z przełożonymi.

WAGA 24.9.—23.10.: Chwilowo karnawał nie przyniesie ci nowej znajomości, która by się liczyła w twoim życiu. Za to da ci wiele okazji do odświeżenia i umocnienia dawnych przyjaźni.

SKORPIOŃ 24.10.—22.11.: Masz nowe pomysły, które chciałbyś wprowadzić w życie w swoim miejscu pracy? Dlaczego więc nie próbujesz tego zrobić? Szanse są po twojej stronie, a początek roku sprzyja inicjatywom.

STRZELEC 23.11.—21.12.: Daj dowód lojalności, na który czeka bliska osoba; unikaj dwuznacznych sytuacji i postępowania wywołującego zazdrość. Osoby, które darzysz towarzyskim zainteresowaniem, nie są warte nieporozumień między wami.

KOZIOROŻEC 22.12.—20.1.: Postępując energicznie i zdecydowanie unikniesz kryzysu, który zapowiadał się groźnie. Gdy minie napięcie, możesz zacząć realizować dawne zamiary.

WODNIK 21.1.—18.2.: W sprawach uczuciowych nie wszystko pójdzie teraz po twojej myśli. Jednak nie poddawaj się zniechęceniu i zaufaj osobie, na której ci zależy. Po pewnym czasie sporne kwestie wyjaśnią się na twoją korzyść.

RYBY 19.2.—20.3.: Nie zmniejszaj tempa i wysiłków w pracy, gdyż mimo nieoczekiwanych trudności masz zapewnione powodzenie.

Irena KACPER

Krzyżówka nr 2

Poziomo: 1. Mieszkanka kraju europejskiego, 3. Ornament ciągły, charakterystyczny dla starożytnej sztuki greckiej, 7. Zaciszny pokój do pracy, 8. Litera fonetyczna, 12. Kamień ozdobny o tęczowym zabarwieniu (l. mn.), 13. Stan w USA, 15. Zwierzę futerkowe z rodziny psów, 16. Norma, prawidło postępowania, 18. Narzędzie ogrodnicze lub rolnicze, 19. Opłata za przewóz towarów przez granicę, 20. Eskorta, 21. Szczegół, element, 24. Dobra nadawane wasalowi przez seniora, 27. Zbiór przeciwnych sobie okoliczności, sprzeczność, 28. Afrykańska małpa waskonosa (l. mn.), 29. Zwierzę z rodziny jeleni.

Pionowo: 1. Owoc południowy, 2. Siitwa, koteria, 4. Postać z powieści „W pustyni i w puszczy", 5. Tytus, 6. Niezwykłe odkrycie, coś zdumiewającego, 8. List żelazny, 10. Napój alkoholowy otrzymywany przez destylację białych win, 11. Lotnisko dla pojazdów kosmicznych, 14. Drapieżnik z rodziny psów, występujący w Afryce i Azji, 17. Określona część obszaru wodnego, 22. Kołcina, 23. Krewniaczka wielbłąda, 25. Jedna z faz Księżyca, 26. Rodzaj utworu poetyckiego.

Rozwiązania prosimy nadsyłać (wyłącznie na kartach pocztowych) pod adresem redakcji, pl. Hołdu Pruskiego 8, 70-550 Szczecin, w terminie 10-dniowym, z dopiskiem „Krzyżówka nr 2".

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 51

Poziomo: altana, patera, par, anoda, IFA, radian, rzepak, Don, Onega, Ner, akapit, lokata, osa, aorta, itr, mandat, narwal.

Pionowo: liana, Niasa, apasz, rafia, nos, Dania, nonet, rogal, panda, kusza, Itaka, Osaka, tetra, ara.

Nagrody książkowe wylosowali: M. Grabarczyk — Szczecin, ul. Kazimierza Królewicza 49/6, A. Brzozowska — Szczecin, ul. Lubeckiego 22/2 i K. Klukowski — Szczecin, ul. Mickiewicza 158/3.

Nagrody książkowe do odebrania w redakcji — III p., pok. 53.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI ŚWIĄTECZNEJ

Poziomo: sekta, prezent, bankiet, owies, Tybet, Wajda, artysta, koran, gawot, poligon, Piast, beret, ranga, ekrazyt, gospoda, Adana.

Pionowo: spryt, zenit, stoper, klipsy, absynt, gniew, etyka, barka, jawor, tal, sąg, oferta, ironia, odwaga, pudel, tusza, blask, tyran.

Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi rozlosowaliśmy 10 budzików i 10 płyt długogrających. Budziki wylosowali: J. Markowski — Gryfino, ul. Bohaterów Stalingradu 9, K. Doiatowska — Szczecin, ul. Mieszka I 104/56, A. Misiak — Szczecin, ul. Warmińska 29/8, J. Kciuk — Stargard, ul. Słowackiego 4/3, J. Kieliszek — Kamień Pom., ul. Dzierżyńskiego 4/18, E. Hoczaj-Waga — Szczecin, ul. Lubomirskiego 3/13, J. Jankowska — Szczecin, ul. Kopernika 13/1, A. Szczurowska — Szczecin, ul. Bojuchwały 26/3, P. Rusin — Szczecin, ul. Pocztowa 17/15 i St. Woźniak — Szczecin, ul. Santocka 7/18.

Płyty długogrające wylosowali: L. Głowacka — Trzebiatów, ul. Mickiewicza 21, H. Rudźko — Szczecin, ul. Obr. Stalingradu 4/9, J. Ropski — Stargard, ul. Płatnerzy 38/3, Cz. Janus — Szczecin, ul. Waska 3/7, B. Majchrzak — Szczecin, ul. Herbowa 24/5, A. Kuśnierek — Piła, pl. Powst. Wielkopolskich 2/7, A. Zarzycka — Szczecin, ul. Felczaka 15/15, W. Westrych — Szczecin, al. Piastów 42a/5, J. Kröl — Szczecin, ul. Mickiewicza 110/1 i W. Witkins — Szczecin, skr. poczt. 726.

Nagrody rzeczowe do odebrania w redakcji w godz. 10—14, III p., pok. 55. Zamiejscowym wyślemy pocztą.

RAYMOND CHANDLER

Tytuł oryginału: THE BIG SLEEP
tłumaczył: Mieczysław DERBIEN

224

Ja natomiast myślę, że masowo kolportuje pornografię, że jest szantażystą, że handluje kradzionymi samochodami, że jest mordercą, który poleca innym wykonywanie brudnej roboty, że daje łapówki skorumpowanym policjantom. Jest wszystkim, na co w danej chwili ma ochotę i robi wszystko, z czego można osiągnąć zysk. Proszę mi tu nie opowiadać o gentlemenach wiamywaczach. Tacy istnieją tylko w kinie!

— On nie jest mordercą!

— Osobiście nie. Przecież ma Canino. Canino dziś wieczorem zamordował na jego polecenie człowieka, biednego małego faceta, który chciał komuś pomóc. Byłem przy tym obecny!

Zaśmiała się zmęczonym głosem.

— Świetnie — ciągnąłem. — Pani temu nie wierzy. Jeżeli Eddie jest tak wspaniałym jegomościem, chętnie z nim porozmawiam, naturalnie wówczas, gdy nie będzie przy tym obecny Canino. Wie pani przecież doskonale, co zrobiłby Canino: wybiłby mi wszystkie zęby i skopał brzuch, gdybym jeszcze oddychał.

Odchyliła w tył głowę i stała zamyślona, jakby podejmowała jakąś decyzję.

— Wydawało mi się, że platynowy kolor włosów nie jest już modny — mówiłem dalej, po to tylko, aby w pokoju nie zapanowała cisza.

— Jaki pan jest głupi! Przecież to tylko peruka. Będę ją nosiła tak długo, aż odrosną moje własne włosy! — zdjęła perukę. Miała krótko ostrzyżone włosy, jak chłopiec. Włożyła ją znów na głowę.

225

— Kto pani to zrobił?

Spojrzała na mnie przestraszona.

— Sama to zrobiłam. Dlaczego pan pyta?

— No tak, po co?

— Tylko po to, aby pokazać Eddiemu, że jestem gotowa spełnić jego prośbę — ukryć się. Po to, aby nie musiał mnie pilnować. Nie chciałam sprawić mu zawodu. Pocham go.

— Ale mam pecha — westchnąłem, — Szkoda, że jestem w pani pokoju.

Spojrzała na swoje ręce. Nagle wstała i wyszła za drzwi. Wróciła niosąc nóż kuchenny. Pochyliła się nade mną i przecięła sznur.

— Canino ma kluczyk od kajdanek — powiedziała cicho. — Nie mogę panu pomóc. — Cofnęła się oddychając szybko. Przecięła każdy supeł. — Ma pan poczucie humoru — dodała. — Śmieje się pan, dowcipkuje w sytuacji wprost beznadziejnej.

— A ja myślałem, że Eddie nie jest mordercą...

Odwróciła się ode mnie szybko, usiadła na swoim krześle obok stojącej lampy i ukryła twarz w dłoniach. Opuściłem nogi na podłogę i wstałem. Kwałem się w przód i w tył. Nerw po lewej stronie twarzy drżał, przyprawiając mnie o ból. Zrobiłem krok. A więc umiałem jeszcze chodzić. Mogłem nawet biegać, gdyby musiało do tego dojść.

— Wydaje mi się, że pragnie pani, abym poszedł — powiedziałem.

Skinęła głową, nie podnosząc jej.

226

— Zrobi pani dobrze idąc razem ze mną, naturalnie jeżeli życie pani miłe.

— Niech pan nie traci czasu. Canino może w każdej chwili wrócić.

— Proszę mi zapalić papierosa!

Stałem blisko niej. Swoimi nogami dotykałem jej kolan. Podniosła się błyskawicznie. Oczy nasze były odległe od siebie zaledwie o kilka centymetrów.

— Miła, srebrna główka — powiedziałem łagodnie.

Cofnęła się, wzięła ze stołu paczkę papierosów. Wyciągnęła jednego i włożyła mi go do ust. Ręka jej drżała. Podała mi palącą się zapalniczkę. Zaciągnąłem się głęboko dymem.

— Mały ptaszek o nazwisku Harry Jones przyprowadził mnie do pani. Mały ptaszek, który zbierał różne informacje w barach. Ten ptaszek wiedział, kim jest Canino. Dowiedział się, gdzie pani jest. Przyszedł do mnie, aby sprzedać mi tę informację, gdyż wiedział, że pracuję dla generała Sternwooda. Otrzymałem informację, ale Canino dostał w swoje łapy małego ptaszka. Teraz mały ptaszek nie żyje. Canino otruł go. Eddie Mars nigdy by czegoś podobnego nie zrobił. Nigdy nie zamordował człowieka. Wydaje tylko polecenia.

— Niech pan stąd natychmiast idzie — zawołała. — Natychmiast!

Palce jej zacisnęły się na zapalniczce.

— Canino nie wie jednak, że ja wiem o tym, że to on zamordował małego ptaszka. Wie tylko, że wszę.

(Ciąg dalszy nastąpi)

PKC przy hali WDS

Do Monte Carlo — przez Szczecin

DO tradycji już należy przejazd uczestników Rajdu Monte Carlo przez nasze miasto. Dotychczas jednak oklaskiwaliśmy na podszczecińskich szosach kierowców zdążających na metę w Monte Carlo z Oslo. **Tym razem Szczecin gościć będzie uczestników rajdu, którzy wystartują z Warszawy. Kolejnym novum będzie fakt, że Punkt Kontroli Czasu usytuowany będzie w środku miasta, w pobliżu hali WDS.**

NA trasę do Monte Carlo 15 stycznia o godz. 18.24 z Warszawy wystartuje prawdopodobnie 16 załóg. Ze stolicy uczestnicy imprezy przejadą przez Gdańsk do Szczecina, a stąd udadzą się do Gorzowa, Zielonej Góry i Krakowa po czym opuszczą granicę PRL. Do „PKC" w Szczecinie kierowcy dojadą ulicami: Energetyków, Wielką, przez Bramę Portową do Niepodległości, a następnie Wyzwolenia i Felczaka. Przyjazd pierwszego samochodu spodziewany jest około godz. 8.15.

W Szczecinie kierowcy będą mieli blisko 2 godziny przerwy, bowiem start do następnego odcinka przewidziany jest o godz. 11.

Sympatycy sportu samochodowego będą więc mogli powitać 6 polskich załóg startujących na Fiatach Monte Carlo „1600", a także Sobiesława Zasadę dosiadającego Fiata 126 p, który w porozumieniu z Fabryką z Bielska Białej zamierza testować polskiego „malucha" na trudnej trasie RMC. (d)

Podpatrzone, podsłuchane...

OSTATNIE SEZONY EDDY MERCKXA?

■ EDDY MERCKX, który zdobył miano najlepszego sportowca Belgii w 1974 roku, posiadacz wielu tytułów i trofeów m. in. zawodowy mistrz świata (1967, 1971 i 1974), rekordzista świata w jeździe godzinnej, zwycięzca wielu najwyższej rangi zawodów — zamierza zakończyć swą wspaniałą karierę. „Wielki Eddy" w tym roku startować ma w barwach belgijskich. Będzie to, jak sam mówi, jego ostatni kontrakt. W 1976 roku definitywnie chce zakończyć swą karierę sportową.

FISCHER NADAL KAPRYSI

■ SZACHY wchodzą znowu w centrum zainteresowania sympatyków sportu na całym świecie. A dzieje się to za sprawą mistrza świata Roberta Fischera. Amerykanin nadal kaprysi. Tym razem chodzi o wybór miejsca pojedynku z 23-letnim zawodnikiem radzieckim, Anatolijem Karpowem. Trzy miasta zgłosiły już swoje propozycje na przeprowadzenie turnieju: Mexico City, Manilla i Mediolan. Fischer milczy. Milczenie to może trwać jeszcze tylko 4 tygodnie. 17 lutego FIDE ma rozstrzygnąć gdzie odbędzie się turniej. Do 3 lutego obaj szachiści muszą poinformować o wy borze miasta. Każde z tych miast oferuje kwoty na nagrody. Najwyższą sumę — 5 mln dolarów proponują Filipiny.

S. ŻYWOTKO CZEKA NA KONTRAKT

■ SZCZECIŃSKI trener piłkarski, Stefan Żywotko, powrócił ostatnio do naszego miasta. Nadal jednak ma podpisany kontrakt z poznańską Wartą, upływający po zakończeniu tegorocznych mistrzostw.

Międzynarodowe zawody narciarskie

W KAWGOŁOWIE pod Leningradem rozpoczęły się wielkie międzynarodowe zawody w narciarstwie klasycznym, w których startują również reprezentanci Polski. W pierwszym dniu odbył się bieg na 20 km biathlonistów. Dominowali w nim reprezentanci ZSRR, którzy wywalczyli trzy pierwsze miejsca. Najlepszym z Polaków był Andrzej Rapacz, sklasyfikowany na 12 miejscu. Pozostali nasi reprezentanci zajęli dalekie pozycje.

TRZECIA runda piłkarskiego Pucharu Anglii przyniosła kilka niespodzianek. Z rozgrywek został wyeliminowany Manchester United, który przegrał 2:3 z Walsall. Natomiast Tottenham Hotpurs uległ II-ligowemu Nottingham Forest 0:1.

Na zdjęciu: Neil Martin (Nottingham) zdobywa głową zwycięską bramkę.

(Foto: CAF — AP)

Notatnik piłkarski

PIŁKARZEM roku 1974 w Jugosławii został zawodnik Zeljeznicara Sarajewo — **Josip Katalinski.**

* * *

REPREZENTACJA piłkarska CSRS rozegra w 1975 r. 10 spotkań międzypaństwowych. W ramach eliminacji mistrzostw Europy (grupa I) nasi południowi sąsiedzi zmierzą się: z Portugalią, z Anglią oraz z reprezentacją Cypru. Piłkarze CSRS rozegrają ponadto 5 pojedynków towarzyskich: z Rumunią, ZSRR, Austrią, Szwajcarią i Bułgarią.

Plenum Wojewódzkiego Zrzeszenia LZS

Zapadła uchwała o budowie gminnych ośrodków sportu

PODCZAS plenarnego posiedzenia Wojewódzkiego Zrzeszenia LZS sportowcy pionu wiejskiego ocenili dotychczasową działalność Gminnych Rad LZS. Nowa struktura tej organizacji przyczyniła się do wzmożonego ruchu sportowo-turystycznego. Z zadowoleniem stwierdzono, że ożywiła się działalność zwłaszcza na polu organizacji imprez masowych. W kalendarzach sportowych poza spartakiadami dla wszystkich mieszkańców wsi znalazło się wiele imprez o charakterze rekreacyjnym, a w wielu ośrodkach wprowadzono rozgrywki w najpopularniejszych grach.

Rozstrzygnięto również konkurs na najlepiej pracującą Radę Gminną. Zwycięstwo przyznano RG z Błotna i Trzebiatowa. Drugie miejsce zajęła RG Chociwel, a trzecie RG Gołczewo.

Uchwałą plenum zapadła decyzja o budowie Gminnych Ośrodków Sportu i Turystyki. Plany zakładają, że w latach 80-tych wszystkie Rady Gminne będą mieć do dyspozycji kompleksy urządzeń sportowych, a więc stadion, boiska do gier małych, ogródki gimnastyczne, halę, siłownię, kryty basen, wypożyczalnię sprzętu sportowego i w miarę warunków plażę oraz przystań dla sportów wodnych. Dwa najbliższe lata powinny zostać poświęcone na przygotowanie spraw związanych z kompleksowym zagospodarowaniem obiektów, a więc przygotowanie terenu, dokumentacji itp. Oczywiście w pzyszłości obiekty te służyć będą wszystkim mieszkańcom wsi w tym także szkołom zbiorczym.

Inicjatywę tę poparł i zobowiązał się do wszechstronnej pomocy dyrektor WZ PGR Julian Prystupa, zapewniając iż podległe mu PGR włączą się do akcji budowy obiektów.

W trakcie plenum przewodniczący WZ LZS, wicewojewoda szczeciński Zbigniew Kiliński wręczył kilkunastu najbardziej zasłużonym działaczom pionu wiejskiego pamiątkowe medale wydane przez RW LZS. (d)

Mjr Franciszek Budźko

Propagator sportów obronnych

WCZORAJ zaproszono nas na miłą uroczystość — 30-lecie służby w Ludowym Wojsku Polskim. Jubileusz ten obchodził człowiek związany od 30 już lat z Ziemią Szczecińską, mjr **Franciszek Budźko.**

Mjr Budźko jest osobą znaną w szczecińskim środowisku sportowym, od wielu lat współpracuje tak że z naszą gazetą. Jest on propagatorem sportów obronnych, inicjatorem wielu nowych konkurencji. 10 już lat aktywnie działa w komitetach organizacyjnych Turnieju Najlepszych. W programie tej największej imprezy sportu masowego w naszym województwie, są już trzy dyscypliny z dziedziny sportów obronnych. W roku ubiegłym obok strzelectwa i wieloboju sztafetowego z inicjatywy mjr Franciszka Budźki rozgrywano bardzo ciekawą konkurencję — pojedynek strzelecki.

Toteż kiedy wczoraj rano w siedzibie ZW LOK, w obecności kierownictwa tej organizacji, płk Władysław Wronikowski składał jubilatowi serdeczne gratulacje podkreślając jego nienaganną służbę, również i my dołączyliśmy nasze podziękowania za wieloletnią współpracę z „Kurierem".

IMPREZY SPORTOWE

SOBOTA

Godz. 16 — basen WDS — korespondencyjne zawody pływackie o puchar Głównej Rady Koordynacyjnej AZS — SZS.

Godz. 19 — hala WDS — towarzyski mecz piłki koszykowej kobiet Czarni Szczecin — AZS Poznań.

Godz. 17 — sala LO-1 przy al. Piastów — wojewódzkie eliminacje MP juniorów w szermierce.

NIEDZIELA

Godz. 9 — sala LO-1 przy al. Piastów — c. d. wojewódzkich eliminacji mistrzostw Polski juniorów w szermierce.

TYDZIEŃ W SPORCIE

◆ Laury dla pani Ireny ◆ Austriackie narty i... Bobak ◆ Bokserzy myślą już o ME ◆ Siatkówka zdobywa popularność ◆ Zamiast na sanki — na spacer

NIKT nie miał wątpliwości, że zwycięzcą plebiscytu „Przeglądu Sportowego" zostanie Irena Szewińska. Ta świetna lekkoatletka wygrała już wiele plebiscytów na najlepszych sportowców 1974. W ostrej rywalizacji krajowej była poza konkurencją. Pani Irena miała doskonały sezon. Została więc także uznana najlepszą lekkoatletką wszechczasów.

* * *

SYMPATYCY sportu w pierwszych dniach stycznia pasjonowali się narciarstwem. Turniej Czterech Skoczni, transmitowany przez TVP, wzbudzał duże zainteresowanie. Nie wątpliwie przyczynili się do tego Austriacy i nasz Bobak. Austriacy zwyciężali „jak chcieli", podobnie jak w roku ubiegłym czynili to skoczkowie NRD. Jeśli jednak NRD od dawna już zdobyło sobie w skokach odpowiednio wysoką pozycję, to Austria w tej konkurencji nie liczyła się. Wspaniałe zwycięstwo gospodarzy Olimpiady 76 zaskoczyło więc wszystkich. Dziś fachowcy i komentatorzy zastanawiają się jak do tego doszło? Jedni uważają, że stało się to za sprawą firmy „Fischer", która wyprodukowała doskonałe najszybsze skoówki, inni twierdzą, że narty nartami, ale przecież młoda kadra Austrii była doskonale przygotowana. Przy okazji często wymienia się nazwisko naszego nastolatka, Stanisława Bobaka. Polak skakał na „poppach", jak większość czołowych skoczków, imponował jednak nienaganną techniką, wprost doskonałym wybiciem na progu. Gdyby miał „fischery"... W każdym bądź razie jedno jest pewne — mamy skoczka dużego formatu.

* * *

JUŻ tylko 5 miesięcy dzieli nas od bokserskich mistrzostw Europy, które w tym roku odbędą się w Katowicach. Rola gospodarza mistrzostw mobilizuje działaczy do lepszego, staranniejszego przygotowania drużyny. Podobna mobilizacja przed warszawskimi mistrzostwami wprowadziła Polaków do europejskiej, a następnie światowej czołówki. Ostatnio nasi bokserzy nie odgrywają już tak znakomitej roli, nikt nie ukrywa, że chcą jednak nadal walczyć o czołowe lokaty. Okazja, to spotkanie na katowickim ringu. Do mistrzostw tych przygotowania już rozpoczęte. W Wiśle przebywa 40 polskich pięściarzy. Z nich właśnie wyłoniona zostanie reprezentacja na ME. Drugi garnitur polskich bokserów zobaczymy na szczecińskim ringu.

* * *

SIATKÓWKA w naszym kraju zdobywa sobie popularność. Brzmi to trochę dziwnie. Siatkówka jest przecież uprawiana przez tysiące osób w trakcie letniego wypoczynku. Nasi siatkarze w minionym roku zdobyli mistrzostwo świata. Prawdą jest jednak, że w Polsce ligowe zmagania siatkarzy odbywały się w cieniu innych dyscyplin. Obecnie sytuacja zmienia się. Ligowe pojedynki zespołów siatkówki wzbudzają coraz większe zainteresowanie. Zasługa to przede wszystkim zawodników z drużyny reprezentacyjnej, którzy na ligowych parkietach demonstrują wysoką klasę. Sądzimy, że ta fala zainteresowań dotrze także i do Szczecina, miasta, które niegdyś liczyło się w krajowej siatkówce.

* * *

O TEJ porze roku — w drugiej dekadzie stycznia — powinniśmy zaprosić Czytelników na narty, sanki, łyżwy. Tymczasem wiosenna aura sugeruje raczej spacer po parkach i podmiejskich okolicach. Działacze TKKF dla amatorów sportu przygotowali zajęcia na świeżym powietrzu — bieg po zdrowie. PTTK proponuje wycieczki piesze, rowerowe. Jednym słowem korzystajmy z wiosny w... styczniu!

(Tar)

Zdarzyło się to na Olimpiadzie w Tokio

Fortel a regulaminy

W 1964 ROKU Zbysław Zając był już postacią dobrze znaną w kolarskim świecie. Podczas mistrzostw świata w Lipsku wywalczył przecież IV miejsce w wyścigach sprinterskich, a w rok później zdobył Grand Prix: Coventry, Nottingham, Kopenhagi i NRD. Do Tokio wraz z Józefowiczem i Latochą szczecinianin przyjechał, jako trener, kierownik ekipy i... zawodnik.

Tokijski tor olimpijski był wyjątkowo trudny. Z uwagi na możliwość trzęsienia ziemi zbudowany z 3-metrowych betonowych płyt umocowanych na teleskopach nie należał do najrówniejszych. Sprawiał więc zawodnikom dodatkowe trudności. Specyfika obiektu dała się szczególnie we znaki sprinterom, którzy musieli nie tylko „pilnować" rywali ale także uważać by na ostatnich finiszowych metrach nie trafić na nierówności płyty grożące niechybnym wypadkiem.

W eliminacji Z. Zając wylosował mało znanego sprintera amerykańskiego oraz Japończyka i potężnej postury Hindusa. Bieg zapowiadał się jako łatwy. Pierwsze okrążenie poprowadził Hindus.

„— Wraz z dźwiękiem dzwonka sygnalizującym, że do mety pozostało już tylko 200 m za moimi plecami — mówi Zbysław Zając — rozległ się mrożący krew w żyłach okrzyk. Był tak niesamowity, że zapomniałem gdzie jestem i po co tu przyjechałem. Otrzeźwiałem dopiero, gdy zobaczyłem, że Japończyk ma już 36 m przewagi. Okazało się, że był to po prostu jego okrzyk bojowy. Całe szczęście, że Hindus pozostał niewzruszony i natychmiast ruszył w pogoń. Dopadliśmy uciekiniera na 10 metrów przed metą i jakimś cudem zdołałem wyprzedzić obu przeciwników. Przerażony krzykiem Amerykanin nawet nie próbował pogoni i przyjechał daleko za nami".

W DRUGIM biegu Z. Zając trafił na Bodnieksa (mistrz ZSRR), młodego Francuza i Turka. Gdy wyszli na płytę toru zapanowała konsternacja. Kolarz turecki w turbanie na głowie i butach z zawiniętymi nosami, majstrował coś przy rowerze przypominającym pojazd wiejskich listonoszy. Gdy jednak opadła chorągiewka startera skończyły się żarty. Nawet na widowni zapanowała cisza. Turek ruszył jak wystrzelony z katapulty i jego przewaga rosła w oczach. Wydawało się, że nikt nie jest w stanie odebrać mu zwycięstwa.

„— Skoncentrowałem się na walce o II miejsce — wspomina Z. Zając. — Tymczasem Bodnieks rozpoczął kontratak. Tempo pościgu było tak wielkie, że zaskoczony Francuz zrezygnował z pogoni. Biała linia mety zbliżała się z olbrzymią szybkością. Gdy zrównaliśmy się z Turkiem ten widząc, że może przegrać raptownie skręcił w prawo pociągając nas za sobą. Bodnieks wyląd dował na bandzie, lecz nie stracił równowagi, ja natomiast odruchowo rzuciłem rower w lewo by uniknąć kraksy".

Dopiero fotokomórka wykazała minimalne zwycięstwo Polaka.

O WEJŚCIE do „ósemki" szczecinianin walczył z Duńczykiem. Polak już 150 m przed metą rozpoczął atak. Gdy jednak zrównał się z rywalem ten chwycił go za spodenki, lecz tak niefortunnie, że sam stracił równowagę i Z. Zając bez walki minął linię mety. Ponieważ po biegu tym rozgrywano inne konkurencje i miała być 3-godzinna przerwa, Polak spokojnie udał się na obiad do pobliskiej stołówki. Ze smakiem spałaszował posiłek i wcale nie przeszkadzały mu natarczywe słowo „Porando, Porando" płynące z głośnika. Gdy kończył właśnie deser na salę wbiegł Waryszkin — „Bystro! Na start" — zawołał.

Okazało się, że Duńczycy złożyli protest. Na skutek upadku ich kolarz nie dojechał do mety. A przepisy olimpijskie mówią, że obaj rywale muszą przejechać białą linię. Bieg musiał być powtórzony. Natarczywe „Porando" z głośników było wezwaniem Polaka na start. Opatrzony przez lekarza Duńczyk od pół godziny czekał na linii startu. Dawno byłoby już po biegu, na skutek dyskwalifikacji, gdyby nie decyzja Wargaszkina (były rekordzista świata i mistrz ZSRR), który gdy tylko zorientował się, że sędziowie chcą zdyskwalifikować nieobecnego na torze Polaka, na linii startu położył jego rower i buty, a to oznaczało iż Z. Zając szykuje się do walki. Na tym jednak nie skończyły się kłopoty kolarza Ogniwa. Sprinter bezpośrednio po posiłku traci 50 proc. swej wartości. Gdy tylko zacznie szybciej pedałować łapie go „kolka". Zdenerwowany Duńczyk dał się jednak złapać na chytry fortel. Otóż tuż po starcie Zając stanął na torze. Uczynił to również rywal. Gdy po 30 min. odwołano bieg i dokonano losowania kto ma prowadzić — Polak był już w swej zwykłej formie.

Jak można rozumieć szczęście małżeńskie?

Szczeciński „uniwersytet dla narzeczonych"

„ŚWIADOM praw i obowiązków wynikających z założenia rodziny uroczyście oświadczam, że wstępuję w związek małżeński i przyrzekam, iż uczynię wszystko, aby nasze małżeństwo było zgodne, szczęśliwe i trwałe..."

JAK to łatwo powiedzieć! *„Przyrzekam...", „aby małżeństwo było szczęśliwe...", „świadom praw i obowiązków...".* **Czy naprawdę każda para, decydując się na założenie rodziny, jest świadoma swoich praw i obowiązków, czy miast wiedzy nie ma tylko dobrych chęci i wiary, że jakoś to będzie.** Życie już niejednokrotnie dowiodło, że małżonkowie (zwłaszcza ci łączący się w bardzo młodym wieku) przeżywają konflikty, którym można by zapobiec, bądź istniejące szybko zlikwidować, gdyby właśnie nie zabrakło owej odrobiny wiedzy i dobrej woli, obiecywanej słowami *„uczynię wszystko"*.

O POTRZEBIE edukacji kandydatów do stanu małżeńskiego mówi się w kraju coraz częściej i głośniej, można też przeczytać tu i ówdzie informacje o tym, że powstają „uniwersytety" dla nowożeńców. **W naszym mieście „UNIWERSYTET DLA NARZECZONYCH" istnieje już przeszło sześć lat.** Powstał z inicjatywy Wydz. Spraw Wewnętrznych ówczesnego Prezydium WRN w Szczecinie. Dziś firmują go: **Towarzystwo Krzewienia Kultury Świeckiej, Towarzystwo Planowania Rodziny i urzędy stanu cywilnego**, ale główną organizatorką wykładów i duszą całego przedsięwzięcia, jak się zorientowaliśmy się, jest p. Stefania Garnuch, zastępca kierownika Wydz. Spraw Wewnętrznych Urzędu Miejskiego, do której zwróciliśmy się z prośbą o poinformowanie nas o celach jakie postawiła sobie ta placówka oświaty dorosłych, o zasadach i formach działania „szkoły narzeczonych".

CELE są następujące: dostarczenie nowożeńcom pewnej dozy wiadomości z zakresu etyki, psychologii, medycyny i prawa, a dotyczących węzłowych problemów życia rodzinnego w Polsce; akcentowanie humanistycznych uwarunkowań i prymat moralności socjalistycznej; doprowadzenie wśród słuchaczy do głębszej refleksji nad wielorakimi funkcjami rodziny w PRL i kształtowanie obywatelskiej odpowiedzialności za małżeństwo i rodzinę jako bardzo ważną instytucję; uczestnictwo w kształtowaniu świeckiej obrzędowości i obyczajowości w życiu rodzinnym.

NA ZAPROSZENIACH jakie otrzymuje każda młoda para małżeńska, składająca w szczecińskich urzędach stanu cywilnego dokumenty potrzebne do zawarcia związku, tematy cyklu spotkań i rozmów na „uniwersytecie dla narzeczonych" są podane przystępnie i interesująco. *„Jak można rozumieć szczęście małżeńskie?". „Czy jest możliwe małżeństwo bez konfliktów?". „Dlaczego powinna nas interesować biologia małżeńska?", „Małżeństwo w świetle prawa rodzinnego".* Spotkania narzeczonych są cztery. Zawsze w poniedziałki, w gmachu Urzędu Miejskiego przy placu Dzierżyńskiego. Raz słuchaczy jest więcej, kiedy indziej mniej. Najpierw przychodzą jak z musu, potem dopytują się czy mogą jeszcze raz przyjść na wykład, na ten sam temat. Jedni siedzą w płaszczach i tylko patrzą jak czmychnąć z sali, inni dopytują się o interesujące ich sprawy, a nierzadko zostają po wykładzie aby bez świadków porozmawiać z lekarzem, psychologiem, bądź prawnikiem. (Największym zainteresowaniem cieszą się pogadanki z zakresu psychologii i medycyny).

PYTAM panią Garnuch ile par małżeńskich skorzystało w ubiegłym roku z „uniwersytetu". Twierdzi, że około 50 proc. młodych (małżeństwom starszym wiekiem, lub powtórnie wchodzącym w związek małżeński nie proponuje się uczestniczenie w wykładach). **Dużo to i mało. Dużo w porównaniu do innych miast, w których podobnych placówek nie ma, ale chyba jednak mało, jak na „miasto młodych", do których Towarzystwo Krzewienia Kultury Świeckiej, Towarzystwo Planowania Rodziny, Urzędy Stanu Cywilnego podległe Wydziałowi Spraw Wewnętrznych UM wyciągnęły pomocną, życzliwą dłoń.** Sądzę, że młodzi są nie dość przekonani o korzyściach jakie odnoszą uczestnicząc w wykładach, może uważają, że to urzędnicy wymyślili „uniwersytet" dla wykazania się pracą, pomysłowością. Nic błędniejszego. Wszystkim którzy wybierają się przed oblicze urzędnika stanu cywilnego radzę nie unikać „uniwersytetu dla narzeczonych". Co więcej. **Wskazane byłoby rozwinięcie tej formy edukacji młodych małżonków i utworzenie w Szczecinie również „UNIWERSYTETU DOBRYCH MAŁŻEŃSTW".** Cztery wykłady w których powinni uczestniczyć narzeczeni, to przecież niewiele. Jakże mało w stosunku do potrzeb, konfliktów jakie niesie ze sobą małżeństwo, do pytań na które odpowiedzi niejeden młody małżonek, bądź małżonka nie mają gdzie znaleźć.

Gdyby młodzi uznali rzecz za celową „UNIWERSYTET DOBRYCH MAŁŻEŃSTW" mógłby w Szczecinie powstać. Ale w jaki sposób przekonać się czy miałby powodzenie? Pani Garnuch proponuje, aby młodzi małżonkowie interesujący się problemami poruszanymi aktualnie w „szkole narzeczonych" po prostu przychodzili w poniedziałki, o godz. 18, do sali 161 Urzędu Miejskiego na wykłady. Frekwencja na nich i rozmowy zadecydują o losach projektu powołania w Szczecinie „UNIWERSYTETU DOBRYCH MAŁŻEŃSTW". Bez zapisów i formalności. Przychodźcie.

Hanna ŻYWCZAK

TO ZDJĘCIE zrobił nasz fotoreporter na ostatnim, poniedziałkowym wykładzie na „uniwersytecie dla narzeczonych". Przekonuje ono jak bardzo młodzi są aktualni kandydaci na małżonków, i że siedzących w paltach też jest niemało...

Foto: Z. Jodkowski

Karnawałowe fryzury mistrza Laurenta

WARSZAWSKI fryzjer mistrz Laurent na łamach „Expressu Wieczornego" zademonstrował fryzury na „karnawał 75", obmyślone przez siebie, ale oparte na propozycjach światowych dyktatorów mody. A więc są to fryzury nawiązujące nieco stylem do lat trzydziestych — nieduża główka z ogromną ilością drobnych loczków układających się na bokach w lekkie fale. Długość włosów dowolna, może być przedziałek. Mistrz twierdzi, że aby uczesanie takie dobrze się trzymało niezbędna jest dobra trwała i odpowiednie wycieniowanie nożyczkami. Drobne, modne loczki najlepiej jest ukształtować elektryczną lokówką lub nakręcić na wałki grubości cygara.

Najmodniejsze są włosy w kolorach: tabaki, koniaku bądź słabej herbaty. Brokat i błyszczące ozdoby karnawałowych fryzur w zasadzie wyszły z mody.

Przysłowia o kobiecie i miłości

KOBIECA wiara — piórko na wodzie.

* * *

JEŻELI chcesz zmusić kobietę do kłamstwa — zapytaj ile ma lat.

* * *

MIŁOŚĆ nauczy tańczyć nawet osła.

* * *

TRZYMAĆ kobietę za słowo, a piskorza za ogon — na jedno wyjdzie.

* * *

U NIEWIASTY między „tak" a „nie" nawet włosa nie przewleczesz.

* * *

MIŁOŚĆ i nienawiść jednakowo zaślepiają.

mieszkanie moje hobby

DOM LUDZI SAMOTNYCH

ZDARZA SIĘ jeszcze słyszeć zdanie, iż człowiekowi samotnemu wystarcza pokój, w którym stoi tapczan, stół, szafa i dwa krzesła. No to po co mu więcej, skoro jest sam?

Nic bardziej błędnego. Właśnie ludzie samotni spędzają w swoim mieszkaniu szczególnie dużo czasu i dlatego muszą zatroszczyć się o to, żeby im tam było wygodnie i przyjemnie. Toteż dobrze się stało, że coraz częściej przyznaje się samotnikom M-2, to znaczy pokój z kuchnią. Takie mieszkanie można już urządzić w sposób celowy i estetyczny. Rozważmy, co się w nim musi znajdować.

Jak zawsze, tak i w tym przypadku obowiązuje naczelna zasada: nie zagracać. A zatem — jak najmniej mebli. Konieczny jest więc tapczan (jeśli ktoś lubi, to wersalka, ale na dobrą sprawę nie widziałem jeszcze wersalki, na której by się wygodnie spało) z uzupełnieniem w postaci małego stolika, komódki czy przedłużonej obudowy z półką lub kilkoma półkami, na których ustawia się radio, lampę, wazon, położy książkę i zegarek.

Ważny jest wygodny fotel (lub dwa) i dobra lampa (może być stojąca albo kinkiet) do czytania czy robótek. Oczywiście, trzeba pomyśleć o stoliku koktajlowym, na którym można podać kawę czy herbatę oraz coś „na ząb". Pozostaje szafa, jeśli nie ma miejsca w korytarzu lub jeśli wbudowana tam szafa nie wystarcza. Szafa, jeśli już jest konieczna, wygląda najlepiej, jeśli jest „wtopiona w tło", czyli w regał. Regał ma tę dobrą stronę, że można go wykorzystać także w innych celach: na książki, barek, dodatkową bieliźniarkę. Jedną z jego części może być blat stołu.

Stół bowiem „jako taki" jest w małym mieszkaniu zawalidrogą — i to niepotrzebną, odkąd znalazły się na rynku stoły, które po złożeniu mają kształt wąskiej półki.

Poza tym — dysponujemy jeszcze zapleczem gospodarczym w postaci kuchni, w której zawsze można sobie urządzić mini-jadalnię, chociażby w postaci poszerzonego blatu płyty roboczej i dwóch stołków barowych.

WIELE uwagi trzeba poświęcić tkaninom. Powinny być spokojne w kolorze i fakturze. W małych mieszkaniach nie można stosować tkanin o dużych deseniach, bo to optycznie zmniejsza wnętrze. Warto wybrać sobie barwę wiodącą. Osobiście nie lubię zimnych kolorów: marzę w niebieskich ścianach, a wszelkie fiolety i zimne zielenie przyprawiają mnie o dreszcze. Oczywiście, jest to sprawa indywidualnych upodobań, ale jasne, ciepłe barwy sprawdziły się wielokrotnie. Widziałem niedawno wnętrze utrzymane w „pszczelich" kolorach starego złota i tabaczkowym: jakże tam było przyjemnie.

Z oświetleniem — podobna sprawa: jedna lampa musi dawać białe światło. Może to być np. lampa sufitowa. Ale już wszelkie światła boczne, jak kinkiety, lampa stojąca, lampa nocna — mogą mieć kolorowe abażury, byle nie za jaskrawe.

5 minut dla siebie

Uroda i jej warunek nr 1

NIESTETY nie podam tu cudownej recepty na ziółka pigułki czy eliksir — które sprowadziłyby tajemną mocą filmową urodę na każde damskie oblicze. Ale za to mój przepis na urodę — choć nieefektowny — jest gwarantowany. Co gwarantuje? W najgorszym przypadku zarobienie sobie na miano kobiety zadbanej i pociągającej, zaś w najlepszym — szałowej wprost dziewczyny. Różnice w osiągnięciach stąd — że nie można zapominać o tak zwanych naturalnych warunkach każdej z nas. Jedna ma ich więcej — druga mniej.

ALE do rzeczy, czyli co jest tym warunkiem, bez którego nie ma urody w XX wieku? Higiena, a mówiąc najprościej — utrzymanie skóry i włosów w czystości oraz należyte dbanie o każdy centymetr urody. Reasumując — wszystkie niezbędne zabiegi wokół odpowiedniego wyglądu, czyli racjonalna pielęgnacja ciała.

Nasz tytułowy warunek nr 1 składa się więc z wielu zabiegów, które właśnie chcę tu wymienić i zapropagować. Baza tej akcji na rzecz urody to właściwe oczyszczanie ciała — **mycie i kąpiel** — koniecznie raz dziennie. Kąpiel może wymienić na natrysk, ale jest to jedyny wykręt od tego podstawowego obowiązku. Za to należy dobrać odpowiednie mydła do rodzaju skóry i odpowiednie środki do gatunku cery. I nieprawda, że suchej skóry nie trzeba codziennie myć. Trzeba, jak każdą, tyle, że po kąpieli można użyć odpowiedni krem, mleczko kosmetyczne bądź płyn nawilżający.

Ale i codzienne mycie nie wystarcza. Nasze gruczoły potowe są niestrudzone. Już w kilkanaście minut po dokładnym umyciu wydzielony pot rozkłada się i co tu mówić... nie pachnie. Rada na to jest jedna: **środki dezodorujące**. Jest ich w sprzedaży pełno, naszej własnej produkcji — niezłe i tanie, a także importowane — doskonałe, choć drogie. Ale kupując pamiętajmy, że starcza tego na kilka miesięcy. A efekt wspaniały! Żadnych przykrych woni, ani przepoconych pod pachami sweterków. I tu właśnie chcę przypomnieć, że prawdziwie ładnej kobiecie nie wypada przykro pachnieć. Proszę mi uwierzyć, że to psuje efekt najprawdziwszej i najefektowniejszej urody.

A KIEDY już jesteśmy czyste i pachnące pomyślmy o szczegółach. A więc, **jak wyglądają nasze ręce i stopy.** Gdyby tak nagle na balu czy dansingu coś się stało i trzeba by było zdjąć ładny pantofelek, pończochę i pokazać światu... nagą stopę. A więc żadne tam stwardniałe pięty i nie zadbane paznokcie. Skóra stopy musi być miękka, elastyczna, paznokcie, jeśli ładne i nie zniekształcone — wystarczy jeśli równo obcięte i opiłowane, ale jeśli są skazy to lepiej uciec się do lakieru. Ale uwaga: też powinien być dobrze dobrany do koloru skóry, za to nie musi być zbyt jaskrawy.

RĘCE to składnik urody niemal tak ważny jak ładna buzia. Muszą być zadbane. Inaczej zasłużymy na słuszną uwagę: dziewczyna nawet ładna ale te połamane paznokcie...

Sprawa trzecia to włosy. Zdobią — tylko czyste, starannie uczesane, co jednak nie znaczy, że trzeba co kilka dni biegać do fryzjera. Wcale nie. Wystarczy jeśli są dobrze ostrzyżone a do mycia używa się dobrego i odpowiednio dobranego szamponu. Lepiej ich nie niszczyć niepotrzebnymi lub zbyt silnymi „trwałymi" i farbami.

W skład pojęcia właściwa pielęgnacja wchodzi też **dbanie o linię.** Nadmiar tłuszczu nie jest sprzymierzeńcem urody, a ograniczenie posiłków, gdy zaczynamy tyć, da jeszcze dodatkowe efekty w postaci zaoszczędzonych pieniędzy, które radzę wydać najpierw na dezodoranty, potem na dobre mydła czy kremy i wreszcie na dobrej jakości kosmetyki. Dodać sobie urody przy ich pomocy to już potrafi każda z pań sama.

DYREKCJA
SZCZECIŃSKIEJ FABRYKI MASZYN BUDOWLANYCH
„ZREMB-FAMABUD"
W SZCZECINIE

ogłasza zapisy

uczniów do klasy I

w specjalności SPAWACZ

o dwuletnim cyklu nauczania dla młodzieży

w wieku 16—17 lat.

Zajęcia praktyczne odbywać się będą w warsztatach szkolnych Szczecińskiej Fabryki Maszyn Budowlanych przy ul. Dubois 20, zajęcia teoretyczne w Zasadniczej Szkole Metalowej przy ul. Hożej nr 6.

W okresie nauczania uczniowie otrzymują wynagrodzenie:

w klasie I — 150 zł
w klasie II — 320 zł

Ponadto za bardzo dobre wyniki w nauce przysługują nagrody kwartalne w wysokości 20% wynagrodzenia miesięcznego.

Po ukończeniu szkoły istnieje możliwość kontynuowania nauki w technikum wieczorowym lub zaocznym.

Po ukończeniu nauki uczniowie mają zagwarantowane zatrudnienie.

Inauguracja roku szkolnego rozpocznie się 5 lutego 1975 r. w Zasadniczej Szkole Metalowej przy ul. Hożej 6.

Uczniom w okresie nauki przysługiwać będą wszystkie świadczenia jak: odzież ochronna, posiłki regeneracyjne itp.

Dokumenty przyjmuje Sekcja Spraw Osobowych i Szkolenia Zawodowego SFMB Szczecin ul. Dubois 20 w godzinach od 9 do 14,30 tel. 392-51 w. 69.

Zgłaszający się muszą posiadać świadectwo ukończenia szkoły podstawowej.

153-K

Kurtki ortalionowe

produkcji węgierskiej

w kolorach: granatowym, chabrowym i zielonym

oferują sklepy WPTO

— DLA DZIEWCZĄT „Danka" al. Jedn. Narodowej 6
— DLA CHŁOPCÓW „Junior" al. Niepodległości 32/33
— DLA DZIECI „Magda" al. Wyzwolenia 2
„Maciuś" Bol. Krzywoustego 71
„Pan Twardowski"
— Jedn. Narodowej 41

oraz „Junior" w Stargardzie przy ul. Armii Czerwonej 3
(dla dziewcząt)

wpto

154-K

NAUKA

KROJU damskiego, dziecięcego, szycia wyucza nauczycielka. Wyspiańskiego 80. 322-G

FIZYKA egzaminy wstępne przygotuje asystent, tel. 887-53, pokój 125, poniedziałek, wtorek godz. 18—20. 316-G

NIERUCHOMOŚCI

DOM własnościowy (Pogodno) kupię. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 512.

WOLNY domek, 5 pokoi, c. o., ogród, duże piwnice, blisko tramwaju — sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 372.

WYDZIERŻAWIĘ na okres 4 lat pomieszczenie 80 m kw, siła, światło, gaz, centralne ogrzewanie nadające się na usługi dla ludności, warsztaty, magazyny. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 320.

OGRODNICTWO 0,58 ha z prawem budowy domu i urządzeń — sprzedam. Wiadomość: Szczecin, ul. Bolesława Śmiałego 10/8. Szymański. 331-G

RÓŻNE

GARAŻ z kanałem do wynajęcia. Szczecin, ul. Niny Rydzewskiej 22/1, tel. 739-30. 291-G

TELEWIZYJNE pogotowie inż. Wł. Tomczak, tel. 466-53. 239-G

KUPNO

BONY PKO — kupię, telefon grzecznościowy 742-35. 359-G

BONY PKO — kupię, tel. 283-27. 335-G

WIATRÓWKĘ wielostrzałową — kupię, tel. 738-66, od 17. 409-G

BONY PKO — kupię, tel. 249-45. 466-G

SPRZEDAŻ

FIATA 1500 po małym przebiegu nie eksploatowanego zimą — sprzedam, tel. 742-29, od godziny 15. 532-G

BMW-2000 — okazyjnie sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 503.

OWCZARKI niemieckie, szczeniaki po rodzicach rodowodowych oraz piękną sukę rodowodową — tanio sprzedam. Marzanny 5 przy Strzałowskiej. 484-G

FIATA 850 Sport — sprzedam. Cena 115 tys. ul. Krótka 14, garaż godzina 16—18. 474-G

OWCZARKI niemieckie rodowodowe po 4-krotnej złotej medalistce i zwycięzcy wystaw NRD — sprzedam. Szczecin, ul. Dzielnicowa 24. 365-G

WÓZEK uniwersalny łóżeczko — sprzedam. Szczecin, Legnicka 6/11. 364-G

KOŻUCH damski, nowy — sprzedam. Pomorzany, Ruska 18/14. 356-G

WÓZEK inwalidzki — sprzedam. Jagiellońska 89/2, tel. 425-36. 315-G

PUDEŁKA — sprzedam, tel. 882-47. 293-G

7-TYGODNIOWE owczarki alzackie — sprzedam. Szczecin, ul. Okólna 92, Górne Golęcino. 116-G

MINI-kalkulator prod. japońskiej, 4-działaniowy — sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 185.

PSA 3-miesięcznego dobermana — sprzedam. Tel. 24-18 Gryfino (kierunkowy ze Szczecina 55). Dzwonić w godz. 17—19 do 15 stycznia. 195-G

OLEJ silnikowy „Castrol" GTX — sprzedam. Cena 640 zł 1 galon. Szczecin, ul. Kadłubka 31/74, godz. 15—17. 229-G

PIANINO marki „Calisia" — sprzedam. Szczecin, ul. Dubois 35/8, godzina 17—20. 249-G

BILARD elektryczny — sprzedam, tel. 82-17-71 po godz. 20. 265-G

VOLKSWAGENA 1200, stan dobry — sprzedam. 9 Maja 9 F/5, oglądać do godz. 14. 353-G

GRZEJNIKI 100—120 cm, żeliwne — sprzedam. Wiadomość: ul. Krzywa 29. 403-G

SYRENĘ 105, odbiór w Połmozbycie — sprzedam, tel. 462-13. 406-G

SYRENĘ 104 — sprzedam. Włościańska 25/7, po godz. 16. 421-G

BIBLIOTEKĘ (jasna), kwietnik — sprzedam, tel. 260-21. 425-G

LOKALE

POSZUKUJĘ pokoju na parterze, front lub piwnicę z frontowym wejściem. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 542.

MIESZKANIE dwupokojowe — kupię. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 513.

KATOWICE — M-3 zamienie na podobne w Szczecinie. Wiadomość: Szczecin, ul. A. Czerwonej 11/9. 514-G

MAŁŻEŃSTWO z dzieckiem poszukuje pokoju z używalnością kuchni na okres 2 lat. Dzwonić tel. 472-17, od 14.30 do 17. 476-G

WARSZAWA — M-5, spółdzielcze, zamienię na podobne w Szczecinie. Warunki do uzgodnienia. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 469.

DOMEK jednorodzinny lub mieszkanie M-3 w Szczecinie — kupię. Oferty z ceną. Biuro Ogłoszeń Szczecin 286.

2 POKOJE z kuchnią, stare budownictwo zamienie na podobne komfortowe lub M-3. Warunki do uzgodnienia. Śląska 2/12, po godz. 19. 284-G

DZIAŁKĘ budowlaną w Zdrojach zamienię na mieszkanie w śródmieściu. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 158.

PANIENKA poszukuje pokoju sublokatorskiego. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 234.

MIESZKANIE własnościowe 3 lub 4-pokojowe w Szczecinie — kupię. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 250.

POKÓJ nieumeblowany c. o. — odnajmę małżeństwu. Gumieńce, Ogrodowa 30. 261-G

ODNAJMĘ komfortowe mieszkanie. Wojciechowskiego 4a. 397-G

MAŁŻEŃSTWO poszukuje pokoju. Wiadomość: tel. 261-26. 422-G

OFICER PMH, żonaty, bezdzietny wynajmie mieszkanie przy starszej osobie w zamian za opiekę. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 423.

PRACUJĄCA poszukuje pokoju. Tel. 296-87, po godz. 10. 429-G

M-4 w Dąbiu, zamienię na M-3 i M-2 (lub M-1). Wiadomość: tel. 610-395 po godz. 16. 465-G

ZGUBY

30 GRUDNIA zginęła w Dąbiu suka wyżeł niemiecki gładkowłosy, brązowo-dropiata. Za doprowadzenie lub wskazanie miejsca pobytu nagroda. Ostrzegam przed kupnem lub przywłaszczeniem. Bielec Szczecin-Dąbie, Ustki 7/15, tel. 610-373. 505-G

BARBARA NESTORUK zgubiła legitymację studencką i indeks PS. 463-G

ZJEDNOCZENIE
GOSPODARKI
RYBNEJ
w Szczecinie
ul. Odrowąża nr 1

poszukuje garażu na samochód Nysa-mikrobus. Zgłoszenia prosimy kierować pod w/wym. adresem lub telefonicznie pod nr 208-11 wewn. 102.

157-K

KOMUNIKAT

Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji w Szczecinie

zawiadamia mieszkańców

ŚRÓDMIEŚCIA
i dzielnicy POMORZANY,

że w m-cu styczniu br. przystąpiło do generalnego płukania sieci wodociągowej, co jest konieczne dla utrzymania jej prawidłowej eksploatacji.

W związku z tym wystąpią pewne zakłócenia w dostawie wody za co wszystkich naszych odbiorców serdecznie przepraszamy.

155-K

MIEJSKI ZARZĄD DRÓG I MOSTÓW

W SZCZECINIE
ul. Kaszubska 52

informuje, że

z dniem 1 stycznia 1975 r. kontynuuje swoją działalność pod nową nazwą

„PRZEDSIĘBIORSTWO EKSPLOATACJI DRÓG I MOSTÓW".

Dotychczasowa siedziba i numery telefonów nie ulegają zmianie.

156-K

Pracownicy poszukiwani

Szczecińskie Restauracje Dworcowe „WARS" Szczecin zatrudnią natychmiast: 20 kierowników wagonów barowych, 20 kelnerów i kucharzy, 4 wagonowe — sprzątaczki, 2 palaczy c. o., 2 robotników magazynowych, robotnika magazynowego z uprawnieniami do obsługi wózka akumulatorowego, 4 szefów kuchni. Kandydaci z praktyką w gastronomii winni się zgłaszać w kadrach przedsiębiorstwa na Dworcu Głównym przy ul. Kolumba 2, tel. 382-62. 52-K

„Elektroprojekt" Oddział w Szczecinie, ul. Głogowska 16 zatrudni zaraz geodetę. Wymagane wykształcenie średnie lub wyższe techniczne oraz praktyka w zawodzie. Warunki płacy i pracy do uzgodnienia w Sekcji Spraw Pracowniczych tel. 890-91. Wymagane skierowanie z Wydziału Zatrudnienia. 162-K

Obwodowy Urząd Pocztowo-Telekomunikacyjny w Szczecinie, al. Niepodległości 41/42 zatrudni wychowawców (nauczycieli) na organizowane w m. Szczecinie zimowisko w okresie ferii zimowych od 21 stycznia do 3 lutego oraz na zimowisko wyjazdowe organizowane w okresie od 5 lutego do 17 lutego br. Zgłoszenia przyjmuje Sekcja Socjalna, pok. nr 9, parter. 163-K

Mgr inż. STANISŁAWOWI KORALEWSKIEMU

Głównemu Mechanikowi FMS „POLMO"

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

OJCA

składają

Dyrekcja, Rada Zakładowa i współpracownicy.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 10 stycznia 1975 r. po ciężkich cierpieniach zmarł nasz ukochany Mąż, Ojciec i Dziadek

śp.
JAN KOKOSZKA
lat 73

Wyprowadzenie zwłok z kaplicy Cmentarza Centralnego 13 stycznia br. (poniedziałek) godz. 13.

Pogrążeni w smutku

ŻONA, SYN I WNUK

OBRONA PRAC DOKTORSKICH

Dziekan i Rada Wydziału Technologii Chemicznej Politechniki Szczecińskiej uprzejmie zapraszają na publiczną dyskusję nad pracami doktorskimi: 1) mgr inż. Antoniego Kuzko pt.: „Wpływ zanieczyszczeń nieorganicznych na zbrylanie amofosu". Promotor: doc. dr hab. Urszula Glabisz. Recenzenci: prof. dr inż. Edward Buntner z Instytutu Przemysłu Nieorganicznego w Gliwicach, doc. dr hab. inż. Anatol Chomiakow z Politechniki Śląskiej w Gliwicach, doc. dr inż. Alfred Haba z Politechniki Szczecińskiej; 2) mgr inż. Eugeniusza Milcherta pt.: „Otrzymywanie trójchlorobutanoli z butadienu-1,3 i ich odchlorowodorowanie do epichlorohydryn erytrytowych". Promotor: prof. dr inż. Antoni Zieliński. Recenzenci: prof. dr hab. Karolina Paluch z Politechniki Szczecińskiej, prof. dr inż. Stanisław Ropuszyński z Politechniki Wrocławskiej. Dyskusje odbędą się w dniu 21 stycznia 1975 r.: 1) o godz. 12; 2) o godz. 13 w audytorium II Politechniki Szczecińskiej, Wydział Technologii Chemicznej przy al. Piastów 42. Z pracami doktorskimi i opiniami recenzentów można zapoznać się w Bibliotece Głównej Politechniki Szczecińskiej — Czytelnia Wydziału Technologii Chemicznej (Piastów 42). 160-K

WYDAWCA: RSW „Prasa — Książka — Ruch". Szczecińskie Wydawnictwo Prasowe w Szczecinie. REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 70-550 Szczecin, pl. Hołdu Pruskiego 8, skrytka pocztowa 70-952 REDAGUJE KOLEGIUM TELEFONY: centrala 430-21; sekretariat red naczelnego 457-41; sekretarz redakcji 467-21; sekretariat techniczny 430-21 (wewn. 83); dział miejski 462-35; dział morski 427-77; dział sportowy 37-950; dział łączności z czytelnikami 450-21; Biuro Ogłoszeń 466-14; redakcja poranna (po godz. 6) 240-28; dalekopisy 240-18 Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz oddziały i delegatury „Ruch". Nr indeksu 35029/35034 Druk Szczecińskie Zakłady Graficzne H-6

SOBOTA, 11 STYCZNIA

DZIŚ:
Matyldy, Honoraty
JUTRO:
Benedykta, Arkadiusza

POGODA

ZACHMURZENIE duże, opady deszczu lub mżawki. Temp. do 6 st. Wiatry południowo-zachodnie, umiarkowane do silnych.

DZIŚ w Szczecinie i województwie ciśnienie wynosić będzie około 1015,7 milibara (757,6 mm Hg). W ciągu dnia powolny spadek ciśnienia.

TEATRY

POLSKI — „Wodewil warszawski" g. 19 (sobota i niedziela); WSPÓŁCZESNY — „Grzech" g. 19.30; „Czerwone pantofelki" g. 16; niedziela: „Czerwone pantofelki" g. 13, 16; MUZYCZNY — „Zemsta nietoperza" g. 19; niedziela: Wieczór baśni baletowych g. 16; FILHARMONIA — koncert symfoniczny g. 18 (sobota); ZAMEK — koncert muzyki kameralnej i organowej g. 18 (niedziela).

KINA

DELFIN (tel. 468-78) „Gdy zakwitną migdały" g. 15.30 — radz. — l. 15 — panoram.; „Szaleństwo miłości" g. 18, 20.30 — norw. — l. 18; „Teoria uwodzenia" g. 22.45 — CSRS — l. 18; niedziela: „Gdy zakwitną migdały" g. 13, 15.30; „Szaleństwo miłości" g. 18, 20.30; KOSMOS (tel. 355-02) — „Szczęśliwego Nowego Roku" g. 9, 11.15, 13.30, 16, 18.30, 21 — fr. — l. 18 (sobota i niedziela); COLOSSEUM (tel. 458-18) „Tajemniczy blondyn w czarnym bucie" g. 9, 11.15, 13.30, 16, 18, 20 — fr. — l. 15 (sobota i niedziela); BAŁTYK (tel. 733-35) „Nie ma róży bez ognia" g. 10.30, 13, 15.30, 18, 20.30 — pol. — l. 19 (sobota i niedziela); POLONIA (tel. 218-34) „Dni miłości" g. 13, 15.30 — meksyk. — l. 15; „Zbieg z Alcatraz" g. 10.30, 18, 20.30 — USA — l. 18 — panoram.; niedziela: g. 13, 15.30, 18, 20.30; PIONIER (tel. 475-02) „Sutjeska" g. 13, 15.30 — jug. — panoram. — l. 15; „Na niebie i na ziemi" g. 18, 20 — pol.; „Życie, miłość i śmierć" g. 22 — fr. — l. 18 (sobota i niedziela); PROMIEŃ — „Nona" g. 16, 18, 20 — bułg. — l. 15 — panoram.; niedziela: g. 14, 16, 18, 20; MARS — „Pociąg pancerny" g. 17, 19.30 — radz. — l. 15 — panoram. (sobota i niedziela); TPPR — „Pygmalion XII" g. 18, 20 — NRD — l. 15 (sobota i niedziela); SZMARAGDOWE (Zdroje) — „Nokaut" g. 17, 19 — jug. — l. 15; „Nie do obrony" g. 21 — ang. — l. 18; niedziela: g. 20; „Nokaut" g. 14, 16, 18; MEWA (Żelechowo) „Front wyzwolenia" g. 16.30 — pol.; „Sybiraczka" g. 18 — radz. — panoram.; niedziela: g. 15.30, 18; „Front wyzwolenia" g. 14; HUTNIK (Stołczyn) „Podróż w XXX-lecie" g. 17 — pol.; „Janosik" g. 18.30 — pol. (sobota i niedziela); 1 MAJ (Żydowce) „Eolomea" g. 16 — NRD — panoram.; „W kręgu zła" g. 18 — fr. — l. 18 (niedziela); BAJKA (Police) „Potop" g. 17, 19.30 — pol. — panoram. cz. II (sobota i niedziela); BIAŁY ŻAGIEL (Trzebież) „Zbrodnia w Klubie Tenisowym" g. 18 — jug. — l. 18 (niedziela); SYRENKA (Jasienica) „Dzikie dziecko" g. 17, 19 — fr. — l. 15 (niedziela); ZATOKA (Nowe Warpno) „Przygody Hucka Finna" g. 16, 18 — radz. — panoram. (niedziela); STOKROTKA (Śmierdnica) „Czekamy na ciebie" g. 17 — radz. — panoramiczny (niedziela); INA (Stargard) „Zła noc" g. 16.30, 18.30, 20.30 — CSRS — l. 15; niedziela: „Tropiciel Śladów" g. 12; „Zła noc" g. 16.30, 18.30, 20.30; DAR (Stargard) — „Na białym koniu" g. 16, 18, 20 — węg. — l. 15 (sobota i niedziela); WISŁA (Goleniów) „Godzina za godziną" — pol. — l. 15 (sobota i niedziela); ROBOTNIK (Pyrzyce) „Potop" — pol. — panoram. — cz. I (sobota i niedziela); GRYF (Gryfino) „Bitwa o Kozi Dwór" g. 11 — pol.; „Nie będę cię kochać" g. 17, 19 — pol. — l. 15 (niedziela).

PORANKI DLA DZIECI I MŁODZIEŻY (niedziela)

DELFIN — „Poważne zmartwienie" g. 10, 11.30; BAŁTYK — „W parku" g. 9.30; POLONIA — „Joe w królestwie pszczół" g. 10.30, 11.45; PIONIER — „Przygody małego Bimbo" g. 9.30, 11; MARS — „Na tropach bengalskiego tygrysa" g. 15.30; PROMIEŃ — „Trzy orzeszki dla Kopciuszka" g. 12; SZMARAGDOWE — „Wyspa złoczyńców" g. 12; MEWA — „Łobuziak" g. 13; HUTNIK — „Niezwykła podróż" g. 12; 1 MAJ — „Żółtodziób" g. 15; BAJKA — „Czerwony Kapturek" g. 11.15; BIAŁY ŻAGIEL — „Małpi król" g. 16; SYRENKA — „Most" g. 15; ZATOKA — „Dziki i swobodny" g. 14; DDK (Pomorzany) — „Jadą goście, jadą" g. 9.30, 11.

WYSTAWY

MUZEUM — Staromłyńska 27 — Sztuka Pomorza Zachodniego XIII—XVII w.; Stare srebra w zbiorach Muzeum Narodowego w Szczecinie; Malarstwo polskie, władztwo książąt pomorskich g. 9—15; WAŁY CHROBREGO 3 — Gobeliny Lubomiry Skulskiej; Polska nad Bałtykiem przed 1 000 lat; Przyroda morza; Urządzenia i mechanizmy statków morskich; Gospodarka morska na Pomorzu Zachodnim 1945—1970; Dawna kultura ludowa na Pomorzu Zachodnim; Kultura Afryki Zachodniej; Z dziejów rzemiosła i monety na Pomorzu Zachodnim; Wystawa przyrodnicza: ptaki g. 9—15; MUZ — pl. Żołnierza 2 — malarstwo Jana Bociągi.
ZAMEK — Dzieła Władysława Hasiora — otwarcie w sobotę o g. 14. W niedzielę wystawy czynne w g. 10—16.

DYŻURY

SZPITALE

CHIR. DZIECIĘCA — Wojciecha 7; WEWN. — Arkońska; CHIR. — II Pomorzany; POŁOŻNICTWO — Piotra Skargi; NEUROLOGIA — Unii Lubelskiej; DERMATOLOGIA — Arkońska.

PRZYCHODNIE

DZIECIĘCA — ul. Wojciecha 7 — g. 19—7; DOROSŁYCH — al. Wojska Polskiego 72 — g. 7—18 i od 19—7; NAD ODRĄ 18 — g. 15—8; STOMATOLOGICZNA — al. Piastów 1 — g. 20—8.

NIEDZIELA

CHIR. DZIECIĘCA — Unii Lubelskiej (dyżur ogólny); DYŻUR OPARZENIOWY — Wojciecha 7; WEWN. — Pomorzany; CHIR. — Unii Lubelskiej i Zdunowo; POŁOŻNICTWO — Pomorzany; NEUROLOGIA — Unii Lubelskiej; DERMATOLOGIA — Arkońska.

PRZYCHODNIE

DZIECIĘCA — Wojciecha 7; DOROSŁYCH — Woj. Polskiego 72 — g. 19—7 rano; NAD ODRĄ 18 — całą dobę (w tym gabinet zabiegowy); STOMATOLOGICZNA — al. Piastów 1 — g. 8—15 i od 20—8.

APTEKI (sobota i niedziela)

NR 46 (dodatkowo odtrutki i tlen) — ul. Wielka 7 — tel. 372-75; NR 3 — al. Piastów 60 — tel. 465-17; NR 73 — Marcina 1 — tel. 221-09; NR 10 — Glinki; NR 62 — Zdroje.

INFORMACJE

INFORMACJA KOLEJOWA: 460-21; Pociągi przyjeżdżające — 934; Pociągi odjeżdżające — 933.
CENTRUM INFORMACJI TURYSTYCZNEJ — Jedności Narodowej 50, tel. 428-32, g. 9—20.
PUNKT INFORMACJI PZM — tel. 347-16, 918.

DYŻURY DELIKATESÓW (niedziela)

NR 2 — Jedn. Narodowej 49 — g. 10—15; NR 1 — Woj. Pol. 52 — g. 15—20; NR 8 — Jedn. Narodowej 47 — g. 14—19 (winno-cukierniczy).
OBSŁUGA SAMOCHODÓW, Zakład Naprawy Samochodów — Szczecin, Gdańska 9/11 — g. 8—16; POMOC DROGOWA OPD 1, al. Piastów 20 — tel. 981 i 453-26; OPD 3, GOLENIÓW, ul. Lenina 5 — tel. 27-12 (niedziela).

TELEWIZJA

PROGRAM POLSKI

11.05 Geografia dla kl. VIII. 13.45 i 14.20 Technikum Rolnicze. 15.10 Red. szkolna zapowiada. 15.20 Film pol. „Mazurek Dąbrowskiego". 15.40 Informator wydawniczy. 16 — Dziennik TV (kol). 16.10 Dla dzieci „Sobótka". 16.35 Film dokum. „Na pomoc dziełom sztuki" (kol). 17.05 Dla młodzieży „Spotkajmy się na antenie". 17.50 „Światłoczuły notatnik" (kol). 18.15 Poligon. 18.30 Pegaz (kol). 19.20 Dobranoc (kol). 19.30 Monitor (kol). 20.20 Film NRD „Goya" cz. I. 21.40 „Wszystko za wszystko". 22.40 Dziennik TV (kol). 23 Sport (kol). 23.15 Konkurs piosenki Eurowizji (kol).

PROGRAM II

17.40 Orkiestra kolejarska z Czechowic. 18 — „Taropak". 18.15 Studio jazzowe PR. 18.45 Film jap. „Problemy wielkiego miasta" (kol). 19.20 Dobranoc (kol). 19.30 Monitor (kol). 20.20 Z cyklu „Klasycy humoru" — „Bajki i satyry". 21.15 „24 godziny" (kol.). 21.25 Wieczór autorski.

NIEDZIELA

6.30 i 7 — TV Technikum Rolnicze. 7.30 TV kurs rolniczy. 8.05 Przypominamy, radzimy. 8.15 Nowoczesność w domu i zagrodzie. 8.40 Bieg po zdrowie. 9 — Teleranek. 10.30 Antena. 10.50 Z cyklu „Drogi zwycięstwa". 12.35 Dziennik TV (kol). 12.55 „Ludzie naszej wsi". 13.10 Artyści, których podziwiamy — Witold Małcużyński. 14 — Dla dzieci „Lodolska" W. Bogusławskiego. 14.55 Nie tylko dla pań. 15.25 Lektury Pegaza. 15.40 Przebcje z musicali „Tę melodię znam". 16.55 Losowanie Toto-Lotka. 17.10 Film z serii „Bonanza" (kol.). 18 Sport. 19.15 Dobranoc (kol). 19.30 — Dziennik TV (kol). 20.20 Bajka dla dorosłych. 20.20 Film TVP z cyklu „Droga". 21.25 Program rozrywkowy „Żegnaj Marylin" (kol). 22.20 — Sport.

PROGRAM II

13.45 „Piosenka bez talentów". 14.20 Z bratnich anten. 14.50 Dla młodych widzów „Przy kominku". 15.50 Wojskowy film dokumentalny. 16.20 Estradowy program TV CSRS (kol). 17.05 Świat, obyczaje, polityka. 17.35 Film pol. „Do widzenia, do jutra". 19.15 Dobranoc (kol). 19.30 Dziennik TV (kol). 20.20 Balet na wesele królewskie (kol). 21 — Spotkanie z Mariaem Brandysem „O królach i kapuście" (kol). 21.35 Z serii „Pamiętnik wychowawcy" — cz. I filmu wł. (kol).

PROGRAM BERLIŃSKI

9.25 Kronika. 10 — Film radz. „12 diabłów". 11.20 Program rozrywkowy „Z czego śmieją się w świecie". 12.05 Wiadomości. 12.10 TV film CSRS „Pan Tomsik". 12.55 Wyjątki z programu rozrywkowego. 13.30 — „Nowe radzieckie filmy TV". 13.55 — Kuchmistrz TV poleca. 14.20 Hans Weber czyta swoje utwory. 14.50 — Wiadomości. 14.55 Widowisko dla dzieci. 16.20 „Jeden dzień w międzynarodowym akademiku". 17 — Wiadomości. 17.05 Program cyrkowy. 18 Sport. 18.50 Pozdrowienia TV Dziecięcej. 19 — Telereklama. 19.25 Prognoza pogody, kronika. 20 — Operetka „Student żebrak". 21.50 Kronika. 22.05 Film ang. „Morderstwo". 23.40 Wiadomości.

NIEDZIELA

7.50 Gimnastyka 8 — Lekcja j. angielskiego. 8.25 Lekcja j. rosyjskiego. 8.50 Kronika. 9.30 Wiec poświęcony pamięci Karola Liebknechta i Róży Luxemburg. 10.30 „Parki pod ochroną". 10.45 Widowisko dla dzieci. 12 — Wiadomości. 12.05 Wieś nowoczesna. 12.35 Od niedzieli do niedzieli. 13.05 Program muzyczny. 14.35 Film „Kapitan piratów". 15.25 Wiadomości. 15.30 Widowisko dla dzieci. 16 — „Czego sobie życzysz". 17 — Wiadomości. 17.15 Sport. 18.45 Prognoza pogody, pozdrowienia TV dziecięcej. 19.30 Kronika. 20 — Program rozrywkowy. 21.15 Opowiadanie „Most Cornelliusa". 21.35 Sztuka improwizacji. 23.10 Wiadomości.

RADIO

PROGRAM I

10.08 Stara i nowa muzyka wojskowa. 10.30 „Cudzoziemka". 10.40 Melodie z polskich operetek. 11 — Z lubelskiej fonoteki muzycznej. 11.18 — Nie tylko dla kierowców. 11.30 Koncert Chopinowski. 12.25 Śpiewa Karel Gott. 12.40 Koncert życzeń. 13 — Hiszpańskie rytmy ludowe. 13.15 — Rolniczy kwadrans. 13.30 Rytmy młodych. 14 — Ze świata nauki i techniki. 14.05 Spotkanie z piosenką radziecką. 14.30 Sport to zdrowie. 14.35 Z fonoteki „Polskich Nagrań". 15.05 Listy z Polski. 15.10 Muzyka i pomaga. 16.10 Radiowa kronika muzyczna. 16.40 Z cyklu „Podróże muzyczne po kraju". 17 — Radiokurier. 18.25 Nie tylko dla kierowców. 18.30 Przeboje nonstop. 19.15 Gwiazdy polskich estrad. 19.45 Z księgarskich witryn. 20 — Program z dyskiem. 21.05 Murzyńskie zespoły z Filadelfii. 21.43 Mini-koncert Maxime le Forestiera. 22.15 Zespół Homo-Homini. 22.30 Dyskoteka. 23.05 Korespondencja z zagranicy. 23.10 Dyskoteka. 0.02—5 Program nocny.

PROGRAM II

WIADOMOŚCI: 11.30, 13.30, 18.30, 21.30, 23.30.
SERWIS RYBACKI: 12.58, 18.25, 0.01.
10.30 Teatr PR „Lili". 11 — Wychowanie obywatelskie dla szkół średnich. 11.35 Rodzice a dziecko. 11.40 „Od Tatr do Bałtyku". 12.10 Koncert życzeń. 13 — Lekcja j. polskiego dla klas III i IV. 13.35 Proszę mówić — słuchamy. 14 — Więcej, lepiej, taniej. 14.10 „Dopóki toczy się wózek życia". 14.35 Pieśni kompozytorów rosyjskich. 15 — Program dla młodzieży. 15.40 Utwory A. Webernа. 15.50 Przegląd czasopism regionalnych. 16 — Magazyn wojskowy „Czata". 16.15 „Sprawozdanie o sytuacji". 16.35 Karuzela przebojów. 17 Przegląd Aktualności Wybrzeża. 17.25 Szczecińskie popołudnie. 18.40 Radio latarnia. 19 — Gra klawesynistka Wanda Landowska. 19—21.30 Szczecin UKF. 19.15 Lekcja j. francuskiego. 19.30 Matysiakowie. 20 — „Ze świata opery". 20.30 Notatnik kulturalny. 20.40 Kącik starej płyty. 21 — Wesoły kramik. 21.15 Pieśni W. Lutosławskiego. 21.55 Spotkanie z mistrzami gitary klasycznej. 22.30 Zespół „9". 23 — Gra na fortepianie i dyryguje Paul Badura. 23.35 Co słychać w świecie? 23.40 Tańce hiszpańskie Pablo Sarasatego.

PROGRAM III

10.15 Mayall gra sayalla. 10.35 J. F. Dobrowolski solo. 10.50 „Raj". 11 — Mistrzowie piosenki klasycznej. 11.20 Pół godziny dla rodziny. 11.50 F. Dobrowolski w zespole. 12.25 Za kierownicą. 13 — Męskim okiem. 15.10 Piosenki z różnych obrotów. 15.30 „60 minut na godzinę". 16.30 Manifestacja wiosny. 16.45 Nasz rok 75. 17.05 „Przyjaciele i wrogowie". 17.15 Kiermasz płyt. 17.40 Życie McKinneya. 18 — Muzykobranie. 18.30 Polityka dla wszystkich. 18.45 Muzykalny detektyw. 19.15 Ksi ka tygodnia. 19.35 Zapraszamy do trójki. 21.50 Opera tygodnia. 22 — Fakty dnia. 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów. 22.15 „Ziemia obiecana". 22.45 Dwie wersje piosenki „Alabama". 23 — Chwila poezji. 23.05 Najlepsza płyta zespołu Fink Floyd.

NIEDZIELA

PROGRAM I

7.15 Gra polska kapela. 7.30 Moskwa z melodią i piosenką. 8.15 Po jednej piosence. 8.30 Przekrój muzyczny tygodnia. 9.05 Fala 75. 9.15 Radiowy magazyn wojskowy. 10.05 Teatr dla dzieci młodszych. 10.25 Lista przebojów. 11 — Niedzielna musicorama. 12.10 Publicystyka międzynarodowa. 12.15 Melodie starego kina. 12.45 — Bach na wibrafon. 13 — Wizerunki ludzi myślących. 13.30 Graj gracyku. 14 — Recital z pauzą. 14.10 Tygodniowy przegląd prasy. 14.20 Recital z pauzą. 14.30 „W Jezioranach". 15 Koncert życzeń. 16.05 Teatr PR „Zacenę Mercedesa". 16.43 Gwiazdy polskiej piosenki. 17.15 Niedzielne spotkania Studia Młodych. 18.08 Radiowa Rewia Rozrywkowa. 19.15 Przy muzyce o sporcie. 20 — Dyskusje na tematy międzynarodowe. 20.15 Grają Johnny Hidges i Lawrence Brown. 20.40 Z teatralnego afisza. 21 — U. Sipińska przedstawia. 21.30 Radiovariete. 22.30 Rewia piosenek. 23.05 — Sport. 23.20 Karnawałowe rytmy. 0.07—5 Program nocny.

PROGRAM II

WIADOMOŚCI: 6.30, 7.30, 8.30, 12.30, 18.30, 21.30, 23.30.
SERWIS RYBACKI: 18.28, 0.01.
6.40 Muzyka popularna. 7.35 Felieton literacki. 7.45 W rannych pantoflach. 8.25 Zawsze w niedzielę 8.35 Publicystyka międzynarodowa. 8.45 Bałtycka wachta. 9.05 Historie dur i moll. 9.30 „Portrety gdańskie". 9.45 „2X3". 10 — Notatnik kulturalny Wybrzeża. 10.25 Grają kamieńskie organy. 10.35 Spotkanie z Wł. Hasiorem. 10.56 Sprzężenia muzyczne. 12.05 Felieton muzyczny J. Waldorffa. 12.35—14 Szczecin UKF. 12.35 Czy znasz tę książkę? 13 — Poranek symfoniczny muzyki romantycznej. 14 — Podwieczorek przy mikrofonie. 15.30 Teatr PR dla dzieci i młodzieży. 16.30 Koncert Chopinowski. 17.05 „Szatniarz". 17.30 Medium, czyli magazyn miłośników sztuki słuchowej. 18 — Koncert życzeń „Od tych co na morzu". 18.30—21.30 Szczecin stereo. 18.35 Felieton aktualny. 18.45 Kabarecik reklamowy. 19 — Słuchowisko „Przeciętny". 20 — Koncert skrzypcowy A. Głazunowa. 20.20 Recital fortepianowy A. Ratusińskiego. 21 — Wojsko, strategia, obronność. 21.15 Muzyka dawna. 21.50 Z boisk i stadionów. 22.30 Muzyka symfoniczna. 23 — M. Ravela kwartet smyczkowy. 23.35 Utwory I. Strawińskiego.

PROGRAM III

7.15 Polityka dla wszystkich. 7.30 — Posłuchaj jeszcze raz. 8.35 Co kto lubi. 9 — „Przyjaciele i wrogowie". 9.10 „Czerwona glina". 9.30 „22 dni pod mostem". 9.53 Grające listy. 10.15 Ilustrowany magazyn autorów. 11.15 Wielkie recitale. 12.05 „O człowieku, który nie chciał odkryć Ameryki". 12.30 Aktorzy o piosence — Hanna Skarżanka. 13 — Zapraszamy do teatru Apollo. 13.15 Przeboje z nowych płyt. 14.05 Peryskop. 14.45 Za kierownicą. 15.10 Old Timersi w Klubie Atlantic. 15.50 Zapraszamy do studia. 16.15 Nieznane o znanych. 17.05 „Przyjaciele i wrogowie". 17.15 Antologia piosenki francuskiej. 17.40 Coś w tym jest. 17.55 Mini-max. 18.30 Słuchowisko „Abigail na scenę". 19.10 Zapraszamy do teatru Apollo. 19.35 Muzyczna poczta UKF. 20 — Amfiteatr i łaźnia. 20.10 Gdyby Beethoven odzyskał słuch. 20.50 Nowe nagrania Studia Jazzowego PR. 21 — „Na bezludnej wyspie Manhattanu". 21.20 „Dookoła festiwali". 21.50 Opera tygodnia. 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów. 22.15 „Dyplomata". 22.30 J. Coltrane i P. Sanders w Tokio. 23 — Chwila poezji. 23.05 Sztuka D. Ojstracha.

7 DNI Z TV

PROGRAM I

PONIEDZIAŁEK, 13.I.75

15.50 — NURT. 16.40 — „Zwierzyniec". 17.30 — Echo stadionu. 17.55 Kronika Pomorza Zachodniego. 18.15 — Spotkania pod lipą. 18.45 — „Szare na złote". 20.20 — Teatr TV: D. Brzosko-Medryk i W. Florkowski: „Procesy. 21.30 — Gra „Old Timers". 21.50 — „Teatr Ochoty" — reportaż.

WTOREK, 14.I.75

8.05 — Film „Arsen Lupin". 16.40 — „Legendy z wiślanego brzegu". 17.10 — Film „Jak powstała bajka". 17.40 — Dla młodzieży: Krąg. 18.20 — Kronika Pomorza Zachodniego. 18.40 — SEZAM. 20.20 — Film z serii „Arsen Lupin". 21.20 — Świat i Polska. 22.05 — „Zupełnie inna historia" — Kabaret Starszych Panów.

ŚRODA, 15.I.75

7.30 — Film radz. — „Stopień ryzyka". 15.50 — NURT. 16.40 — Dla młodych widzów — „Skrzydła". 17.30 — „Teatr w domu" — film prod. jug. 18 — Pamiętnikarstwo polskie. 18.30 — Kronika Pomorza Zachodniego. 18.50 — Polski Film Dokumentalny. 20.20 — Aktorzy filmu radzieckiego: Innokientij Smoktunowski w filmie prod. radz. „Stopień ryzyka". 22 — Twarze teatru: Jerzy Nowak.

CZWARTEK, 16.I.75

16.40 — Ekran z bratkiem. 17.40 Muzyka w starej Warszawie. 18.05 — Kronika Pomorza Zachodniego. 18.25 — „Wróbel" — reportaż. 19.10 — Estrada poetycka — recytuje Jan Englert. 20.20 — Film USA z serii: „Columbo". 22 — Czym żyje świat?

PIĄTEK, 17.I.75

9.30 — Film TVP — „Ostatnich gryzą psy". 15.50 — NURT. 16.40 — Pora na Telesfora. 17.15 — Przewodnik młodego turysty. 17.40 — W XXX rocznicę wyzwolenia Warszawy. 20.20 — „Z życiem, Warszawo!" — program rozrywkowy. 21.20 — Panorama. 22 — Recital Ady Rusowicz i Niebiesko-Czarnych.

SOBOTA, 18.I.75

9.30 — Impresja filmowa — „Homo Varsoviensis". 16.10 — „Sobótka". 16.30 — „Zodiak". 17.10 — Harcerskie popołudnie. 18 — „Światłoczuły notatnik". 18.30 — Pegaz. 20.20 — „Goya" — cz. II filmu prod. NRD. 21.25 — „Profesora Weltszmerca recepta na życie" — program rozrywkowy z udziałem: B. Krafftówny, J. Okuniewicz, M. Englerta, Br. Pawlika, W. Pokory, W. Siemiona i innych. 23.20 — „Canzonissima".

NIEDZIELA, 19.I.75

8.40 — Bieg po zdrowie. 9 — Teleranek. 10.50 — Polski film dokumentalny. 12.40 — „Spotkanie w Łowiczu". 13.05 — „Piórkiem i węglem". 13.35 — Nie tylko dla pań. 14.05 — TV Festiwal Widowisk Lalkowych. 15.30 — Lektury Pegaza. 15.45 — Panorama XXX-lecia Olsztyn — Warszawie. 16.55 — Refleksje obywatelskie. 17.10 — „Przyjąć czy odrzucić?" — program publicystyczny. 18 — Sport. 20.20 — Bajka dla dorosłych. 20.25 — Film TVP z serii „Droga". 21.15 — „Uśmiech Warszawy" — program estradowy z udziałem: I. Kuśmirskiej, B. Rolskiej, L. Korsakówny, D. Damięckiego, K. Krukowskiego, K. Brusikiewicza, J. Bieleni i in.

PROGRAM II

PONIEDZIAŁEK, 13.I.75

DZIEŃ TV ALGIERSKIEJ W TVP
18.00 — Algierskie kontakty. 18.20 — „Droga przez pustynię". 18.40 — „Z Oranu do Trójmiasta" — reportaż. 19 — „Algieria — kraj gościnny" — reportaż. 20.20 — „Wojna młodych" — film prod. algierskiej. 21.25 „Świat potępionych" — film dok. 22.50 — NURT.

WTOREK, 14.I.75

18.45 — Decyzje 15-latków. 20.20 — Film z cyklu: „Rok w przyrodzie". 20.45 — Spotkanie z Bogdaną Zagórską. 21.15 — Teatr TV — Stefan Żeromski „Uciekła mi przepióreczka". Wykonawcy: Zb. Zapasiewicz, E. Starostecka, A. Milewska, J. Duriasz i inni.

ŚRODA, 15.I.75

18.10 — Kino Miniatur. 18.45 — Śpiewa Ewa Andor (sopran). 20.20 — Informator turystyczny. 20.50 — Listy z Polski. 21.30 — „Król Olch" — program muzyczny. 21.45 — Dobry wieczór z Waldemarem. 22.35 — NURT.

CZWARTEK, 16.I.75

17.40 — Ludzie nauki. 18.10 — Dla młodzieży: „Delta". 18.40 — Francuska grupa „Aunisi Saintogne" z Santes. 19 Kalejdoskop sportowy. 20.20 — Nauczyciel oczami ucznia. 21 — Kształt słowa. 21.50 — Klub Filmowy: „I pozdrawiam jaskółki" — film CSRS.

PIĄTEK, 17.I.75

18.20 — „Mieszkańcy rafy koralowej" — film ang. 18.45 — „Atmosfera wokół atmosfery". 20.20 — Ścieżka zdrowia. 20.35 — „Pod róże Georga Philippa Telemanna" — film muz. TVP. 21.05 Z kamerą przez świat. 21.50 — „Homo Varsoviensis" — impresja filmowa. 22.35 — NURT.

SOBOTA, 18.I.75

16.55 „Dokerzy" — program ze Szczecina. 17.25 — Spotkanie ze sztuką. 18.15 — Sport. 20.20 — „Z najlepszymi życzeniami dla pracowników Huty Małapanew". 22 — Wieczór autorski Józefa Słotwińskiego.

NIEDZIELA, 19.I.75

12 — TV mecz w akrobatyce sportowej: Polska — ZSRR — Bułgaria. 13.30 — „Gospodarność i ja" 13.45 — „Morze sprzyja talentom". 14.15 — „Szkice wielkomiejskie" — reportaż. 14.45 — Teleteka melomana. 15.10 — „Bitwy kampanie, dowódcy". 15.40 — „ran przyjaźni". 16.40 — Estrada Poetycka. 17.15 — Świat, obyczaje, polityka. 17.45 — Filmy J Morgensterna — „Jutro premiera". 20.20 — Ork. Estradowa Azerbejdżańskiego Radia i TV. 21.10 — „Fala — film baletowy 21.35 — Film wł. z serii: „Pamiętnik wychowawcy".

Karty miejskiego albumu

Pergamin sprzed... 4 lat

PRZED NAMI najstarszy ze szczecińskich dokumentów. Zszarzały pergamin (płat starannie wyprawionej jagnięcej skóry) sprzed siedmiu wieków opatrzony grubą woskową pieczęcią księcia Bogusława IV. Tekst na nim, wykaligrafowany pieczołowicie brązowym inkaustem, zaczyna się mniej więcej tak:

„My, Bogusław, z Bożej łaski książę Słowian i Kaszubów potwierdzamy przywileje nadane przez naszego ojca Barnima mieszkańcom Szczecina w 1237 roku..."

Dalej mowa jest o zwolnieniu szczecińskich kupców od cła na całym Pomorzu, darowiźnie stu łanów ziemi ornej, łąk i pastwisk. W swej wielkiej łaskawości pomorski władca zezwala szczecinianom łowić ryby w Odrze, nie dalej jednak niż w zasięgu jednej mili w górę i dół rzeki.

— Całe mnóstwo dokumentów z archiwum książąt pomorskich zaginęło w wojennej zawierusze. Nim dotarła na nasze ziemie linia frontu hitlerowcy wywieźli je w głąb Niemiec. Część starego archiwum ukryto pod Stargardem w piwnicach pęzińskiego zamku i te dokumenty udało się nam odzyskać — mówi mgr Jerzy Podralski z Wojewódzkiego Archiwum Państwowego. — **Ile jest wart ten pergamin? Nie bądźmy materialistami... Na to wprost nie ma ceny...**

A JEDNAK ten bezcenny, sędziwy dokument z 1293 roku posiadają aż trzy instytucje w naszym mieście. Jeden jego egzemplarz spoczywa w archiwalnym sejfie, drugi zdobi gabinet prezydenta miasta, trzeci wreszcie — zagości już wkrótce w urządzonym Muzeum Szczecina.

Oczywiście tylko jeden z nich — ten pierwszy — jest autentykiem. Dwa pozostałe to wyśmienite kopie liczące sobie po... 4 lata. **Konia z rzędem temu, kto widząc je razem wskaże bezbłędnie XIII-wieczny oryginał.** Przed takim właśnie dylematem stanęło grono naszych kustoszy, gdy przemyślny wykonawca „falsyfikatów" zaprosił ich do stołu, na którym ułożył obok siebie trzy wersje dokumentu. Grono fachowców studiowało szczegół po szczególe, porównywało kształt liter, barwę inkaustu, skazy i załamania pergaminu. Ta sama jagnięca skóra, staranne gotyckie pismo z zawijasami, nawet pieczęcie z identyczną skazą. Rozterka fachowców trwała aż do chwili, gdy spojrzeli na odwrotną stronę leżących przed nimi manuskryptów.

OWE „artystyczne fałszerstwo" sfinansowane zostało przez Towarzystwo Przyjaciół Szczecina, które zleciło robotę czołowym specjalistom konserwatorom, a głównie pani Annie Sokolnickiej z Warszawy. Spod jej rąk bowiem wyszły owe doskonałe imitacje.

SĄDZIMY, że szczecinianie, którzy już wkrótce będą oglądać w Muzeum Miasta pismo Bogusława IV, nie będą mieli za złe, że jest to jedynie kopia. Dzięki temu bowiem autentyczny, bezcenny pergamin może spokojnie spoczywać w archiwum w specjalnych warunkach, które zapewniają mu dalszy długi żywot. (ław)

Spotkanie handlu, przemysłu i klientów

W PONIEDZIAŁEK, 13 bm. w Teatrze Współczesnym odbędzie się z inicjatywy szczecińskiego WPTO interesująca impreza. Kilka zakładów przemysłu odzieżowego oraz dziewiarskiego z całego kraju przedstawi swoje kolekcje przygotowane na rok 1975. Zaprezentują swe propozycje m. in. ZPO „Odra" ZPO „Warmia", ZPO „Jarlan", ZPD „Polo" itp. Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Tekstylno-Odzieżowe pochwali się również towarami, które posiada aktualnie w sprzedaży.

Na tym jednak nie koniec atrakcji. W imprezie udział weźmie także „Pollena": przygotowuje pokaz najmodniejszego makijażu, prezentując również swoje kosmetyki. Obecność swoją na spotkaniu pn. „Wszystkiego najlepszego" zapowiedzieli także: piosenkarz W. Zatwarski, zespół „Novum" oraz inni artyści.

Jak się dostać na imprezę? Zaproszenia rozdają swym klientom ekspedienci sklepów WPTO. Organizatorem spotkania jest poznańska Agencja Reklamy. (zdan)

Komunikaty MPK

Z DNIEM 13 stycznia br. wprowadzony zostaje nowy rozkład jazdy linii autobusowej nr 102, z Gocławia do Polic. Autobusy kursować będą od godz. 5.08 z Gocławia i od godz. 4.52 z Polic (szkoła), z częstotliwością co 8 minut, w okresach szczytów przewozowych oraz co 10 minut w okresach poszczytowych i co 12 minut w niedziele i dni świąteczne. Jednocześnie okresowo zawieszona zostaje komunikacja na linii autobusowej nr 68, w relacji Papiernia Skolwin — Dworzec Główny.

PASAŻEROWIE korzystający dotychczas z autobusów nr 68, a posiadający miesięczne bilety pracownicze na autobus, są uprawnieni do przejazdów autobusami linii nr 102 na odcinku Skolwin — Gocław oraz tramwajami linii nr 6 na odcinku Gocław — Dworzec Główny (w obu kierunkach) w okresie do końca stycznia br. Na luty i miesiące następne, pasażerowie podróżujący na linii Skolwin — Dworzec Główny, winni nabywać miesięczne bilety pracownicze z oznakowaniem: autobus plus tramwaj.

Powodem powyższej zmiany są poważne braki taboru autobusowego.

...I DLA MIKROBUSU Z UL. TKACKIEJ NA WYSPĘ PUCKĄ

RÓWNIEŻ od 13 bm. mikrobus z ul. Tkackiej na Wyspę Pucką (ul. Okrętowa) kursować będzie wg nowego rozkładu jazdy. Zwiększona zostanie częstotliwość kursowania mikrobusów: co 5 min. w okresach szczytów przewozowych i co 10 min. w okresach poszczytowych w dni powszednie.

W „kurierowej" kawiarence

Pobudka o czwartej

TO nasz dobry znajomy. Ale — trawestując słowa popularnej piosenki — znamy się tylko ze słyszenia: redaktor Kazimierz Tomczyk, Oczywiście! „Studio Bałtyk", każdego dnia oprócz niedziel, od godziny 6.40 do 8.30.

— Kawa czy herbata?

— To drugie, ale w taki ziąb pijam tylko z rumem...

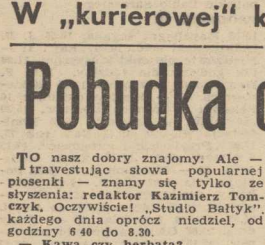

— Gość w dom... — Jak spędzasz karnawał?

— Jak spędzam...? Wstaję codziennie o czwartej rano. Gdzie z taką perspektywą można się wybierać?

— ???

— Niestety. „Studio Bałtyk" jest przecież audycją „lecącą" na żywo, rodzi się więc w dniu nadawania.

— Lubisz wcześnie wstawać?

— Dawno mnie nikt tak nie uba wił...

— Podobno na to, czego nie może zmienić jest tylko jedna rada: polubić. A więc...

— Moja zdolność przystosowywania się, nie sięga, niestety, aż tak dalece. Dlatego proszę, zmieńmy temat.

— Domyślam się, że chciałbyś porozmawiać o swoim niemal hobby, a więc: „Dzień dobry państwu. Przypominam, że dziś jest... godzina 6.40, imieniny obchodzą..."

— Nie ma z czego żartować, to nie takie błahe jak sądzisz. Po pierwsze: człowiek wyrwany ze snu nie musi pamiętać, że dziś jest taki a nie inny dzień tygodnia. A przypominaniem imienin niejedno już małżeństwo uratowaliśmy przed nieszczęściami.

— ???

— A tak. Zdarzało się, że jeszcze podczas audycji dzwonił do nas mężczyzna: „Panie, ognisko domowe mi pan uratował przypominając o imieninach żony. Nim wstała — zdążyłem obrócić z kwiatami z powrotem".

— Czy z tej skubanej bez przerwy brody coś ci zostanie po zakończeniu naszej rozmowy?

— Przepraszam, ale to odruch zawodowy. Siedząc przed mikrofonem, cały czas ją szarpię we wszystkie strony. To mnie bardzo uspokaja, działa jak relaxium.

— Tak masz napięte nerwy?

— Tylko słuchaczowi wydaje się, że po drugiej stronie, w studio, życie płynie spokojnie. Ale w każdej chwili musimy spodziewać się jakiegoś figla spłatanego przez los. Np. kiedyś kolega montował w błyskawicznym tempie taśmę. Słyszę: „jestem gotowy". Już mam więc zapowiedzieć kolejny punkt programu, a tu nagle huk... Spadł ze schodów — taśma w rozsypce. Albo innym razem: pracowałem bardzo przeziębiony. Czułem, że za chwilę będzie nieszczęście. Nie było innego wyjścia musiałem zapowiedzieć: „Przepraszam państwa, ale muszę kichnąć".

— Samo życie...

Rozbawiłeś pewnie swoich słuchaczy. A propos — jesteś pewnie prywatnie, dusza każdego towarzystwa? Jeśli potrafisz zabawiać miliony i rozprawiać z nimi o różnych sprawach...

— Przez mikrofon jest to znacznie łatwiejsze. Choćby dlatego, że nikt ci nie może zareplikować. Co najwyżej zadzwoni za kilkanaście minut i powie kilka przykrych słów co o tym wszystkim myśli.

— Ale takie rozmowy zdarzają się chyba bardzo rzadko. Jako „Studio Bałtyk" zrobiliście wiele dobrego. Ot, choćby „rozkręcenie" wspólnie z MO akcji dowozu dzieci do szkół. Macie więc chyba wiele telefonów z podziękowaniami?

— Na szczęście — tak. Znacznie więcej.

— Na zakończenie, wracając do tematu wczesnego wstawania: przysłowie mówi „kto rano wstaje..." Sprawdza się: audycja cieszy się dużą popularnością otrzymaliście w ubiegłym roku nagrodę prezesa Radiokomitetu, z czego masz szczególny powód do dumy, bo jesteś jednym z „rodziców" „Studia Bałtyk".

— Tak, ale coraz częściej mam obawy, czy to już się naszym słuchaczom nie znudziło. Zbliżamy się przecież do tysiącznego wydania. Może by to czymś innym zastąpić? Trzeba wiedzieć kiedy odejść. A propos: odchodzę.

— Dziękujemy i.. do usłyszenia! (zdan)

...Ali Baby wciąż brak.

Foto: Z. Jodkowski

Czy wiecie, że...

NASZE EKSKURSJE

▲ W ROKU UBIEGŁYM 7 642 szczecinian skorzystało z usług biur podróży, wyjeżdżając indywidualnie (bądź z wycieczkami) do krajów Demokracji Ludowej. Do krajów kapitalistycznych udało się 716 osób. Największą popularnością cieszyły się podróże do Związku Radzieckiego, CSRS, Węgier oraz Jugosławii, Włoch i Turcji.

MARATON Z... CHLEBA

▲ BLISKO 360-tysięczne miasto Szczecin, spożywa przez 2 dni: sobotę i niedzielę — 180 ton pieczywa. Czterdzieści ton stanowią bułki, kawiarki i chleb pszenny, resztę — bochenki chleba żytniego i razowego. Gdyby — odrzucając wypieki pszenne — ustawić te przeznaczone do konsumpcji chleby w jednym, prostym odcinku, osiągnęłyby on długość 42 km.

Między nami

„CZY to prawda, że w tym roku chodniki szczecińskie naprawdę nie będą posypywane solą?

— Tak. Chyba że przyjdą śniegi"

* * *

„ILE jest prawdy w twierdzeniu, że palenie papierosów skraca życie?

— Dużo. Zwłaszcza jeśli ktoś pali „Piasty" a płuc nie wymienił na miechy. Sytuacja ma się zmienić jednak na lepsze, gdyż jedna ze szczecińskich spółdzielni podejmuje produkcję specjalnych urządzeń przeznaczonych do wyciągania „gwoździ" z różnych gatunków papierosów".

* * *

„GDZIE można kupić dziecięce buty narciarskie nr 3?

— W Warszawie".

Skutki zabawy w pirotechnika...

DO SZPITALA dziecięcego przy ul. Wojciecha przywieziono wczorajszego przedpołudnia mieszkańca ul. Zygmunta Starego, 12-letniego Marka M., u którego lekarze stwierdzili poważne rany szarpane dłoni. Okazało się, iż chłopiec — bawiąc się własnej konstrukcji petardą, spowodował eksplozję. (ap)

Mówiąc szczerze

Maraton na zebrach

WĘZEŁ KOMUNIKACYJNY przy Bramie Portowej oddano do użytku kilka lat temu. Zgodnie z założeniami projektantów miało to być rozwiązanie przyszłościowe, wyprzedzające na kilkanaście przynajmniej lat potrzeby ruchu kołowego. Tymczasem już w kilka dni po jego otwarciu podniosły się głosy użytkowników, że specjaliści od komunikacji skrzywdzili przechodniów. Po prostu zielone światło regulujące ruch pieszy pali się tu zbyt krótko. Aby przejść na drugą stronę ulicy — należy poruszać się truchtem. Nic więc dziwnego, że obserwując ruch na tym skrzyżowaniu przychodzą na myśl „filmy z myszką", na których wszyscy poruszają się z podwójną szybkością.

Komunikacyjni specjaliści Szczecina byli jednak innego zdania. Twierdzili, że tylko ich wyliczenia mogą być słuszne, a odczucia jednostkowe przechodniów nie powinny być brane pod uwagę. A zatem wszystko w porządku: kropka, punkt czyli koniec dyskusji. Trudno się sprzeczać z autorytetami, więc po cichu szukano innych rozwiązań o mniej teoretycznym, a bardziej praktycznym charakterze. W ten właśnie sposób narodził się — co prawda tylko w kuluarach — pomysł umieszczenia nad skrzyżowaniem kładki wiszącej (!) na wysokości pierwszego piętra, która służyłaby tylko pieszym.

Tym razem sprzeciwili się temu architekci, którym owa kładka nie „komponowała się z krajobrazem miasta", a zwłaszcza z zabytkowym masywem Bramy Portowej. I choć względy praktyczne przemawiały za tym pomysłem, troska o estetykę przeważyła.

Aliści napowietrzne kładki zrehabilitowano. Okazało się, że świetnie zdają swój egzamin na świecie i projektanci warszawscy (gdzie ostatnio zmontowano trzeci taki pomost nad ul. Grójecką) uważają je za funkcjonalne i... modne. Ta opinia zaciążyła wreszcie na ekspertyzach miejscowych fachowców. Po dłuższych obserwacjach zauważyli to, o czym głośno mówiło całe miasto. Postanowiono więc — w oparciu o badania Biura Studiów i Projektów Rozwoju Przestrzennego Województwa... przedłużyć cykl wygaszania świateł na przejściach dla pieszych do 120 sekund, zawiesić uliczne sygnalizatory na wysięgnikach i wybudować przejście ponad ulicą Wielką. Opublikowaliśmy te postanowienia na łamach „Kuriera Szczecińskiego" w dniu 15 sierpnia 1974 roku wyrażając zadowolenie, że po długim okresie wyczekiwania zatriumfował wreszcie tzw. „zdrowy rozsądek" i nadzieję, że owe projekty zostaną szybko wcielone w życie.

ANI nadzieje, ani optymizm nie były uzasadnione. Po pięciu (bez mała) miesiącach nadal przy Bramie Portowej ćwiczy się przymusowo przechodniów w biegach sprinterskich. Tutejszy węzeł komunikacyjny zamienił się po prostu w gordyjski supeł, który rozciąć można tylko przy pomocy miecza. Ciekawe kto odegra rolę Aleksandra Wielkiego?

J. ZĘBATY